19 -- Kalendarz Franciszkański -- 72



SPIS TREŚCI

I. Tematy Informacyjne i Naukowe

II. Opowiadania i Legendy

III. Rozmaitości

Kalendarz Franciszkański

Na Rok 1972



Z POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Nakładem i Drukiem

Franciscan Publishers — Pulaski, Wisconsin

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

DRODZY CZYTELNICY I DOBRODZIEJE:

Bóg w swej nieskończonej dobroci pozwolił nam doczekać powitania Nowego Roku wraz z wszystkimi nadziejami na przyszłość, jego skrytymi przed nami możliwościami i odziedziczonymi z lat ubiegłych troskami i problemami, jakie gnębią ludzkość.

Najważniejszym zagadnieniem, którym wszyscy się interesują, na temat którego się wiele mówi i pisze, to problem pokoju i sprawiedliwości. Zajmują się nim tak malutcy, jak i możni tego świata. Zagadnienie pokoju i sprawiedliwości jest niemal stałym przedmiotem wypowiedzi Ojca Św. Pawła VI. Stało się ono też jednym, obok zagadnienia posługi kapłańskiej, z głównych tematów na III Synodzie Biskupów. Niektórzy z uczestników Synodu widzieli ścisły związek zagadnienia posługi kapłańskiej we współczesnym świecie z problemem pokoju i sprawiedliwości.

Ojciec Św. Papież Paweł VI w swym liście apostolskim z okazji osiemdziesiątej rocznicy wydania encykliki przez Papieża Leona XIII Rerum Nowarum *zwrócił uwagę świata, iż: "Istnieje potrzeba zaprowadzenia większej sprawiedliwości w podziale dóbr tak na poziomie narodowym, jak i międzynarodowym... Najważniejszym obowiązkiem w dziedzinie sprawiedliwości jest zapewnienie każdemu narodowi możliwości dokonania własnego rozwoju w ramach współpracy, wolnego od wszelkiego panowania ekonomicznego czy też politycznego"* (Octogesima Adveniens, *14-V-1971*).

Natomiast zapowiadając piąty z kolei Międzynarodowy Dzień Pokoju *na dzień 1 stycznia 1971 roku, Ojciec Św. Paweł VI obrał za jego hasło przewodnie: "Pragniesz Pokoju — Bądź Sprawiedliwy." Zaś komisja papieska do spraw sprawiedliwości i pokoju, której zadaniem między innymi jest popieranie sprawiedliwej gospodarki światowej i popieranie rozwoju krajów zacofanych, ogłosiła dokument, w którym stwierdza, że "zanim zaczniemy głosić sprawiedliwość, musimy ją wpierw urzeczywistnić w sobie".*

A zatem: "Pragniesz pokoju — bądź sprawiedliwy", urzeczywistniaj poczucie sprawiedliwości w swym codziennym osobistym, społecznym, narodowym i międzynarodowym życiu. U podstaw stałego pokoju znajduje się sprawiedliwość i dobra wola, zawarta w orędziu anielskim przy przyjściu na świat Księcia Pokoju: "Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli." Dążenie do wyrobienia poczucia sprawiedliwości w naszym życiu winno stać się przeto programem w nadchodzącym Nowym Roku, 1972.

Ufni w pomoc Najwyższego, życzymy wszystkim naszym czytelnikom owocnej pracy w budowie stałego pokoju przez realizowanie poczucia sprawiedliwości i dobrej woli na przestrzeni rozpościerającego się przed nami Nowego Roku, 1972.

Ojcowie i Bracia Franciszkanie

- Na Rok 1972 -

ŚWIĘTA PAŃSTWOWE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

1. Nowy Rok	1 stycznia	6. Dzień Krzysztofa Kolumba	9 października
2. Urodziny Washingtona	21 lutego	7. Dzień Weterana	23 października
3. Dzień Wieńczenia Grobów	29 maja	8. Dzień Dziękczynienia	23 listopada
4. Dzień Niepodległości	4 lipca	9. Boże Narodzenie	25 grudnia
5. Dzień Robotnika	4 września		

ŚWIĘTA OBOWIĄZUJĄCE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Każdy katolik, który przyszedł do używania rozumu, a któremu nie przeszkadza choroba lub inna jaka słuszna i ważna przyczyna, obowiązany jest wstrzymywać się od ciężkiej pracy i wysłuchać Mszy świętej w następujące dni świąteczne:

1. Wszystkie niedziele całego roku		5. Wszystkich Świętych	1 listopada
2. Nowy Rok	1 stycznia	6. Niep. Poczęcie N.M.P.	8 grudnia
3. Wniebowstąpienie Pańskie	11 maja	7. Boże Narodzenie	25 grudnia
4. Wniebowzięcie N.M.P.	15 sierpnia		

ŚWIĘTA RUCHOME

Zapustny Wtorek	15 lutego	Wniebowstąpienie Pańskie	11 maja
Środa Popielcowa	16 lutego	Zielone Świątki	21 maja
Niedziela Palmowa	26 marca	Świętej Trójcy	28 maja
Wielki Piątek	31 marca	Boże Ciało	1 czerwca
Wielkanoc	2 kwietnia	Serca Jezusowego	9 czerwca

POST EUCHARYSTYCZNY CZYLI PRZED KOMUNIĄ ŚWIĘTĄ

Według przepisów Kościoła z 1953 i 1957 oraz 1964 roku post przed Komunią św. został znacznie złagodzony.

W skróceniu przepisy te przedstawiają się następująco.

1. Przez godzinę przed Komunią św. nie wolno spożywać żadnych pokarmów stałych (z wyjątkiem lekarstw).

2. Przez godzinę przed Komunią św. nie wolno niczego posilnego pić (z wyjątkiem wody i lekarstw).

3. Napoje alkoholowe (jak piwo, wino itd.) można pić do jednej godziny przed Komunią św.

4. Chorzy mogą przyjmować napoje bezalkoholowe i lekarstwa w każdej postaci według potrzeby bez ograniczenia czasu.

5. Wodę naturalną mogą wszyscy pić bez ograniczenia czasu.

6. Czas "1 godzinę" przed Komunią św. należy rozumieć i liczyć ściśle do chwili, kiedy się aktualnie przyjmuje Komunię św., to znaczy, że nie może być ani minuty mniej. Lepiej więc dla pewności zakończyć jedzenie lub picie dziesięć lub piętnaście minut przed obliczonym dokładnie czasem.

7. Kto chce, może nadal zachować Post Eucharystyczny według dawnych surowych przepisów, o ile mu to nie jest przeszkodą do częstego przyjmowania Komunii św.

8. Wszyscy, wzamian za korzystanie z ułatwień Postu Eucharystycznego, powinni starać się wynagrodzić i dopełnić jego dobrych skutków przykładnym życiem katolickim i wykonywaniem uczynków pokutnych i miłosiernych.

OGÓLNE PRZEPISY O POŚCIE I WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI

Papież Paweł VI, rewidując przepisy kościelne o poście i wstrzemięźliwości, oznajmił w wydanej w dniu 17 lutego 1966 r. Konstytucji Apostolskiej "Poenitemini", iż odnowiona i zreformowana pokuta ma cele nie tylko wewnętrzne i indywidualne, ale i zewnętrzne, i społeczne.

1. Ojciec Św. zmniejszył liczbę dni, wymagających postu i wstrzemięźliwości do dwóch: do pierwszego dnia Wielkiego Postu, czyli Środy Popielcowej, i do Wielkiego Piątku. Równocześnie Papież przypomniał naukę Kościoła, iż pokuta składa się z trzech podstawowych części: modlitwy, postu i miłosierdzia.

2. Dekret papieski ustala wiek 14 lat, jako obowiązujący dzieci do zachowania wstrzemięźliwości we wszystkie piątki roku.

3. Dekret znosi dotychczasowy przepis, obowiązujący dorosłych do zachowania postu i częściowej wstrzemięźliwości w zwyczajne dni tygodnia Wielkiego Postu i w kwartalne Suchedni.

4. Papieska Konstytucja utrzymuje dawną tradycję wstrzemięźliwości w piątki, a równocześnie odwołuje pewne dawne przywileje i dyspensy, na podstawie których pewne kategorie osób, a nawet całe narody były zwolnione od ogólnych wymagań postu i wstrzemięźliwości.

5. Proboszczowie mają prawo udzielania jednostkom i rodzinom dyspens od postu i wstrzemięźliwości. To samo prawo przysługuje przełożonym zakonów wobec zakonników pod ich jurysdykcją.

6. Dekret papieski, wchodzący w życie w Środę Popielcową (23 lutego 1966 roku), zaznacza, że wstrzemięźliwość dotyczy potraw mięsnych, a nie jaj lub nabiału. Prawo obecne uwzględnia zasadę, że w dniu postnym można spożyć jeden posiłek pełny, i zgodnie z zatwierdzonymi zwyczajami miejscowymi, można również "nieco pokarmu" spożyć rano i w wieczór.

7. Konstytucja uznaje dotychczasowe granice wieku, w których prawo o poście obowiązuje, a więc od 21 roku życia do początku 60 roku. Z ukończeniem 59 roku życia post nie obowiązuje; obowiązuje natomiast wstrzemięźliwość piątkowa.

PARTYKULARNE PRZEPISY O POŚCIE I WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI

Ojciec Św. Paweł VI w konstytucji apostolskiej "Poenitemini" z dnia 17 lutego 1966 roku, złagodził przepisy dotyczące postu w okresie Wielkiego Postu. Równocześnie upoważnił on krajowe konferencje biskupów do powzięcia odpowiedniej decyzji, na podstawie której będą oni mogli znieść piątkową abstynencję, wprowadając inne rodzaje pokuty bardziej dostosowane do naszych czasów.

Korzystając z papieskiego upoważnienia, Narodowa Konferencja Katolickich Biskupów U.S.A. uchwaliła dekret znoszący wielowiekowe prawo obowiązkowego powstrzymywania się w piątki od pokarmów mięsnych. Biskupi znosząc prawo obowiązkowej abstynencji piątkowej, podkreślają konieczność pokuty i zachęcają do podjęcia innych odpowiednich praktyk pokutnych — poza dobrowolnym powstrzymaniem się od pokarmów mięsnych w piątki — jak wstrzymanie się od napojów alkoholowych, obejście się bez papierosa, przeczytanie Pisma Świętego zamiast patrzeć na jakiś ulubiony program telewizyjny, wzięcie udziału w tygodniowej Mszy św., spełnianie uczynków miłosierdzia co do duszy i co do ciała, itd.

Zwalniając wiernych od zachowania obowiązkowej abstynencji piątkowej, Biskupi U.S.A. pozostawiają obowiązek wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych we wszystkie piątki Wielkiego Postu. Nadto Środa Popielcowa i Wielki Piątek pozostają nadal dniami postu i zupełnej wstrzemięźliwości.

Dekret znoszący obowiązkową abstynencję piątkową wszedł w życie w dniu 27 listopada 1966 roku, czyli w pierwszą niedzielę Adwentu.

N.B. Ujęcie imion Świętych w nawiasy [ ] oznacza, że obchodzenie ich uroczystości jest dowolne!



Styczeń

KALENDARZ RZYMSKI			KALENDARZ SERAFICKI
1	S	**Oktawa Bożego Narodzenia**	**Oktawa Bożego Narodzenia**

Niedziela Trzech Króli — Ewangelia: Mt. 2:1-12

2	N	**Objawienie Pańskie**	**Objawienie Pańskie**
3	P	Dzień wolny	Dzień wolny
4	W	Dzień wolny	Anieli Wdowy III Zak.
5	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
6	C	Dzień wolny	Dzień wolny
7	P	Dzień wolny	Karola z Setti W. I Zak.
8	S	Dzień wolny	Jana z Bentiwenga I Zak.

Niedziela Chrztu Chrystusa — Ewangelia: Mt. 3:13-17

9	N	**Wspomnienie Chrztu Chr.**	Andrzeja ze Spoleto M. I Zak.
10	P	Dzień wolny	Dzień wolny
11	W	Dzień wolny	Dzień wolny
12	Ś	Dzień wolny	Łucji z Wenecji Dz. III Zak.
13	C	[Ś. Hilarego]	Dzień wolny
14	P	Dzień wolny	Dzień wolny
15	S	M.B. w Sobotę	Dzień wolny

Druga Niedziela Roku — Ewangelia: Jan 1:29-34

16	N	Dzień świąteczny	Berarda i Tow. MM. I Zak.
17	P	Ś. Antoniego Opata	Antoniego Opata
18	W	Dzień wolny	Dzień wolny
19	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
20	C	[ŚŚ. Fabiana i Sebastiana]	[Fabiana i Sebastiana MM.]
21	P	Ś. Agnieszki Dziewicy	Agnieszki Dziewicy M.
22	S	[Ś. Wincentego Diakona M.]	Wincentego Diakona M.

Trzecia Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 4:12-23

23	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
24	P	Ś. Franciszka Salezego B.	Franciszka Salezego B.W.
25	W	Nawrócenie św. Pawła Apost.	Nawrócenie św. Pawła Apostoła
26	Ś	ŚŚ. Tymoteusza i Tytusa BB.	Tymoteusza i Tytusa BB.
27	C	[Ś. Angeli Merici Dziew.]	[Angeli Merici Dziewicy]
28	P	Ś. Tomasza z Akwinu W.	Tomasza z Akwinu Wyznawcy
29	S	M.B. w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę

Czwarta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 5:1-12a

30	N	Dzień świąteczny	Hiacynty Dziew. III Zak.
31	P	Ś. Jana Bosko W.	Jana Bosko Wyznawcy



LUTY

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	W	Dzień wolny	Dzień wolny
2	Ś	**Oczyszczenie N.M. Panny**	**Matki Boskiej Gromnicznej**
3	C	[Błażeja Biskupa M.]	Piotra Bapt. i Tow. MM.
4	P	Dzień wolny	Józefa z Leonisy I Zak.
5	S	Ś. Agaty Dziewicy M.	Agaty Dziewicy Męczennicy

Piąta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 5:13-16

6	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
7	P	Dzień wolny	Idziego-Marii W. I Zak.
8	W	[Ś. Hieronima Emiliani]	Dzień wolny
9	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
10	C	Ś. Scholastyki Dziewicy	Scholastyki Dziewicy
11	P	[Matki Boskiej z Lourdes]	Matki Boskiej z Lourdes
12	S	M.B. w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę

Szósta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 5:17-34

13	N	Dzień świąteczny	Jana z Triori M. I Zak.
14	P	ŚŚ. Cyryla i Metodego W.B.	Kolety Dziewicy II Zak.
15	W	Dzień wolny	Dzień wolny
16	Ś	**Środa Popielcowa**	**Popielec**
17	C	[7 Założycieli Serwitów]	Dzień wolny
18	P	Dzień wolny	Dzień wolny
19	S	Dzień wolny	Konrada z Placenzy III Zak.

Pierwsza Niedziela W. Postu — Ewangelia: Mt. 4:1-11

20	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
21	P	[Ś. Piotra Damiana]	Piotra Damiana B.M.
22	W	Stolicy św. Piotra w Antiochii	Małgorzaty z Kortony
23	Ś	Ś. Polikarpa B.M.	Polikarpa Biskupa M.
24	C	Dzień wolny	Dzień wolny
25	P	Dzień wolny	Dzień wolny
26	S	Dzień wolny	Dzień wolny

Druga Niedziela W. Postu — Ewangelia: Mt. 17:1-9

27	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
28	P	Dzień wolny	Dzień wolny
29	W	Dzień wolny	Dzień wolny



Marzec

KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1 Ś Dzień wolny	Dzień wolny
2 C Dzień wolny	Dzień wolny
3 P Dzień wolny	Liberata i Tow. MM. I Zak.
4 S [Ś. Kazimierza Królewicza]	[Kazimierza Królewicza Polski]

Trzecia Niedziela W. Postu — Ewangelia: Jan 4:5-42

5 N Dzień świąteczny	Jana-Józefa W. I Zak.
6 P Dzień wolny	Dzień wolny
7 W ŚŚ. Perpetuy i Felicyty	Perpetuy i Felicyty MM.
8 Ś [Ś. Jana Bożego W.]	[Jana Bożego Wyznawcy]
9 C [Ś. Franciszki Rzymianki]	Katarzyny z Bolonii Dz. II Zak.
10 P Dzień wolny	Dzień wolny
11 S Dzień wolny	Angelego i Jana WW. I Zak.

Czwarta Niedziela W. Postu — Ewangelia: Jan 9:1-41

12 N Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
13 P Dzień wolny	Dzień wolny
14 W Dzień wolny	Dzień wolny
15 Ś Dzień wolny	Dzień wolny
16 C Dzień wolny	Dzień wolny
17 P [Ś. Patryka B.M.]	[Patryka Biskupa M.]
18 S **Ś. Józefa Obl. N.M. Panny**	**Józefa Oblubieńca N.M.P.**

Niedziela Pasyjna — Ewangelia: Jan 11:1-45

19 N Niedziela Pasyjna	Niedziela Pasyjna
20 P Dzień wolny	Dzień wolny
21 W Dzień wolny	Dzień wolny
22 Ś Dzień wolny	Benwenutego B.W. I Zak.
23 C [Ś. Turybiusza B.]	[Turybiusza Biskupa]
24 P Dzień wolny	Dzień wolny
25 S **Zwiastowanie N.M.P.**	**Zwiastowanie N.M. Pannie**

Niedziela Palmowa — Ewangelia: Mt. 26:14-27

26 N Niedziela Palmowa	Dydaka Wyznawcy I Zak.
27 P Poniedziałek W. Tygodnia	Poniedzałek W. Tygodnia
28 W Wtorek W. Tygodnia	Wtorek W. Tygodnia
29 Ś Środa W. Tygodnia	Środa W. Tygodnia
30 C Wielki Czwartek	Wielki Czwartek
31 P Wielki Piątek	Wielki Piątek [Henryka I Zak.]



KALENDARZ RZYMSKI			KALENDARZ SERAFICKI
1	S	Wielka Sobota	Cezariusza I Zak.

Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 20:1-9

2	N	**Wielkanoc**	**Wielkanoc** [Leopolda W. I Zak.]
3	P	Poniedziałek Wielkanocny	Benedykta Moor W. I Zak.
4	W	[Ś. Izydora B.W.]	[Izydora z Seville B.W.]
5	Ś	[Ś. Wincentego Ferrariusza]	[Wincentego Ferrariusza W.]
6	C	Dzień wolny	Marii Krescentii Dz. III Zak.
7	P	Dzień wolny	Dzień wolny
8	S	Dzień wolny	Juliana W. I Zak.

Druga Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 20: 19-31

9	N	Dzień świąteczny	Tomasza Męczennika I Zak.
10	P	Dzień wolny	Dzień wolny
11	W	[Ś. Stanisława B.M.]	[Stanisława Biskupa M.]
12	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
13	C	[Ś. Marcina I, P.M.]	Dzień wolny
14	P	Dzień wolny	Dzień wolny
15	S	Dzień wolny	Dzień wolny

Trzecia Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Łk. 24:13-35

16	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
17	P	Dzień wolny	Salwatora z Horty I Zak.
18	W	Dzień wolny	Andrzeja Wyzn. I Zak.
19	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
20	C	Dzień wolny	Gundisława W. I Zak.
21	P	[Ś. Anzelma Biskupa W.]	Dzień wolny
22	S	Dzień wolny	Konrada z Parzham W. I Zak.

Czwarta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 10:1-10

23	N	[Ś. Jerzego M.]	Idziego Wyznawcy I Zak.
24	P	[Ś. Fidelisa M.]	Fidelisa Męczennika I Zak.
25	W	**Ś. Marka Ewangelisty**	**Marka Ewangelisty**
26	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
27	C	Dzień wolny	Dzień wolny
28	P	[Ś. Piotra Chanel M.]	Łucjusza 1-szego Tercjarza
29	S	Ś. Katarzyny z Sieny Dz. D.	Katarzyny Dziew. D.K.

Piąta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 14:1-12

30	N	[Ś. Piusa V, P.W.]	Józefa-Benedykta III Zak.



MAJ

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	P	[Ś. Józefa Robotnika]	[Józefa Robotnika]
2	W	Ś. Atanazego Biskupa W.	Atanazego Biskupa Wyznawcy
3	Ś.	ŚŚ. Filipa i Jakuba Ap.	[Matki Boskiej Królowej Polski]
4	C	Dzień wolny	Dzień wolny
5	P	Dzień wolny	Dzień wolny
6	S	Dzień wolny	Dzień wolny

Szósta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 14:15-21

7	N	Dzień świąteczny	[Stanisława Biskupa M.]
8	P	Dzień wolny	Szymona Wyznawcy I Zak.
9	W	Dzień wolny	Dzień wolny
10	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
11	C	**Wniebowstąpienie Pańskie**	**Wniebowstąpienie Pańskie**
12	P	[ŚŚ. Nereusza i Achilesa]	Ignacego z Lakoni W. I Zak.
13	S	Dzień wolny	Dzień wolny

Siódma Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 17:1-11

14	N	Ś. Macieja Apostoła	Piotra Regalata W. I Zak.
15	P	Dzień wolny	Dzień wolny
16	W	Dzień wolny	Dzień wolny
17	Ś	Dzień wolny	Paschalisa W. I Zak.
18	C	[Ś. Jana I, P.M.]	Feliksa Wyznawcy I Zak.
19	P	Dzień wolny	Teofila Wyznawcy I Zak.
20	S	[Ś. Bernardyna z Sieny W.]	Bernardyna z Sieny W. I Zak.

Niedziela Zesłania Ducha Świętego — Ewangelia: Jan 20:12-23

21	N	**Zesłanie Ducha Świętego**	Dzień świąteczny
22	P	Dzień wolny	Jana Forest i Tow. MM. I Zak.
23	W	Dzień wolny	Jana z Prado M. I Zak.
24	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
25	C	[Ś. Grzegorza P.W.]	Marii Magdaleny z Pazzi Dziew.
26	P	Ś. Filipa Neri W.	Marii-Anny Dziew. III Zak.
27	S	[Ś. Augustyna z Canterbury]	Augustyna z Canterbury B.

Niedziela Trójcy Świętej — Ewangelia: Jan 3:16-18

28	N	**Trójcy Świętej**	Dzień świąteczny
29	P	Dzień wolny	Stefana i Rajmunda MM. I Zak.
30	W	Dzień wolny	Ferdynanda Króla W. III Zak.
31	Ś	**Nawiedzenie N.M.P.**	**Nawiedzenie Najśw. M.P.**



	KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1 C	Ś. Justyna Męczennika	Justyna Męczennika
2 P	[Ś. Marcelina i Tow. MM.]	Herculiana i Tow. III Zak.
3 S	Ś. Karola Lwanga i Tow. MM.	Karola Lwanga i Tow. MM.

Niedziela Bożego Ciała — Ewangelia: Jan 6:51-59

4 N	**Boże Ciało**	Dzień świąteczny
5 P	Ś. Bonifacego B.M.	Bonifacego Biskupa M.
6 W	[Ś. Norberta B.W.]	[Norberta Biskupa W.]
7 Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
8 C	Dzień wolny	Andrzeja, Pacyfika, Wawrzyńca
9 P	**Najśw. Serca Jezus**	Dzień wolny
10 S	Niepokalanego Serca Maryi	Niepokalanego Serca Maryi

Dziesiąta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 9:9-13

11 N	Ś. Barnaby Apostoła	Barnaby Apostoła
12 P	Dzień wolny	Dzień wolny
13 W	Ś. Antoniego z Padwy W.	Antoniego z Padwy W. I Zak.
14 Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
15 C	Dzień wolny	Jolanty i Pauli Wdów III Zak.
16 P	Dzień wolny	Dzień wolny
17 S	M.B. w Sobotę	Iwona Wyznawcy I Zak.

Jedenasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 9:36 - 10:8

18 N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
19 P	[Ś. Romualda Opata]	[Romualda Opata]
20 W	Dzień wolny	Dzień wolny
21 Ś	Ś. Alojzego Gonzagi W.	Alojzego Gonzagi W.
22 C	[Ś. Paulina z Noli B.W.]	[Paulina z Noli Biskupa W.]
23 P	Dzień wolny	Józefa Cafasso W. III Zak.
24 S	Narodzenie Ś. Jana Chrz.	Narodzenie Ś. Jana Chrzciciela

Dwunasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 10:26-33

25 N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
26 P	Dzień wolny	Dzień wolny
27 W	[Ś. Cyryla z Aleksandrii B.D.]	Gwidona i Benwenutego WW. I Zak.
28 Ś	Ś. Ireneusza B.M.	Dzień wolny
29 C	**ŚŚ. Piotra i Pawła Apost.**	**Piotra i Pawła Apostołów**
30 P	[Pierwszych MM. Kościoła]	[Pierwszych MM. Kościoła]



LIPIEC

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	S	M.B. w Sobotę	Dzień wolny

Trzynasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 10:37-42

2	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
3	P	**Ś. Tomasza Apostoła**	**Tomasza Apostoła**
4	W	[Ś. Elżbiety Port.]	Grzegorza i innych BB. MM. I Zak.
5	Ś	[Ś. Antoniego Marii W.]	[Antoniego Marii Zachariasza W.]
6	C	[Ś. Marii Goretti M.]	[Marii Goretti M.]
7	P	Dzień wolny	Dzień wolny
8	S	M.B. w Sobotę	Dzień wolny

Czternasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 11:25-30

9	N	Dzień świąteczny	Mikołaja i Tow. MM. I Zak.
10	P	Dzień wolny	Emanuela i Tow. MM. I Zak.
11	W	Ś. Benedykta Opata	Weroniki de Julianis II Zak.
12	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
13	C	[Ś. Henryka Ces. W.]	Franciszka Solana W. I Zak.
14	P	[Ś. Kamila z Lellis W.]	Bonawentury W. I Zak.
15	S	Ś. Bonawentury B.W.	Dzień wolny

Piętnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 13:1-23

16	N	[Matki Boskiej Szkap.]	[Matki Boskiej Szkaplerznej]
17	P	Dzień wolny	Dzień wolny
18	W	Dzień wolny	Dzień wolny
19	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
20	C	Dzień wolny	Dzień wolny
21	P	[Ś. Wawrzyńca z Brindisi]	Wawrzyńca W. I Zak.
22	S	Ś. Marii Magdaleny Pokut.	Marii Magdaleny Pokutnicy

Szesnasta Niedziela Roku — Ewangelia: 13:23-43

23	N	[Ś. Brygidy Dziew.]	Dzień wolny
24	P	Dzień wolny	Kingi, Petroneli, Felicji III Zak.
25	W	Ś. Jakuba Apostoła	Jakuba Apostoła
26	Ś	ŚŚ. Anny i Joachima	Anny i Joachima Rodziców Maryi
27	C	Dzień wolny	Marii Magdaleny Dz. II Zak.
28	P	Dzień wolny	Dzień wolny
29	S	Ś. Marty Dziewicy	Marty, siostry Marii i Łazarza

Siedemnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 13:44-52

30	N	[Ś. Piotra Chryzologa B.D.]	Dzień wolny
31	P	Ś. Ignacego Loyoli W.	Ignacego Loyoli Wyznawcy



SIERPIEŃ

KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1 W Ś. Alfonsa Ligouri B.W.	Alfonsa Ligouri Wyznawcy
2 Ś [Ś. Euzebiusza B.]	**Matki B. Aniel. Porcjunkuli**
3 C Dzień wolny	Dzień wolny
4 P Ś. Jana Vianney W.	Jana Vianney Wyznawcy
5 S [Pośw. Bazyli N.M.P.]	Dzień wolny

Niedziela Przemienienia Pańskiego — Ewangelia: Mt. 17:1-9

6 N **Przemienienie Pańskie**	**Przemienienie Pańskie**
7 P [Ś. Kajetana W.]	Dzień wolny
8 W Ś. Dominika Wyzn.	Dominika Założyciela Zakonu
9 Ś Dzień wolny	Dzień wolny
10 C Ś. Wawrzyńca Diakona M.	Wawrzyńca Diakona M.
11 P Ś. Klary Dziewicy	Klary Dziewicy Zał. II Zak.
12 S Dzień wolny	Dzień wolny

Dziewiętnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 14:22-23

13 N [ŚŚ. Hipolita i Poncjana]	Dzień wolny
14 P Dzień wolny	Maksymiliana Kolbe
15 W Wniebowzięcie N.M. Panny	**Wniebowzięcie N.M. Panny**
16 Ś [Ś. Stefana Kr. Węg.]	[Stefana Króla Węgierskiego]
17 C Dzień wolny	Rocha Wyznawcy III Zak.
18 P Dzień wolny	Beatrycy i Pauli Dziew. II Zak.
19 S [Ś. Jana Eudes W.]	Ludwika Wyzn. I Zak.

Dwudziesta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 15:21-28

20 N Ś. Bernarda Opata	Bernarda Opata
21 P Ś. Piusa X P. W.	Joanny Franciszki Wd.
22 W N.M.P. Królowej	N.M.P. Królowej
23 Ś [Ś. Róży z Limy Dziew.]	Dzień wolny
24 C Ś. Bartłomieja Apostoła	Bartłomieja Apostoła
25 P [Ś. Ludwika Króla W.]	Ludwika Króla W. III Zak.
26 S M.B. w Sobotę	M.B. Częstochowskiej w Polsce

21-sza Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 16:13-20

27 N Ś. Moniki Wdowy	Moniki Wdowy
28 P Ś. Augustyna Biskupa W.	Augustyna Biskupa W.
29 W Ścięcie Ś. Jana Chrzciciela	Ścięcie Ś. Jana Chrzciciela
30 Ś Dzień wolny	Dzień wolny
31 C Dzień wolny	Dzień wolny



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	P	Dzień wolny	Dzień wolny
2	S	M.B. w Sobotę	Dzień wolny

22-ga Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 16:21-27

3	N	Ś. Grzegorza W. P.D.	Grzegorza Wielkiego Papieża
4	P	Dzień wolny	Róży z Witerbo III Zak.
5	W	Dzień wolny	Dzień wolny
6	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
7	C	Dzień wolny	Dzień wolny
8	P	**Narodziny N.M. Panny**	**Narodziny Najśw. Maryi Panny**
9	S	Ś. Piotra Klawera W.	Piotra Klawera Wyznawcy

23-cia Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 18:15-20

10	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
11	P	Dzień wolny	Bonawentury Wyznawcy I Zak.
12	W	Dzień wolny	Dzień wolny
13	Ś	Ś. Jana Chryzostoma B.D.	Jana Chryzostoma Biskupa D.
14	C	**Podwyższenie Krzyża Św.**	**Podwyższenie Krzyża Św.**
15	P	**Siedmiu Boleści N.M. Panny**	**Siedmiu Boleści Najśw. M.P.**
16	S	ŚŚ. Korneliusza i Cypriana	Korneliusza i Cypriana MM.

24-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 18:21-35

17	N	[Ś. Roberta Bellarmina B.]	Stygmatów św. Franciszka
18	P	Dzień wolny	Józefa z Kupertynu W. I Zak.
19	W	[Ś. Januarego i Tow. MM.]	[Januarego i Tow. MM.]
20	Ś	Dzień wolny	Franciszka-Marii W. I Zak.
21	C	Ś. Mateusza Apostoła	Mateusza Apostoła i Ewang.
22	P	Dzień wolny	Dzień wolny
23	S	Dzień wolny	Dzień wolny

25-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 20:1-16

24	N	Dzień świąteczny	Pacyfika Wyzn. I Zak.
25	P	Dzień wolny	Dzień wolny
26	W	Ś. Izaaka i Tow. MM.	[Kosmy i Damiana MM.]
27	Ś	Ś. Wincentego de Paul W.	Elzearego Wyzn. I Zak.
28	C	[Ś. Wacława Męczennika]	Dzień wolny
29	P	ŚŚ. Michała, Gabriela, Rafała	Michała, Gabriela, Rafała
30	S	Ś. Hieronima Wyzn.	Hieronima Wyznawcy



Październik

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
26-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 21:28-32			
1	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
2	P	ŚŚ. Aniołów Stróżów	Aniołów Stróżów
3	W	Dzień wolny	Dzień wolny
4	Ś	Ś. Franciszka z Asyżu	**Franciszka Założyciela Zak.**
5	C	Dzień wolny	Dzień wolny
6	P	[Ś. Brunona Wyzn.]	Marii-Franciszki Dz. III Zak.
7	S	Matki Boskiej Różańcowej	Matki Boskiej Różańcowej
27-ma Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 21:33-43			
8	N	Dzień świąteczny	[Brygidy Wdowy III Zak.]
9	P	[Ś. Jana Leonarda W.]	[Jana Leonarda Wyzn.]
10	W	Dzień wolny	Daniela i Tow. MM. I Zak.
11	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
12	C	Dzień wolny	Serafina Wyzn. I Zak.
13	P	Dzień wolny	Dzień wolny
14	S	[Ś. Kaliksta I P.M.]	[Kaliksta Papieża M.]
28-ma Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 22:1-14			
15	N	Ś. Teresy Wielkiej Dziew.	Teresy Wielkiej, Dziewicy
16	P	[Ś. Jadwigi Śląskiej Wd.]	[Jadwigi Śląskiej Wdowy]
17	W	[Ś. Małgorzaty Alacoque]	[Małgorzaty Alacoque Dziew.]
18	Ś	Ś. Łukasza Ewangelisty	Łukasza Ewangelisty
19	C	[Ś. Pawła od Krzyża W.]	Piotra z Alkantary W. I Zak.
20	P	Dzień wolny	[Jana Kantego Wyznawcy]
21	S	M.B. w Sobotę	M.B. w Sobotę
29-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 22:15-21			
22	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
23	P	[Ś. Jana Kapistrana W.]	Jana Kapistrana W. I Zak.
24	W	[Ś. Antoniego Klaret B.]	Dzień wolny
25	Ś	Ś. Izydora Rolnika	Izydora Rolnika Wyzn.
26	C	Dzień wolny	Dzień wolny
27	P	Dzień wolny	Kontarda Wyzn. I Zak.
28	S	ŚŚ. Szymona i Judy Apost.	Szymona i Judy Apostołów
30-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 22:34-40			
29	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
30	P	Dzień wolny	Anioła z Akri W. I Zak.
31	W	Dzień wolny	Dzień wolny



LISTOPAD

KALENDARZ RZYMSKI			KALENDARZ SERAFICKI
1	Ś	**Wszystkich Świętych**	**Wszystkich Świętych**
2	C	Dzień Zaduszny	Dzień Zaduszny
3	P	[Ś. Marcina de Porres]	[Marcina de Porres Wyzn.]
4	S	Ś. Karola Boromeusza B.W.	Karola Boromeusza B.W.

31-sza Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 23:1-12

5	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
6	P	Dzień wolny	Dzień wolny
7	W	Dzień wolny	Dzień wolny
8	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
9	C	Poświęcenie Bazyliki Zbaw.	Poświęcenie Bazyliki Zbawiciela
10	P	Ś. Leona Wiel. P.D.	Leona Wielkiego Papieża D.
11	S	Ś. Marcina z Tours B.W.	Marcina z Tours Biskupa W.

32-ga Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 25:1-13

12	N	Ś. Józafata Biskupa M.	Dzień wolny
13	P	Ś. Franciszki Cabrini Dz.	Dydaka Wyznawcy I Zak.
14	W	Dzień wolny	Dzień wolny
15	Ś	Ś. Alberta Wielkiego B.W.	Alberta Wielkiego B.W.
16	C	[Ś. Gertrudy Dziew.]	Agnieszki As. Dziew. II Zak.
17	P	Ś. Elżbiety Węg. Wd.	Dzień wolny
18	S	[Pośw. Baz. Piotra i Pawła]	[Poświęcenie Baz. Piotra i Pawła]

33-cia Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 25:14-30

19	N	Dzień świąteczny	Elżbiety Węg. Wd. III Zak.
20	P	Dzień wolny	Dzień wolny
21	W	Ofiarowanie N.M. Panny	Ofiarowanie N.M. Panny
22	Ś	Ś. Cecylii Dziew. M.	Cecylii Dziew. M.
23	C	[Ś. Klemensa I P.M.]	[Klemensa I Papieża M.]
24	P	Dzień wolny	Dzień wolny
25	S	M.B. w Sobotę	M.B. w Sobotę

Niedziela Chrystusa Króla — Ewangelia: Mt. 25:31-46

26	N	Dzień świąteczny	Leonarda Maurycego W. I Zak.
27	P	Dzień wolny	Bernarda i Humilisa WW. I Zak.
28	W	Dzień wolny	Jakuba z Marchii W. I Zak.
29	Ś	Dzień wolny	**Wszystkich Świętych Zak. Fran.**
30	C	Ś. Andrzeja Apostoła	Andrzeja Apostoła



GRUDZIEŃ

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	P	Dzień wolny	Dzień wolny
2	S	M.B. w Sobotę	M.B. w Sobotę
Pierwsza Niedziela Adwentu — Ewangelia: Mk. 13:33-37			
3	N	Ś. Franciszka Ksawerego	Franciszka Ksawerego W.
4	P	[Ś. Jana Damasceń. W.D.]	[Jana Damasceńskiego W.D.]
5	W	Dzień wolny	Mikołaja z Tarwisio M. I Zak.
6	Ś	Ś. Mikołaja Biskupa W.	Mikołaja Biskupa W.
7	C	Ś. Ambrożego Biskupa W.	Ambrożego Biskupa W.
8	P	**Niepokalane Poczęcie N.M.P.**	**Niepokalane Poczęcie N.M.P.**
9	S	Dzień wolny	Dzień wolny
Druga Niedziela Adwentu — Ewangelia: Mk. 1:1-8			
10	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
11	P	[Ś. Damazego P.W.]	[Damazego Papieża W.]
12	W	N.M. Panny z Guadalupe	N.M. Panny z Guadalupe
13	Ś	Ś. Łucji Dziewicy M.	Łucji Dziewicy M.
14	C	Ś. Jana od Krzyża W.D.	Mikołaja i innych WW. III Zak.
15	P	Dzień wolny	Dzień wolny
16	S	Dzień wolny	Dzień wolny
Trzecia Niedziela Adwentu — Ewangelia: Jan 1:6-8			
17	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
18	P	Dzień wolny	Dzień wolny
19	W	Dzień wolny	Dzień wolny
20	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
21	C	Ś. Piotra Kanizjusza	Piotra Kanizjusza W.D.
22	P	Dzień wolny	Dzień wolny
23	S	[Ś. Jana Kantego W.]	Dzień wolny
Czwarta Niedziela Adwentu — Ewangelia: Łk. 1: 26-38			
24	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
25	P	**Boże Narodzenie**	**Boże Narodzenie**
26	W	Ś. Szczepana 1-go M.	Szczepana 1-go Męczennika
27	Ś	Ś. Jana Apostoła	Jana Apostoła i Ewangelisty
28	C	Świętych Młodzianków	Świętych Młodzianków
29	P	[Ś. Tomasza Biskupa M.]	[Tomasza Biskupa M.]
30	S	W Oktawie Bożego Nar.	W Oktawie Bożego Narodzenia
Niedziela Świętej Rodziny z Nazaretu — Ewangelia: Łk. 2:22-40			
31	N	**Najśw. Rodziny z Nazaretu**	Najśw. Rodziny z Nazaretu



Stare Kantyczki

Zofia Kossak

Pierwszą i zasadniczą częścią kantyczek jest ich oryginalność. Nabiera się przekonania, że nie mogły powstać gdzie indziej niż w Polsce, na glebie będącej połączeniem dwóch pierwiastków: religii katolickiej i piastowskiej duszy polskiej. Kantyczek, podobnych naszym, nie posiada żaden inny naród. Aby kantyczki utworzyć, trzeba było z jednej strony mistycznej, bujnej, wspaniałej religii katolickiej, a z drugiej chłopięco prostej, beztroskiej duszy słowiańskiej . . .

W tej rozbrajającej poufałości z Nieskończonością i Celem Wszechrzeczy nie było jednak lekceważenia, ani pomniejszania Bóstwa. Nieświadome, lecz głębokie przeświadczenie Ludu Polskiego, że jest ukochanym dzieckiem Boga, przebija z każdej kolędy. Inne narody wprawdzie istnieją na świecie, wzywa się czasem nawet tych "Herodowych poddanych", aby szli złożyć hołd Boskiej Dziecinie:

O narody, poczujcie się, do Chrystusa śpieszcie się,
Mongoł z Idyjany. Doniec z Baktryjany,
Stare Scyty z Mechabity,
Grek z Ormiany — Afrykany,
Pers z Arabą — Murzyn z Sabą,
Jednym torem i taborem wędrujcie!

Ale Jezusek narodził się w Polsce i jest Bogiem wyłącznie polskim. Polscy pastuszkowie Doń biegną, polski śnieg leży na dachu stajenki, polskie gwiazdy nad nią świecą i polskie ptaki zlatują witać Dzieciątko. A gdy

stroskani pastuszkowie Jacek, Stach, Walek nie wiedzą, którędy bieżeć do Betlejem, poucza ich starszy Werdal, który z Aniołem rozmawiał:

Ot, trzeba iść do Wieliczki, potem do Pińczowa,
A z Pińczowa na Bielany, potem do Głogowa.
Zaś z Głogowa do Mogiły będzie już pół drogi.
Weźmiem z sobą ze dwa sadła, by smarować nogi.
Zaś z Mogiły do Skalmierza, a potem na Tyniec,
A zaś z Tyńca do Betlejem, to już drogi koniec.

Dzień Bożego Narodzenia widziany przez pryzmat kolęd jest dniem ogólnej radości, miłosiernej sprawiedliwości i braterskiego zrównania. Królowie, gospodarze i wyrobnicy równi są wobec Dzieciny, a gdy cichy, pracowity, pańszczyźniany chłopek zapytuje pastuszków z pewnym niepokojem:

Czy wolny i wspólny mieli przystęp w szopie?
Czy z fukiem i hukiem nie mówiono: chłopie?

Odpowiadają mu krzepiąco:

Nie tylko nic nie mówiono, ale zaraz przypuszczono,
Choć byli Anieli stojący tam w bieli i Trzej Królowie.

Dziecinna, niefrasobliwa radość schodzi wraz ze śpiewem Aniołów na całą przyrodę... Drzewa, ptaki, zwierzęta i ryby gromadzą się przed stajenką bez lęku jedno przed drugim. Niestrudzony i pokorny wół, co radośnie ofiarował Bogu swój ciepły oddech i siano, otwiera ten pochód wszelkiego stworzenia:

Panie, Boże mój, jam jest wołek Twój,
Nie umiem nic, tylko orać i to trzeba na mnie wołać:
Nuże, wołku, nuu!

A nawet, o dziwy, nad dziwy:

Zając z chartem siedzą, z jednej misy jedzą,
Liszka pasie kury, kot myszy i szczury,
Wilk owcom nie szkodzi i wespół z nimi chodzi!

A ptactwo, jak witało Bożą Dziecinę:

"Król orzeł sam wpierw przyleciał.
Ptactwo, co się dowiedziało, za królem swoim leciało.
Puchacz swoim głosem puchał, a gołąb Dzieciątku gruchał,
Wrona krak krakała, Boga wyznawała na szopie.
Słowik zaśpiewał dyszkantem, kanarek, skowronek altem,
A kruk śpiewał basem, gawron był podczaszym ochotnym.
Papuga także gwarzyła, coś z cudzoziemska mówiła.
Zołna wraz z jendykiem była tam syndykiem.
Kwiczoły kwiczały, sikory śpiewały..."

Stare kantyczki, którymi w Świętą Noc rozbrzmiewał każdy kościół w Polsce, powstały przed wiekami i przetrwały wieki...

Zagadnienie Dojrzałości

Ks. Dr. Jan Jaworski

"Przez mądrze więc zaplanowaną formację trzeba w alumnach wykształcać także należytą dojrzałość ludzką, dowiedzioną zwłaszcza przez pewną stałość ducha, zdolność podejmowania rozważnych decyzji oraz właściwy sposób osądzania zdarzeń i ludzi. Niech alumni przyzwyczajają się rozwijać należycie własne zdolności i niechaj wyrabiają w sobie siłę ducha i w ogóle niech nauczą się cenić te cnoty, które u ludzi większym cieszą się uznaniem i zalecają sługę Chrystusowego. A cnotami tego rodzaju są: szczerość ducha, stałe przestrzeganie sprawiedliwości, dotrzymywanie przyrzeczeń, grzeczność w postępowaniu, w rozmowach — skromność połączona z miłością." (Dekret o Formacji Kapłańskiej, 11).

Problemowi dojrzałości ostatni Sobór Watykański poświęca w różnych dekretach sporo miejsca. Dojrzałość, to stałość ducha polegająca na zdolności podejmowania poważnych decyzji, co w sumie daje właściwy sposób osądzania zdarzeń i ludzi. Z prawnego punktu widzenia za dojrzałego uważamy tego, który ukończył 21 lat życia. Jest to równoznaczne z tym, że człowiek ten może wziąć na siebie wszelkie prawne konsekwencje. Może ktoś nie być kompletnie gotowy, aby świadomie przyjąć na siebie wszelkie konsekwencje prawne, lecz mimo tego prawo uważa go za prawnie odpowiedzialnego, za wszystkie jego akty, gdyż ukończył przepisaną prawem pewną ilość lat. (21)

Współcześnie odnowiony Kościół, jak wynika to z dokumentów Soboru Watykańskiego, opiera się na wielkim zrozumieniu ludzi, ich roli i dojrzałości w Kościele. Dojrzałość ta prowadzi do odwołania się do swej własnej świadomości (own conscience), nie znaczy to, że należy tworzyć sobie nowe prawa postępowania, ale to znaczy, że trzeba osiągnąć pewien poziom dojrzałości: myśli i postępowania, aby życie było zgodne z prawami natury i definicją daną powyżej.

Po raz pierwszy spotykają się ludzie ze słowem "dojrzałość", kiedy kończą swoje średnie wykształcenie; wówczas otrzymują świadectwo dojrzałości, które ma ich rekomendować, wprowa-

dzić i uznać za dojrzałych do studiów wyższych, oraz do życia społecznego. Łacińskie słowo: "matura" zostało przyjęte na określenie tego stanu. Dojrzały owoc, czy dojrzały człowiek wymagał dużego okresu czasu, aby ten stan osiągnąć.

Przyglądnijmy się, jak wygląda charakterystyka dojrzałości. Cechować ją musi wiele aspektów, że wymienię chociaż kilka z nich.

1) Stanowczość myślenia, polegająca na spokojnym rozumowaniu i na praktycznych sądach, bez marnowania czasu i żałowania podjętych decyzji w przeszłości. Przeciwieństwem tego jest patologiczne nastawienie do życia (abulia). Trwanie długi czas w niezdecydowaniu — nie wiedząc co robić z sobą.

2) Altruista, jest człowiekiem myślącym o innych, jest zdolny dawać, nie tylko brać, jest grzeczny, pełen taktu, chętny do współpracy, ma zrozumienie dla odczuć innych ludzi.

3) Odpowiedzialność za grupę. Dojrzały człowiek musi być odpowiedzialny za całość społeczności, nie tylko myśleć o sobie. Interesują go drobne rzeczy jak i też sprawy ogólne. Jeśli to jest członek rodziny interesuje się, czy wszyscy mają konieczne rzeczy jak: pokarm, ubranie, itp. Nie nadużywa swej pozycji, nie jest hałaśliwym, nie przeszkadza innym. Mówi dobrze o swojej grupie ludzi, nie obraża ich, przestrzega reguł wynikających ze wspólnego życia.

4) Ogranicza swoje uczuciowe reakcje. Nie okazuje strachu, czy zbytniej radości, gniewu, czy tych uczuć, które są nieludzkie, i świadczą o niedojrzałości ludzkiej.

5) Korzysta z pozytywnej krytyki. Trzeba być zadowolonym z krytyki, która może przynieść korzyść, jest konstruktywna, otwarta i przynosi pomoc w życiu. Unikać krytyki destruktywnej, złośliwej, pozbawionej miłości, przynoszącej więcej krzywdy krytykującemu, niż krytykowanemu.

6) Umieć znaleźć się właściwie w konkretnych warunkach. Np. pacjent w szpitalu powinien poddać się wszystkim tym prawom i zwyczajom, które obowiązują w szpitalu itp., chociaż byłby ten pacjent profesorem uniwersytetu na wydziale medycznym.

Dojrzałość, to zepsół cech czy przymiotów, które prowadzą do sukcesu. Z wielkim respektem odnoszę się do ludzi, którzy w życiu swoim wykazali sukces w tej dziedzinie pracy, której się poświęcili. Często z nimi przeprowadzałem wywiady i roz-

mowy, z których wynikało, że aby mieć sukces w życiu trzeba mieć inicjatywę, dobre nastawienie, aby służyć ludziom, pilność, zmierzać konsekwentnie do celu i dużą uwagę. Trzeba mieć osobowość i charakter, który winien cechować się uprzejmością, rzetelnością, zdolnością do wykonania pracy dobrze. Zdyscyplinowanie i współpraca z innymi. Duży wachlarz zainteresowań pracą, którą dana firma, instytucja, czy organizacja się zajmuje. Tymi własnościami winien odznaczać się każdy człowiek, który pragnie być szczęśliwy w swoim zajęciu i swej pracy.

Z tego, co powiedziałem dotąd, zaczyna się rysować i wybijać na czoło jeden bardzo poważny czynnik — poczucie odpowiedzialności. Przed kilku dniami jak zacząłem pisać ten artykuł, wpadła mi do rąk ulotka reklamująca pracę w Barclay, w banku w Południowej Afryce. Po obiecujących perspektywach pracy, były podane również warunki, które wymagane są od kandydatów pragnących poświęcić się karierze bankowej w tym banku. Oto wymagania, które stawia się kandydatowi. Kandydat musi odznaczać się i posiadać:

1) Charakter i osobowość (personality), co okaże się w wysokiej klasie zachowania się, zdolność wpływania na innych, żeby wzbudzać w nich zaufanie i respekt, ma być rzetelny, odznaczać się swoistym urokiem, zrównoważeniem, panowaniem na sobą, szczerością i uczciwością.

2) Uległy, odznaczający się obowiązkowością, lojalnością wobec swojego domu, szkoły, kościoła, itp. Odznaczający się odpowiedzialnością.

3) Inicjatywa — powinien odznaczać się zdolnościami kierowniczymi, samowystarczalnością, oryginalnością, mogącego pracować bez ciągłego otrzymywania rozkazów.

4) Energia — zaufanie w swoje możliwości fizyczne i umysłowe oraz w swoją żywotność duchową.

5) Powiązanie z innymi — towarzyskość, przyjaźń, współpraca, optymistyczne nastawienie do życia i humor.

6) Nastawienie do pracy. Zainteresowanie tym, co się wykonuje, entuzjazm, branie udziału w pracach innych i dodawanie im otuchy i pomocy, wyszukiwanie nowych metod pracy.

7) Dobra prezencja. Robienie dobrego wrażenia na innych, dobre maniery, elegancja, schludność, godność, pogoda, zrównoważona postawa.

8) Sposób wyrażania się. Płynność wymowy, dobra dykcja, styl wymowy, jasność wypowiadania swych myśli.

Świadczenia małych grzeczności w naszym społecznym życiu dają dużo uroku człowiekowi i więcej znaczą, niż wszelkie talenty czy zdolności — dowodzą o dojrzałości.

Jeśli więc instytucje stawiają człowiekowi tak wysokie wymagania, jakże więc człowiek musi wysoko zabiegać o swoją dojrzałość, ażeby być panem siebie. Tylko człowiek dojrzały jest panem siebie. Nie można prowadzić życia doskonałego, nim się nie osiągnie dojrzałości. Nie można prowadzić życia nadprzyrodzonego dopóki nie weźmie się całej odpowiedzialności za swoje życie chrześcijańskie.

Życie chrześcijańskie w pełni jest nie możliwe bez tych naturalnych danych świadczących o dojrzałości chrześcijańskiej. Każdy człowiek został stworzony do życia indywidualnego i zbiorowego. Aby życie było dobre, trzeba te dwa kierunki równomiernie rozwijać. Goethe powiedział: Jeśli chcesz rozwijać tylko myśl swoją, to szukaj samotności; lecz jeśli chcesz rozwijać swój charakter, to musisz mieszać się z ludźmi i wiedzieć czego oni chcą, o czym mówią i myślą.

Człowiek dojrzały, przyjmuje ludzi takimi jakimi są, z ich "innością", trzeba mieć dla nich cierpliwość, nie dać się powodować jakimś rozdrażnieniem, być tolerancyjny wobec okoliczności, które nas otaczają, np. pies szczeka, albo drzwi nie zamknięte co pewien czas poruszane wiatrem dają jakiś duży hałas — starać się o ile to jest możliwe usunąć to z centrum swego zainteresowania. Jeśli się wokół ciebie wszystko wali, druzgoce, a ty mimo tego utrzymujesz spokój i kontrolę nad sytuacją, to wiedz, że jesteś dojrzały, obojętnie czy jesteś dziewczyną 16-letnią, czy mężczyzną po sześćdziesiątce.

Tylko człowiek dojrzały odczuwa pełnię miłości i zdolny jest do czynienia ofiary i posłuszeństwa na rzecz tej idei, której się poświęcił, ukochał i uważa za swoją. Na potwierdzenie powyższego, pragnę, zilustrować to osobą panującego nam Pawła VI. Niektórym katolikom wydaje się jak gdyby brama, którą otworzył Sobór została obecnie ponownie zamurowana w okresie obecnego pontyfikatu. Inni natomiast — a są także i tacy — uważają, że Sobór był w ogóle pomyłką, przyczyną wszelkiego zamieszania w Kościele i że Papież słusznie by uczynił kończąc z tym zamieszaniem.

Jedno i drugie twierdzenie nie jest słuszne. Ale z tego wywnioskować można, przed jakimi dylematami stoi obecny Papież. Paweł VI jest par excellence człowiekiem Soboru, który traktuje go bardzo poważnie. Ponieważ jednak chce przeprowadzić decyzje soborowe, przeciwstawia się poglądom o ciągłej rewolucji w Kościele i musi występować przeciwko tym, którzy po pierwszym kroku chcą od razu uczynić krok trzeci. Jest człowiekiem rozwoju, ale nie rewolucji, człowiekiem postępowości, ale nie ślepego szturmu. Stąd więc w niektórych sprawach zajął stanowisko, które nie przyniosło Mu poklasku ze strony świata. Ale dojrzałość nakazuje trwać przy raz obranej linii postępowania.

Miłość jest to bardzo szerokie pojęcie i my wymawiając słowo "miłość" nie wiele precyzujemy cośmy chcieli powiedzieć. Jeszcze gorzej jest z angielskim słowem "love" — miłość. Wszystko pod to można podciągnąć. Np. —

I love ice-cream — ja kocham lody.

I love God — ja kocham Boga.

I love my girl-friend — ja kocham moją dziewczynę.

Grecy natomiast mieli trzy odrębne słowa na wyrażenie miłości.

Eros — miłość zmysłowa.

File — miłość cielesno-duchowa.

Agape — miłość połączona z ofiarą.

W naszym polskim pojęciu "miłość" znajduje się także pojęcie ofiary. Dlatego człowiek dojrzały, jak mówi o miłości, to ma na myśli ofiarę i wszelkie konsekwencje z niej wynikające.

Wartość cierpienia i doświadczenia. Te dwa elementy mają wielkie znaczenie dla ludzi, aby osiągnęli oni dojrzałość. Przy pomocy tych czynników w trudnych warunkach ludzie uczą się twardej prawdy życia. Krzyż i cierpienie, mają tylko wtedy wartości, jeśli są pozytywnie przyjmowane przez jednostki. Człowiek niedojrzały znacznie mniej odniesie z nich korzyści, niż człowiek dojrzały, który bardziej pomnoży i pogłębi swoją dojrzałość. Mając pewne doświadczenie z cierpieniem w młodości, doświadczenie to może przyczynić się do dojrzałości osoby w wieku późniejszym. To nauczy ich spotkać problemy i zdolności, aby ponieść własne cierpienia i krzyże, a pamiętać trzeba, że nic tak nie przyczynia się do dojrzałości, jak przeżyte własne problemy życiowe.

Człowiek dojrzały będzie w pełni posłuszny, gdyż pełnią prawa posłuszeństwa — jest miłość. Posłuszeństwo pojmuje w bardzo szerokim ujęciu, jako posłuszeństwo prawom Bożym, posłuszeństwo wynikające ze związków ludzkich, posłuszeństwo prawom natury, posłuszeństwo głosowi wewnętrznemu, posłuszeństwo Kościołowi. Tak jak to Sobór II Watykański mówi: "Lud Boży powinien nabierać dojrzałości we wszystkich dziedzinach życia chrześcijańskiego, odnowionego wedle wskazań obecnego Soboru. Według nich społeczności wiernych stają się coraz bardziej świadomie żywymi wspólnotami wiary, liturgii i miłości; ludzie świeccy przez działalność obywatelską i apostolską starają się zaprowadzić w swoim kraju porządek miłości i sprawiedliwości; odpowiednio i roztropnie korzysta się ze środków społecznego przekazywania myśli; rodziny przez prawdziwe chrześcijańskie życie stają się źródłem zarówno apostolstwa świeckich, jak i powołań kapłańskich i zakonnych" (Dekret o działalności misyjnej Kościoła, 19).

Dojrzałość życiowa, nie jest właściwością, którą otrzymuje się wraz z naturą przez urodzenie. Dojrzałość jest to stan, do którego się idzie i zmierza przez codzienne upadki, zwycięstwa i błędy, których nie powinno się popełniać świadomie, ale popełnione będą doskonałą nauką na przyszłość dla człowieka dojrzałego. Ten sam błąd można popełnić tylko raz z powodu braku doświadczenia, rozwagi, czy wiedzy potrzebnej dla uniknięcia tego błędu. Dojrzałość jest czymś co rośnie w miarę jak posuwają się lata.

Dlatego też Kościół pragnie ludziom pomóc w tym, aby osiągnęli dojrzałość przez zdobywanie wiedzy. Oto, co zaleca młodzieży: "Należy więc zgodnie z postępem nauk psychologicznych, pedagogicznych i dydaktycznych dopomagać dzieciom i młodzieży do harmonijnego rozwijania wrodzonych właściwości fizycznych, moralnych i intelektualnych, do zdobywania stopniowo coraz doskonalszego zmysłu odpowiedzialności w należytym kształtowaniu własnego życia przez nieustanny wysiłek w osiąganiu prawdziwej wolności, po wielkodusznym i stanowczym przezwyciężaniu przeszkód. Winni oni też otrzymać pozytywne i roztropne wychowanie seksualne dostosowane do ich wieku. Poza tym trzeba ich tak przygotować do uczestniczenia w życiu społecznym, aby wyposażeni należycie w konieczne do tego i odpowiednie środki, mogli włączyć się czyn-

nie w różne zespoły ludzkiej społeczności, aby ujawniali przez rozmowę z innymi swe zapatrywania i chętnie zabiegali o wspólne dobro. (Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim, 1)

Człowiek, który zabiega o wspólne dobro, który troszczy się problemami innego człowieka, ten jest człowiekiem dojrzałym. "W duszpasterstwie należy uznawać i stosować w dostatecznej mierze nie tylko zasady teologiczne, lecz także zdobycze nauk świeckich, zwłaszcza psychologii i socjologii, tak żeby również i wiernych prowadzić do rzetelniejszego i dojrzalszego życia wiary... cała rodzina ludzka w procesie swego dojrzewania stanęła w obliczu najwyższego niebezpieczeństwa. Powoli w jedno zgromadzona, a także wszędzie bardziej świadoma swej jedności, nie zdoła ona dokonać dzieła, jakie przed nią stoi, a mianowicie — uczynić świat bardziej ludzkim dla wszystkich na całej kuli ziemskiej, jeśli wszyscy w odnowieniu ducha nie zwrócą się ku prawdzie pokoju. Tu leży przyczyna, że nowina ewangeliczna, zawsze zgodna z wyższymi dążeniami i aspiracjami rodzaju ludzkiego, nabiera w naszych czasach nowego blasku" (Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym. 62, i 77).

"To, co wpadło między ciernie oznacza tych, którzy słuchają słowa, lecz potem idą i przez troski, bogactwa i przyjemności życia bywają zagłuszeni i nie wydają dojrzałych owoców" (Łuk. 8, 14).

Przeciwieństwem tego cośmy dotąd powiedzieli jest NIEDOJRZAŁOŚĆ. Pierwszym najistotniejszym elementem niedojrzałości, to egoizm.

Egoizm, to zjawisko kiedy cały świat obraca się wokół mojego ja. Ktoś, kto żyje w warunkach egocentryzmu, nie dostrzega potrzeb innych ludzi, nie chce z nimi współpracować, cała jego egzystencja skierowana jest tylko na niego, każde zdarzenie odnosi tylko do siebie, jakie to będzie miało wpływ na jego osobiste życie. Np. rewolucja w Kongo, zatoczyła ogólnie biorąc szerokie kręgi zła, ale taki człowiek pyta tylko, jakie to będzie miało znaczenie dla niego osobiście, inni go nie interesują zupełnie. To jest jedną z przyczyn dlaczego takiemu człowiekowi jest trudno zdobyć się na akty wspaniałomyślności. Bezinteresowność jest mu zupełnie nieznana. Nie jest w stanie na długo prowadzić jakąś akcję, brak u niego zdeterminowanej woli, co nazywa się powszechnie abulią. W człowieku takim

jest niechęć do życia z innymi. Często będzie powtarzał takie adagium: "Jeśli on nie ma dla mnie czasu, to i ja nie mam czasu dla innych." Oczywiście, jest to błędne rozumowanie, gdyż życia nie można wyobrazić sobie bez powiązania z innymi osobami i korzystania z ich pomocy i usług. Zależność nasza jednego od drugiego jest tak wielka i znaczna, że nawet tego nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić. Jesteśmy wszyscy i każdy z osobna odpowiedzialni za nasze zbawienie jako społeczności i jako jednostek.

Zawsze narzeka i zrzędzi. Nigdy nie jest z niczego zadowolony.

Brak kontroli nad sobą. Daje taki człowiek wyprowadzić się przez drobiazgi z równowagi. Może to być nauczyciel w szkole, ksiądz na ambonie, itp. Na potwierdzenie powyższego pragnę przytoczyć autentyczne zdarzenie, o którym opowiadał mi jeden z moich przyjaciół.

W kościele pewien starszy parafianin zdrzemnął się podczas kazania. I to może się przytrafić każdemu. Zauważył to z ambony przemawiający ksiądz. Ażeby tego parafianina obudzić, ksiądz ten rzucił z ambony Ewangelią w owego starszego pana. Stawiamy pytanie: "Co osiągnął przez to ów ksiądz?" Określenie dla siebie jako: dziecinne zachowanie, kompletnie nie licujące z godnością miejsca, gdzie toczyła się akcja. Oto rezultat nie przemyślanej spontanicznie kierowanej akcji. Właściwe będzie w tym miejscu przytoczyć słowa Biskupa J. de Palma z De Aar w Południowej Afryce, które wygłosił na zebraniu kapłańskim w Pretorii dnia 7 grudnia 1970 roku.

Musimy to przyznać, mówił Biskup de Palma, że w minionych czasach, a także niejednokrotnie zdarza się to i obecnie, młodzi kapłani nie zawsze byli dobrze wykształceni i nie zawsze odznaczali się dojrzałością, i byli odpowiedzialni za to co robili. Obecnie często mówi się o różnicy pokoleń pomiędzy rodzicami i dziećmi i o licznych problemach wynikających z tego. Sobór II Watykański miał doskonałą świadomość tych problemów. I stwierdziliśmy, że Ojcowie II Soboru Watykańskiego zachęcali bardzo kapłanów niezależnie od stanowiska i wieku, ażeby wspólnie okazywali sobie zrozumienie i uszanowanie.

Taki człowiek nie jest w stanie spotkać krytycznie sytuacji życiowych, denerwuje się niepotrzebnie; zapomina o opanowaniu i rozwiązaniu każdego problemu w sposób pokojowy i

ugodowo-kompromisowy. Jest niespokojny i pragnie stwarzać nowe sytuacje. Np. Jakiś młody ksiądz pragnie zakładać nowe organizacje, które nie są ani potrzebne, ani właściwe. Taki człowiek domaga się zawsze pochlebstw dla swej próżności.

Opowiadają historycy o pisarzu polskim pierwszej połowy XIX wieku, Aleksandrze Fredro ze Lwowa, że kiedy nakłaniano go do tego, aby w roku 1840 założył pismo literackie, którego celem byłoby karcenie wad krajowych, wówczas znajdował Fredro zawsze powód do tego, aby obrazić się i myśl najlepszą sparaliżować. "Och, co za rozkosz — pisał wtedy — zamknąć się i nie patrzeć ani na czasy, ani na ludzi."

Człowiek niedojrzały nie chce mieć żadnej odpowiedzialności. Dzieciom mówi się co mają robić; starsi natomiast mają wziąć pracę i za nią być odpowiedzialni. Człowiek niedojrzały nie umie odróżnić rzeczy nieistotnych od rzeczy istotnych, znać hierarchię wartości, nie może żyć z innymi w pokojowej i zgodnej koegzystencji, nie może przyjąć cudzego autorytetu. Słowo "posłuszeństwo" — jest często dla niego kamieniem obrazy. Pamiętać trzeba zawsze o słowach Apostoła: "Przez nieposłuszeństwo jednego człowieka grzesznikami stało się wielu, tak przez posłuszeństwo jednego — wielu stało się sprawiedliwymi" (Rzym 5, 19).

Mówiąc o posłuszeństwie zakonnym Sobór Watykański stwierdza, że takie posłuszeństwo, które istnieje w zakonach, "nie tylko nie umniejsza godności osoby ludzkiej, ale owszem, doprowadza ją do pełnej dojrzałości, pomnażając wolność dzieci Bożych". (Dekret o przystosowanej odnowie życia zakonnego, 14).

Siła dojrzałości człowieka opiera się na Bożej sile. Doskonała pokora suponuje doskonałą ufność w moc Boga.

Według mnie największym dowodem niedojrzałości to są nie dobrane małżeństwa, co w sumie prowadzi do rozwodu. Żyję w Południowej Afryce, gdzie rozwód, to coś zupełnie normalnego i ludzie nie robią sobie z tego żadnych skrupułów. W Południowej Afryce w prowincji Transvaal w okręgu Rand co dzień przeciętna rozwodów jest ponad 348. To jest zastraszająca cyfra.

Uważać należy, że rozwód jest konsekwencją kompletnej niedojrzałości życiowej stron. W chwili, kiedy się pobierali i zakładali dom rodzinny ludzie ci zapomnieli, albo nie mieli

tego na uwadze, że pragnęli założyć własny dom, który miał być dla nich obroną i twierdzą przeciwko trudnościom życia.

Dom rodzinny, to instytucja niemal że o charakterze sakralnym, gdyż w domu rodzinnym można:

Ćwiczyć się, wzbogać własny umysł.

Zażywać dobrowolnego odosobnienia, gdy zachodzi tego potrzeba.

Dzielić się z innymi członkami domu rodzinnego tym, co podziałowi podlega.

Jest ochroną, która daje poczucie pewności i bezpieczeństwa.

Czy ktoś, kto stworzył dom o takich właściwościach i przymiotach będzie myślał o rozwodzie, o zniszczeniu tej największej twierdzy jaką dla niego było małżeństwo i dom rodzinny?

Mówiąc o rozwodzie jako o produkcie niedojrzałości, dwie amerykańskie kobiety proponują następujące rozwiązanie. Mrs. Lena K. Lee, prawnik wdowa, która żyła w szczęśliwym małżeństwie 22 lata i Mrs. Hildagardeis Boswell 37, rozwiedziona jako jeszcze studentka prawa, po czterech latach pożycia małżeńskiego. Spodziewają się one, że przejdzie prawo w U.S.A., że małżeństwo będzie tylko 3-letnim kontraktem z możliwością odnowienia go na dalsze trzy lata, za zgodą obydwu stron. Jakakolwiek niechęć do odnowienia kontraktu, zwolni ich z małżeństwa, a o problemie dzieci zawyrokuje sąd. Te dwie niewiasty uważają, że obecnie nastały takie czasy, że starodawny i archaiczny, w ich pojęciu, model małżeństwa należy zamienić czymś nowszym, co będzie odpowiadało ludziom 20 wieku i pozwoli młodzieży spotkać potrzeby swojego pokolenia.

Starość jest przeciwieństwem dojrzałości, gdyż starość jest wtedy gdy nie ma już wzrostu umysłowego i osobowego. Jak długo uczymy się, rozwijamy, dajemy coś innym, wytwarzamy, radujemy się, przyjmujemy, to jesteśmy w stanie dojrzałym, kiedy już tego nie ma w naszym życiu — przychodzi starość bez względu na to, ile mamy lat. Dewizą Dorothy Carnegie było zawsze w życiu:

Nie myśl o starości, lecz ciągle idź naprzód w rozwoju i dojrzałości swej osobowości.

Zebrane tutaj wszystkie symptomy dojrzałości i przeciwieństwa tego — niedojrzałości — mogą być dla nas wspaniałym odbiciem tych cech, których chcemy szukać wśród siebie, czy wśród swego otoczenia.



Tradycyjna Wieczerza Wigilijna

Przed Wigilią

Tradycja nakazuje przygotować na kolację wigilijną 12 potraw, dla 12 apostołów. Jeżeli każdą rzecz policzymy osobno, to wcale nie jest aż tak dużo. Oto 12 tradycyjnych potraw polskiej Wigilii:

1. Śledź w śmietanie.
2. Zupa grzybowa lub postny barszcz.
3. Uszka (małe pierożki) lub paszteciki z grzybami do zupy.
4. Ryba po polsku (gotowana w wywarze z jarzyn, polana

masłem, posypana siekanym jajem), lub ryba na szaro (w sosie z korzeniami, rodzynkami, migdałami i pokruszonym piernikiem).

5. Kwaszona kapusta z grzybami.
6. Kartofelki lub kasza.
7. Kompot z suszu (mieszanych suszonych owoców).
8. Łamańce (kruche ciasteczka) lub kluski z makiem.
9. Bakalie (figi, rodzynki, daktyle, orzechy).
10. Strucle z makiem i orzechami.
11. Piernik lub pierniczki.
12. Kawa lub herbata.

Wszystkie te potrawy prócz kartofli można przygotować zawczasu. Kapusta jest nawet smaczniejsza odgrzewana.

W Polsce choinkę zapala się po raz pierwszy dopiero przed samą Wigilią. Stół dobrze nakryć białym obrusem. Kiedyś pod obrus kładło się siano na pamiątkę żłóbka. W miastach o siano bywa trudno. Można symboliczną garść położyć na talerzu pod opłatkiem lub choć talerzyk przyozdobić gałązką choinki.

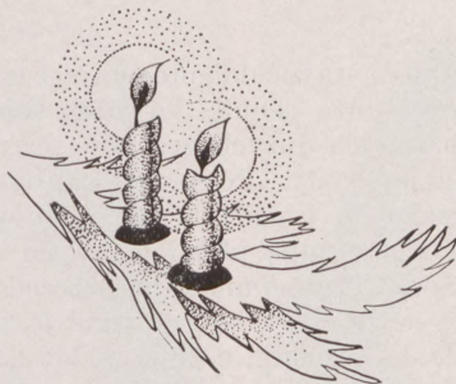
Na stole stawia się też zawsze jedno puste nakrycie ofiarowując gościnę Panu Jezusowi, wszystkim naszym bliskim, którzy są daleko i wszystkim ubogim, którzy mogą zapukać do naszych drzwi. Zaprasza się zaś tradycyjnie nie tyle przyjaciół, z którymi nam wesoło, ale wszystkich samotnych znajomych, żeby nikomu w ten święty wieczór nie było smutno.

Przepisy Wigilijne — Kluski z makiem

Funt maku sparzyć wrzątkiem, potrzymać tak dwanaście godzin, odcedzić, przepuścić dwa razy przez maszynkę, lub też utrzeć ze szklanką cukru, szklanką słodkiej śmietanki, kilka utłuczonych gorzkich migdałów, ułożyć na salaterce. Obgotować kluski w lekko osolonej wodzie, odcedzić, przelać wodą, wymieszać z masą makową. Zamiast cukru można zaprawić mak miodem.

Barszcz wigilijny

Barszcz wigilijny powinien być postny. Gotuje się go na burakach ćwikłowych w całości — z dodatkiem suszonych grzybów. Zamiast czystej wody można też użyć wywaru z jarzyn, następnie dodać selerów, pietruszki, kawałek kapusty, marchew i cebulę. Gdy buraki są miękkie przecedzić wywar. Koloru i



smaku do takiego barszczu dodaje sok z utartego surowego buraka.

Gdy wszystko gotowe, doprawić barszcz solą, szczyptą pieprzu, cytryną, a jak potrzeba — cukrem. Barszcz musi być mocny, klarowny i piękny w kolorze.

Do wazy włożyć osobno ugotowane na wodzie uszka z grzybów.

Uszka do barszczu

Grzyby, które się na smak do barszczu gotowały, wyjąć, posiekać drobno, zasmażyć na maśle z cebulką i dwiema łyżkami tartej bułki.

Funt mąki posoliwszy, zagnieść niezbyt twardo z jajkiem i wodą. Rozwałkować cieniutko, pokrajać małe kwadraciki z ciasta, nakładać powyższy farsz zlepiając w trójkąciki, a potem zlepić z sobą dwa przeciwległe końce.

Do barszczu, przed podaniem, ugotować uszka w kipiącej wodzie, a gdy wypłyną, włożyć do wazy.

Zupa rybna

Na zupę można wziąć jakiekolwiek drobne rybki z dodatkiem pozostałych główek rybich. Podstawą tej zupy jest smak wygotowany z warzyw takich jak marchewka, pietruszka i dużo cebuli. Jarzyny i ryby zalać zimną wodą i gotować około 3 kwadranse. Po odcedzeniu zalać zupę szklanką kwaśnej śmietany z rozbitą w niej łyżeczką mąki, posolić do smaku i zagotować. W końcu dodać rozbite żółtko, lecz więcej nie gotować bo żółtko się zwarzy.

Zupa grzybowa

W dużym garnku nastawić do gotowania 1 marchew, 1 sporą pietruszkę (korzeń), dużą cebulę, kawałek seleru w korzeniu (seleriac) i 10 suszonych dużych grzybów prawdziwych, zalać 2½ kwartami zimnej wody. Po zagotowaniu dodać 6 całych ziaren pieprzu czarnego i mały listek bobkowy. Posolić do smaku i zmniejszyć pod zupą płomień, by się wolno gotowała przynajmniej godzinę. Następnie zupę przecedzić, włoszczyznę odrzucić, a grzyby wybrać i albo pokrajać je w paski i dodać w zupie, albo użyć do kapusty, a zupę podać z lanym ciastem.

Ryba smażona

Oczyszczoną rybę pokrajać na dzwonka, wytrzeć suchą ściereczką i każdy kawałek posolić i otarzać w mące, później w rozbitym jajku i obsypawszy bułeczką, wkładać na patelnię z rozgrzanym masłem lub olejem. Ładnie zrumienioną rybę obłożyć na półmisku ćwiartkami cytryny.

Szczupak z sosem chrzanowym

Oczyszczonego i nasolonego szczupaka włożyć do wanienki grzbietem do góry, zalać silnym smakiem z włoszczyzny i korzeni naprzód ugotowanym i na bardzo wolnym ogniu gotować pod przykryciem, uważając, by był miękki, ale by się nie rozpadł.

Gdy na wpół gotowy, odlać smak z korzeni, zalać rybę sosem chrzanowym i dodusić na bardzo wolnym ogniu, aż będzie zupełnie miękka.

Dla ułatwienia gotowania kraje się szczupaka w dzwonka, po ugotowaniu układa się całą rybę i zalewa chrzanowym sosem i ubiera plasterkami cytryny.

Szczupak z jajkiem

Oczyszczonego i nasolonego szczupaka gotować w całości, lub pokrajanego w dzwonka w smaku z jarzyn, na wolnym ogniu pod pokryciem, uważając, by był miękki, ale by się nie rozgotował.

Po ułożeniu na półmisku obłożyć małymi kartofelkami i oblać suto masłem zasmażonym z kilku ugotowanymi na twardo i posiekanymi jajkami.

(Pitts.)



Sł. Boża Matka Celina Borzęcka, C.R.



Sł. Boża Matka Jadwiga Borzęcka, C.R.

Sługi Boże Celina i Jadwiga Borzęckie

Gdy 8 lat temu po uroczystym posiedzeniu Św. Kongregacji Rytów zapadła decyzja, potwierdzona przez Papieża Pawła VI o rozpoczęciu właściwego procesu beatyfikacyjnego Sług Bożych Celiny i Jadwigi Borzęckich, jeszcze raz sprawdziło się powiedzenie poety z XIX wieku, czyniące słuszny wyrzut Polakom:

"Cudze chwalicie — swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie..."

Trzeba dopiero spojrzenia od zewnątrz, spokojnego a życzliwego i nie uprzedzonego, a zarazem zainteresowanego sprawami Bożymi w duszach ludzkich i przedziwnymi kolejami, jakimi je prowadzi — by stwierdzić, że i w narodzie polskim, wśród

jego gorliwych katolików nie brakło nigdy, a zwłaszcza w ciężkich okresach dziejowych — jednostek wybitnych ponad zwykłą miarę, chrześcijan, realizujących zasady Chrystusowe po bohatersku, do tego stopnia, że mogą być całemu światu postawieni za wzór i wyniesieni na ołtarze.

Wiek XIX był dla Narodu Polskiego wiekiem klęski politycznej. Ale i pod względem religijnym rządy zaborcze usiłowały w rozmaity sposób podkopać znaczenie wiary i katolicyzmu, ograniczać ich rozwój i swobodę. Począwszy od Józefinizmu austryjackiego, który wtrącał się nawet do szczegółów liturgicznych, rozpędzał i reformował zakony, utrudniał obsadzanie stolic biskupich — poprzez carskie rządy Mikołaja I i jego następców, likwidujące siłą Unię, skazujące resztki zakonów na wymarcie przez likwidację nowicjatów, zsyłające na Syberię co gorliwszych księży i biskupów, aż do rządów pruskich Bismarka, który w okresie Kulturkamfu uwięził Arcybiskupa Gnieźnieńsko — Poznańskiego Ledóchowskiego, wypędził Jezuitów i ograniczał nabożeństwa w języku polskim — wszędzie, w całej Polsce katolicy mniej lub więcej odczuwali obcość i nieżyczliwość religijną rządów zaborczych, przeczuwających, że właśnie w wierze katolickiej znajduje Naród Polski bardzo silną ostoję swej jedności i duchowej mocy.

I oto rzecz znamienna: właśnie w tym dziewiętnastym wieku zjawiają się w Polsce, we wszystkich trzech zaborach inicjatorzy i inicjatorki, wzywające nie tylko do wytrwania w wierze i gorliwości, ale do jeszcze większych czynów i dzieł, które miały pomóc Kościołowi przede wszystkim w tak ważnych sprawach, jak wychowanie młodzieży i opieka nad ubogimi i sierotami. Jednym z symptomów żywotności chrześcijaństwa i jego siły adaptacyjnej do nowych warunków jest powstawanie nowych zgromadzeń zakonnych. Otóż w XIX wieku powstało w Polsce ponad trzydzieści nowych zgromadzeń. Przeważnie żeńskich. Niektóre z nich rozwinęły się z żywiołową siłą i w kraju i za granicą, pracując wśród emigracji, oddając się pracy wychowawczej i kulturalnej, krzewiąc wiarę wśród rodaków, równocześnie podtrzymując polskość i znajomość rodzimej tradycji kulturalnej i narodowej. Sam fakt wielkiej ilości nowych zgromadzeń choć symptomatyczny, nie wyróżnia Polski wśród innych narodów.

Wiek XIX był i dla innych wiekiem rozkwitu religijności,

wiekiem odrodzenia katolicyzmu i ducha zakonnego. Zwłaszcza Francja i Italia były terenami powstawania coraz to nowych rodzin zakonnych: Salezjanie, Pallotyni, Saletyni, Misjonarze różnych odcieni obok całej plejady zgromadzeń żeńskich wzbogacają Kościół nowymi zastępami dusz gorliwych i czynnych. Wśród nich wielu znajduje się kandydatów na ołtarze. Zresztą i poza zakonami również. I Kościół, jak wiemy, troszczy się o to, by za przykład wiernym współczesnym dawać świętych nie tylko z bardzo odległych czasów, ale, jak to było zresztą zawsze w zwyczaju chrześcijaństwa pierwotnego i średniowiecznego — za świeżej pamięci podkreślić wartość bohaterskiej służby Bogu i bliźnim.

A jak przedstawia się sprawa z świątobliwością katolików w Polsce? Ilu mamy kandydatów na ołtarze z XIX wieku? Może stoimy na szarym końcu wśród narodów i zapał tworzenia nowych zgromadzeń był zapałem słomianym i powierzchownym i nie wydał owoców głębszej świętości, a był tylko chwilową "modą"? Otóż nie. Gdy weźmiemy za podstawę sam fakt, że rozpoczęto starania o beatyfikację kilkudziesięciu Polaków, którzy żyli w XIX wieku, to okaże się że nie jesteśmy na szarym końcu. Dodajmy, że byliśmy i jesteśmy dotąd wciąż w trudnych warukach, gdy chodzi o te sprawy. Bez porównania trudniej było nam niż Włochom, czy Francuzom w XIX i nawet w XX wieku rozpoczynać starania o beatyfikacje. Wrócimy jeszcze kiedyś do tego tematu.

Z okazji posunięcia naprzód sprawy beatyfikacji Sług Bożych Celiny i Jadwigi Borzęckich stwierdźmy, że jest to wypadek, który zainteresował żywo najwyższe władze kościelne. Jest to jedyny w swoim rodzaju w dziejach Kościoła. Proponowana jest beatyfikacja dwóch osób: matki i córki równocześnie. Hagiografia katolicka nie zna takiego wypadku. Św. Zofia z trzema córkami: Wiarą, Nadzieją i Miłością, czyli Lubą są wprawdzie czczone, zwłaszcza na wschodzie, jako męczenniczki z pierwszych wieków, ale szczegóły z ich życia są nieznane i pomieszane ze szczegółami legendarnymi; procesu kanonizacyjnego wtedy nie prowadzono. A od czasu, gdy katalogi świętych są prowadzone — podobny wypadek zdarza się po raz pierwszy, by matka z córką zajaśniały blaskiem czynów chrześcijańskich i cnót zarówno laickich jak i zakonnych, i porywając innych swoim przykładem stały się w drugiej połowie XIX i początku

XX wieku nie tylko założycielkami nowego Zgromadzenia Zakonnego, ale i wzorami osobistego oddania się po bohatersku Chrystusowi Panu i Jego sprawie.

Celina Chludzińska, urodzona 29 października 1833 roku w Antowilu na Białej Rusi w polskiej rodzinie ziemiańskiej, po rekolekcjach, odbytych w Wilnie u SS. Wizytek w r. 1853 (a więc mając 20 lat) wychodzi za mąż za Józefa Borzęckiego, ziemianina z okolic Grodna. Do roku 1869, a więc przez 16 lat pełni obowiązki żony, matki i pani domu. Wychowuje czworo dzieci, z których dwoje wcześnie umiera.

Następnie przez pięć lat pielęgnuje ciężko chorego męża. W roku 1874 pan Borzęcki umiera. Celina z obu córkami wyjeżdża do Rzymu. Tu spotyka jednego z pierwszych Ojców Zmartwychwstańców, znanego spowiednika, żarliwego kaznodzieję i kierownika duchowego — Ojca Semenenkę, który udziela jej duchownego kierownictwa zarówno w jej życiu wewnętrznym, jak i w trudnej sprawie wychowania obu córek. Starsza w roku 1879 wychodzi za mąż za pana Józefa Hallera, ziemianina z Kieleckiego, a młodsza, przyjąwszy z rąk O. Semenenki pierwszą Komunię Św. rozwija się duchowo w bardzo szybkim tempie i wkrótce okazuje stanowcze pragnienie poświęcenia się wyłącznej służbie Bożej w zakonnym Zgromadzeniu.

Ojcowie Zmartwychwstańcy, młode polskie Zgromadzenie, znane nam wszystkim z życiorysu Adama Mickiewicza oraz Cypriana Norwida, pracujące nad Polakami na obczyźnie, a mające swą centralę w Rzymie — rozglądało się za zorganizowaniem pomocy do pracy wychowawczej nad młodzieżą żeńską, zwłaszcza niezamożną. Zawiązek takiego Zgromadzenia powstaje w dniu 24 grudnia 1882 roku na Via Maroniti w Rzymie w gmachu Kolegium Polskiego i do jego pierwszych uczestniczek należy nie tylko Jadwiga Borzęcka, ale i jej rodzona matka, wdowa, Celina, która stała się faktyczną Fundatorką i pierwszą Matką Generalną nowego Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstanek.

Początki działalności, jak zwykle bywa, napotykały na trudności i to z najrozmaitszych stron. Rzym przeżywał okres bardzo ciężki. Były to lata ożywionej działalności masonerii i antyklerykalizmu we Włoszech. Polacy przeżywali okres pozytywizmu i hasła “pracy organicznej”. Romantyzm nie był w modzie. Na ludzi o śmiałych projektach i planach duchowego odrodzenia

— patrzano jak na marzycieli nierealnych, jak na fantastów, pogrobowców. Na domiar złego filar i ostoja Zgromadzenia Ojciec Semenenko niespodziewanie umiera w Paryżu w roku 1886.

Matka Celina spotykała się zapewne z uśmiechem politowania i gorzkimi wyrzutami, że rozwiązała sprawę swego dalszego życia w sposób tak ryzykowny i nie nowoczesny. O ile mniej się dziwiono młodej Jadwidze, niedoświadczonej, naiwnej, o tyle . . . Nawet ze strony czynników kościelnych raz po raz dawały się słyszeć głosy: "Po cóż zakładać nowe Zgromadzenia? Czyż nie lepiej zasilić już istniejące? Matka Celina trzymała się jednak twardo rady Ojca Semenenki: "Żyć chwilą obecną — nie pytać czemu. Gdy zniszczono nadzieję — przyjąć spokojnie. Nie czynić dla skutku, ale dla intencji".

Intencja była jasna: istniała potrzeba i to paląca pracy wychowawczej nad zagrożoną młodzieżą. Zwłaszcza polską. Zarówno w kraju jak za jego granicami. Co więcej. W Rzymie po pierwszym Soborze Watykańskim powiał wśród duchowieństwa nowy powiew gorliwości. Postać wybitnego papieża LEONA XIII, który wkrótce miał wydać pamiętną encyklikę "RERUM NOVARUM" mobilizowała do nowych wysiłków i używania nowych i nowożytnych środków, celem zaradzenia nowym, wyłaniającym się potrzebom czasu dla szerzenia Królestwa Bożego na ziemi. Wbrew pesymistom — Siostry znalazły życzliwe oparcie wśród duchowieństwa Rzymskiego.

Gorliwi Ojcowie Zmartwychwstańcy udzielili pomocy — i w roku 1887 powstaje pierwsza "Szkoła parafialna im. Św. Jana Kantego" w Rzymie prowadzona przez Siostry Zmartwychwstanki. Była to szkoła popołudniowa robót dla ubogich dziewcząt. Powołań przybywało. W roku 1894 otwierają Siostry nowicjat w Polsce, budują własny dom i szkołę w Kętach. W dwa lata później powstaje placówka Sióstr w Bułgarii, gdzie przez jedenaście lat prowadzą Siostry internat i szkołę dla dziewcząt.

W roku 1898 otwierają Siostry pod kierunkiem Matki Jadwigi Borzęckiej szwalnię i dom rekolekcyjny w Częstochowie. W roku 1900 jadą do Chicago. W roku 1902 obie Matki Celina i Jadwiga Borzęckie zakładają tam już trzeci z rzędu nowicjat (pierwszy w Rzymie, drugi w Kętach). Matka Celina ma wtedy 69 lat. Jest pełna życia i energii. Od roku 1903 pracują Siostry także w Warszawie.

W roku 1905 Zgromadzenie dostaje tzw. "Decretum laudis", to jest aprobatę swych Konstytucji i pełne uznanie dla swych dzieł.

Wielką nadzieję wiążą wszyscy z Matką Jadwigą, widząc w niej kontynuatorkę dzieła starzejącej się Fundatorki. Tymczasem ta bardzo zjednoczona z Bogiem dusza, typ osoby i zakonnicy skupionej, zawsze pogodnej, mądrej i dzielnej, niespodziewanie umiera. Matka Celina 73-letnia znosi ten cios po bohatersku i nie ustaje w dalszej pracy. Pisze wtedy: "Pan Bóg odjął mi to, co mi dawało po ludzku pewność. Uczynił to chyba po to, by pokazać, że Jego dzieło na Nim jedynie ma się opierać".

Ostatnie siedem lat życia bez wytchnienia poświęciła na wizytowanie domów zakonnych zarządzanie najważniejszymi sprawami Zgromadzenia, kochana i ceniona przez wszystkich, zawsze pełna wewnętrznego ognia i wiary w Opatrzność Bożą. Umiera w Krakowie na zapalenie płuc w 80 roku życia, w drodze powrotnej z Częstochowy, dnia 26-go października 1913 roku.

Wiara góry przenosi. Miłość czyni cuda. Zupełne zapomnienie o sobie i oddanie się na służbę bliźnim w duchu bezgranicznej ufności w moc Bożą — oto były trzy główne czynniki, które w heroiczny sposób cechowały życie i dzieło Matki Celiny i Matki Jadwigi.

A kto zna działalność Sióstr Zmartwychwstanek, zwłaszcza w czasie ostatniej wojny w Warszawie na Zoliborzu, na Mokotowskiej, na Szczekocińskiej, ich wpływ na młodzież szkolną, akademicką i na dorosłych — kto obserwuje dwie Prowincje amerykańskie, ten może stwierdzić, że duch ożywiający Matki Celinę i Jadwigę, ożywił i następne pokolenia Zmartwychwstanek.

I może właśnie dlatego, że te dwie wielkie realizatorki Chrystusowych pragnień, są nam bliskie i ich pobożność i bohaterstwo tak zrozumiałe i aktualne i swojskie — Kościół obdarza zainteresowaniem, a ich duchowość dać chce za wzór do naśladowania.

O. Tomasz Rostworowski, T.J.





Ludność Świata

ONZ opublikowała "Rocznik" demograficzny ludności świata.

Ludność świata ulegnie do r. 2006 podwojeniu. Według "Rocznika" ludność świata osiągnie w r. 2006 ponad 7 bilionów, jeżeli utrzymane zostanie obecne tempo przyrostu naturalnego.

Rocznik podaje, że w lipcu 1969 r. ludność świata osiągnęła 3,552,000,000. Z tego 345,000,000 w Afryce, 224,000,000 w Ameryce Północnej, 278,000,000 w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach. 1,988,000,000 w Azji, 460,000,000 w Europie, 18.9 mln w Oceanii i 240,000,000 w ZSRR.

Tak więc Afrykę zamieszkiwało 9.7 proc. ludności świata, Amerykę Północną 6.3 procent, Amerykę Łacińską 7.8 procent, Azję 5.6 procent, Europę 1.3 procent, ZSRR 6.7 procent i Oceanię 0.5 procent.

Globalny przyrost naturalny w ciągu ostatnich 3 lat wynosił nadal 1.9 procent rocznie. Ogólna liczba ludności na świecie była w połowie 1969 r. o 69,000,000 wyższa niż 12 miesięcy wcześniej.

Poza tendencjami w zakresie wzrostu ludności przynosi on dane dotyczące około 250 jednostek geograficznych świata oraz dane na temat ludności wielkich miast, struktury ludności we wieku i płci, przewidywanej długości życia, liczby urodzeń, zgonów, małżeństw i rozwodów.

Zawiera on szczegółowe dane na temat urodzeń oraz całą serię tablic dotyczących płodności.

Spośród 80 krajów objętych statystyką dotyczącą przyczyny zgonu, w 26 na czołowym miejscu wymienione są tu choroby serca i układu krążenia, w 14 innych czołowe miejsce zajmuje rak.

Spadek Stopy Urodzeń

Dane na temat urodzeń przedstawiają spadek stopy urodzeń brutto na świecie, wynoszącej obecnie 33 żywe urodzenia na 1,000 osób w porównaniu z 34-35 na 1,000 w 1965 r. i 35-36 na 1,000 w 1960 r.

Dane mówią też o pewnych sukcesach w obniżeniu na świecie stopy śmiertelności, która spadła z 16 zgonów na 1,000 osób w 1965 r. do 14 zgonów na 1,000 w 1969 r.

Spadek ten tłumaczy dlaczego stopa przyrostu naturalnego w ostatnich latach pozostała na niezmiennym poziomie mimo spadku ogólnej stopy urodzeń.

Rocznik wykazuje, że spadek przeciętnej stopy urodzeń brutto dla świata jako całości nie oznacza, iż stopa ta spadła we wszystkich krajach.

W wielu słabiej rozwiniętych krajach pozostaje ona wciąż na ustabilizowanym wysokim poziomie. W niektórych krajach można nawet zaobserwować tendencję zwyżkową.

Dla niektórych krajów, w tym dla Chin, których ludność stanowi — jak się ocenia — 23 procent ludności całego świata, brak jest wiarygodnych informacji na temat stopy urodzeń.

Pakistan, Jordania, Laos, Tanzania i Burundi wymienione są jako kraje o najwyższej na świecie stopie urodzeń.

Ocenia się, że w Pakistanie przypadało w 1965 r. 49.0 urodzeń na 1,000 mieszkańców. Dla Jordanii, wskaźnik ten wynosił 47.8 na 1,000 w 1966 r.; dla Laosu 47.0 w 1965 r.; dla Tanzanii 47.0 w 1967 r. i dla Burundi 46.1 w 1965 r.

Wysokość tych wskaźników pozostaje w ostrym kontraście z analogicznym wskaźnikiem w krajach rozwiniętych.

Tak np. w Szwecji przypadało w 1969 r. 13.5 urodzeń na 1,000 mieszkańców, w NRD w 1968 r. 14.3, w Belgii w 1969 r. 14.6, w Anglii i Walii w 1969 r. 16.3, w Kanadzie w 1969 r. 17.6 i w Stanach Zjednoczonych w 1969 r. 17.7.

Kraje o Największej Ludności

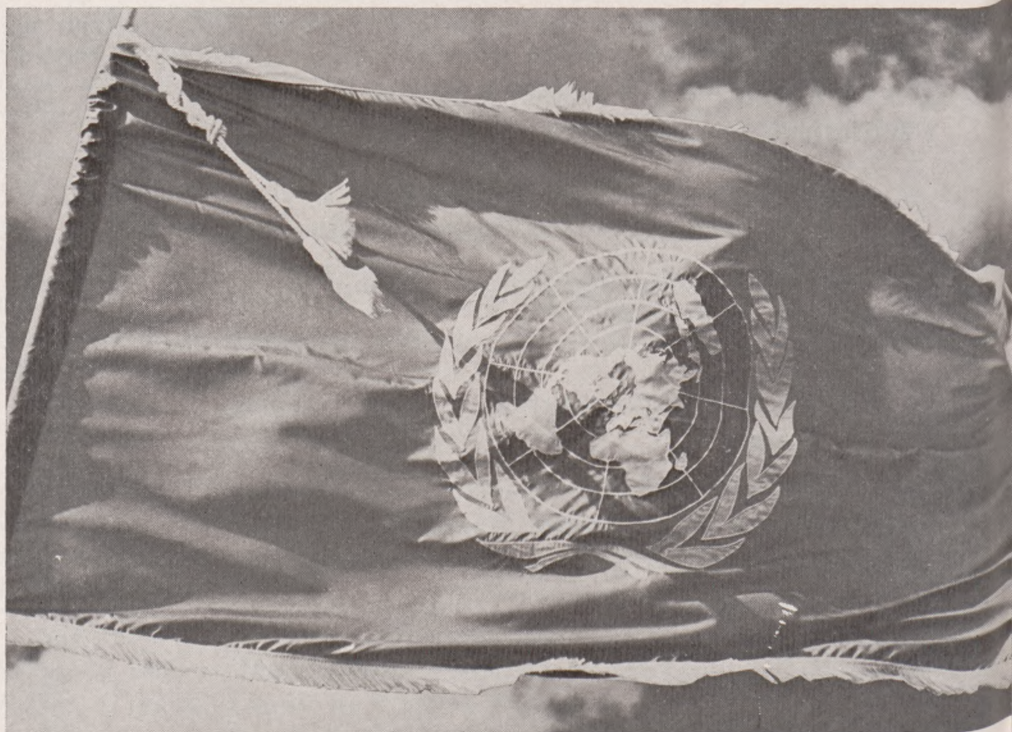
Według rocznika największą ludność na świecie miało następujących 15 krajów:

	miliony
1. Chiny (kontynentalne)	740
2. Indie	537
3. Związek Sowiecki	240
4. Stany Zjednoczone	203
5. Indonezja	116
6. Pakistan	112
7. Japonia	102
8. Brazylia	91
9. Nigeria	64
10. NRF	59
11. Wielka Brytania	56
12. Włochy	53
13. Francja	50
14. Meksyk	49
15. Filipiny	37

Największe Miasta

Rocznik wylicza 1,697 miast o 100,000 i więcej mieszkańców tj. o 277 więcej niż wyliczał rocznik w 1965 r. Mówi to o gwałtownym wzroście miast w ciągu ostatnich 5 lat.

Sposób ustalania granicy miast jest w różnych krajach różny. Z tego też powodu wszędzie, gdzie było to możliwe, rocznik przedstawia dane zarówno dla "miasta właściwego" w jego granicach administracyjnych jak i dla "aglomeracji miejskiej obejmującej "miasto właściwe" oraz jego osiedla podmiejskie i gęsto zaludnione tereny leżące poza granicami miasta, lecz bezpośrednio z nim sąsiadujące.



W oparciu o dane dotyczące "miast właściwych" lista największych 20 miast świata przedstawia się jak następuje:

Miasto	Ludność	Rok
Tokio	9,012,000	1968
Nowy Jork	7,964,000	1968
Londyn	7,763,800	1968
Moskwa	6,942,000	1970
Szanghaj	6,900,000	1957
Sao Paulo	5,684,706	1968
Kair	4,225,700	1966
Rio de Janeiro	4,207,322	1968
Pekin	4,010,000	1957
Seul	3,794,959	1966
Delhi	3,621,000	1969
Chicago	3,550,404	1968
Buenos Aires	3,549,000	1969
Leningrad	3,513,000	1970
Meksyk	3,483,649	1969
Tientsin	3,220,000	1957

Kalkuta	3,134,161	1969
Osaka	3,078,000	1968
Karaczi	3,060,000	1969
Djarkarta	2,906,533	1961

Lista ta nie obejmuje miast o bardzo dużych "aglomeracjach miejskich", lecz o względnie małych "miastach właściwych". Znajdują się wśród nich Paryż, którego aglomeracja miejska liczy 8,196,746, Los Angeles — 6,859,600, Filadelfia — 4,823,500 i Detroit — 4,127,400.

Płodność

Rocznik podaje dane dotyczące stopy płodności brutto dla 80 krajów. Stopa ta przedstawia proporcję liczby urodzeń przypadającej na jedną kobietę do teoretycznej zdolności kobiety wydawania na świat dzieci, ocenionej na 12 dzieci. Na ogół proporcja ta wynosi tylko ⅓ lub ¼ lub też nawet mniej.

Najwyższą stopę płodności posiadają Jordania i Bahrein, gdzie na 1 kobietę przypada średnio 5 dzieci. W szeregu krajów Azji, Afryki i Oceanii przypada średnio 4 dzieci na 1 kobietę.

W krajach europejskich na ogół przypada średnio na kobietę dwoje dzieci, wyjątkiem jest tu Albania, w której na 1 kobietę przypada średnio 4 dzieci i Irlandia, gdzie na 1 kobietę przypada 3 dzieci. Na 1 kobietę przypada też 3 dzieci w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych.

Podobnie jak to jest ze stopą urodzeń, stopa płodności brutto jest wyraźnie wyższa w krajach rozwijających się niż w krajach uprzemysłowionych.

W istocie niezależnie od tego, jakiej miary się użyje, płodność w krajach rozwijajacych się jest z reguły wyższa niż w krajach gospodarczo rozwiniętych.

Śmiertelność Niemowląt

Stopa śmiertelności niemowląt, uważana przez demografów za dobry wskaźnik ogólnego poziomu życia i stanu zdrowia ludności danego kraju, nadal w znacznej części świata wykazuje tendencję zniżkową.

Według rocznika, stopa ta nadal najniższa jest w Szwecji, gdzie w 1967 r. wynosiła ona 12.9 zgonów na 1,000 żywych urodzeń. W Holandii wskaźnik ten w 1969 r. wynosił 13.1, w Norwegii w 1968 r. 13.7 i w Finlandii w 1969 r. 13.9.

W niektórych krajach Afryki, Azji i Ameryki Południowej stopa ta wciąż jeszcze wynosi ok. 100 zgonów na 1,000 żywych urodzeń.

Oczekiwana Długość Życia

Nowa tablica na temat oczekiwanej długości życia podaje, że niemowlęta płci męskiej urodzone w Szwecji i Holandii mogą liczyć przeciętnie na 76.5 lat życia, a w Islandii na 76.2 lata. W Norwegii, Francji i Ukraińskiej SSR mogą one liczyć na 75 lat życia.

Spośród 125 krajów objętych tablicą, w 41 krajach oczekiwana długość życia kobiet wynosi przeciętnie 70 lat lub więcej.

Dla mężczyzn poziom ten osiąga tylko 5 krajów: Szwecja, Norwegia, Holandia, Islandia i Dania, w których przeciętna oczekiwana długość życia mężczyzn waha się od 71, 85 do 71 lat.

Przeciętna oczekiwana długość życia mężczyzn wynosi poniżej 30 lat w Czadzie, Gwinei i Gabonie, a kobiet poniżej 35 lat w Czadzie, Gwinei i Górnej Wolcie.

Najczęstsze Przyczyny Zgonów

Tablica przyczyn zgonów wykazuje, iż w większości rozwiniętych gospodarczo krajów świata, najczęstszą przyczyną zgonów są choroby serca i rak.

Jednakże w krajach rozwijających się, jako najczęstszą przyczynę zgonu podaje się przeważnie starość oraz przyczyny bliżej nieokreślone lub nieznane.

W Japonii, Portugalii i Bułgarii jako najczęstszą przyczynę zgonów podaje się zakłócenia w pracy układu krążenia krwi mózgu, podczas gdy w Zjednoczonej Republice Arabskiej, Kostarice i Kolumbii jako najczęstszą przyczynę zgonu podaje się różnego rodzaju choroby przewodu pokarmowego.

Źródła

Dane przedstawione w "Roczniku demograficznym" zgromadzone zostały przez Biuro Statystyczne ONZ w oparciu o oficjalne publikacje rządów odpowiednich krajów oraz w drodze rozsyłania tym rządom miesięcznych i rocznych kwestionariuszy, a także w drodze korespondencji z urzędami statystycznymi poszczególnych państw czy też innymi oficjalnymi instytucjami państwowymi na terenie odpowiednich krajów. (A-E)



Jan Chrzciciel

Człowiek bardzo wybitny. Jak byśmy dziś powiedzieli — niezwykle silna indywidualność. Wie, czego chce. Skupia wokół siebie ludzi: są wśród nich tacy, jak przyszli Apostołowie Piotr i Jan. Z jego poglądami liczy się pogański monarcha. Jest postacią na miarę największych proroków. I ten człowiek-olbrzym działa tylko po to, by przygotować drogę innemu prorokowi.

Ricciotti nazwał rozdział swej książki, w którym opowiada o przejściu trzech uczniów Janowych do Chrystusa, *"zmierzchem Jana i wzrastaniem Jezusa"*. Bo też Jan tak właśnie powiedział o sobie: *"On ma wzrastać, ja zaś umniejszać się"* (J.3,30).

Pomyślmy: jak musiał być ten człowiek wyzbyty złej ambicji, miłości własnej, zazdrości, jeśli tak umiał oddzielić własną osobę od swego posłannictwa, jeśli nie uległ swemu otoczeniu, bynajmniej nie entuzjazmującemu się zmierzchem wielkości mistrza.

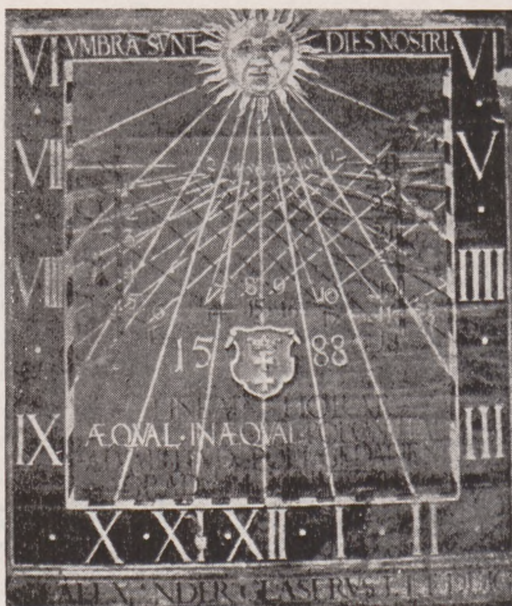
Pamiętajmy także, iż Jan przekazywał władzę nad duszami innemu człowiekowi, którego naukę chyba nie w pełni rozumiał. Stosunek Jezusa do starotestamentowego Prawa być może dziwił Jana, jeśli nie wręcz bolał. Syn kapłana Zachariasza był rygorystą, uczniowie jego przestrzegali wszelkich przepisów Prawa: był człowiekiem Starego Przymierza. Taki kształt mesjańskiej działalności, jaki objawił się Izraelowi, nie gorszył go rzecz jasna, jak gorszył faryzeuszy, których i on przecież gromił. Można jednak wątpić, czy w pełni pojmował zamysł swego niezwykłego Krewniaka.

A jednak wycofał się, ustąpił pola.

Zgodził się na to, żeby Ktoś inny go przerósł. Bardziej kochał swe dzieło, niż siebie.

JHT

Muzeum Zegarów Słonecznych w Jędrzejowie



Jędrzejów nazywał się dawniej Brzeźnica. Gdy jednak — tak głosi tradycja — przybył tam w 1153 roku brat św. Bernarda z Clairvaux, Andre (po polsku Jędrzej), dla gościa z Francji zmieniono nazwę Brzeźnica na Jędrzejów.

Wpołowie XII wieku powstał w Jędrzejowie, jako filia macierzystego domu w Clairvaux w Burgundii, klasztor Cystersów. W cichych murach klasztoru pisał w 1217 roku kronikę swą Wincenty Kadłubek.

Nie Kadłubkowi jednak zawdzięcza Jędrzejów swój rozgłos. Słynnym uczyniło go oryginalne i nadzwyczaj ciekawe Muzeum Zegarów Słonecznych. Ściąga ono rokrocznie liczne rzesze zwiedzających nie tylko z Polski, ale i z zagranicy, a nawet z Egiptu i Indii.

Bogate zbiory muzealne i biblioteka, to owoc ofiarnej, wytężonej pracy kilku pokoleń rodu Przypkowskich. Ofiarowane w 1962 państwu nosi ono teraz nazwę Państwowego Muzeum im. Przypkowskich.

Ród Przypkowskich związany jest z Jędrzejowem od 150 lat. W latach 1817 i 1823 zamieszkiwało tam dwóch braci Przypkowskich, Jan i Józef. Byli oni wnukami w bocznej linii astronoma i profesora Uniwersytetu Krakowskiego Jana Józefa

(+1758). Przywieźli oni do Jędrzejowa cenny po nim spadek: część biblioteki astronomicznej i zegar słoneczny wykonany przez słynnego astronoma XVI wieku, Tycho de Brahe.

Ojciec obecnego dyrektora Muzeum, dr. Tadeusza Przypkowskiego, Feliks rozpoczął w Warszawie studia astronomiczne. Przerwawszy je ze względów materialnych, przerzucił się na studia medyczne.

Zainteresowaniom lat młodzieńczych i zamiłowaniu do zbierania zegarów słonecznych — tak charaktersystycznym dla tej zasłużonej dla nauki polskiej rodziny — pozostał do końca życia wierny.

Jako lekarz odwiedzał pacjentów po różnych zakątkach Kieleczczyzny. W czasie tych odwiedzin widywał nieraz w starych dworach i plebaniach przedmiot swych zainteresowań: zegary słoneczne. Były one dla niego cenniejsze od samego honorarium.

Dr. Feliks Przypkowski oprócz stałego uzupełniania swych wiadomości z dziedziny gnomonistyki (nauka o obliczaniu i wykreślaniu zegarów słonecznych) rozszerzał swe zbiory zegarowe, utrzymując kontakt z innymi zbieraczami z tejże dziedziny. Na domu swym zbudował prywatne obserwatorium astronomiczne. Zasługą dr. Przypkowskiego jest założenie na terenie Jędrzejowa Polskiego Tow. Krajoznawczego oraz zapoczątkowanie zbioru ekslibrisów istniejącego od 1912 roku do dzisiejszego dnia.

Od 1925 roku współpracował z ojcem teraźniejszy dyrektor Muzeum, dr. Tadeusz Przypkowski, który przyczynił się znacznie do wzbogacenia zbiorów zegarów słonecznych i biblioteki naukowej. Przekazane państwu zbiory obejmują 300 zegarów słonecznych i z górą 743 starodruków gnomistycznych.

Wśród innych ciekawych eksponatów na uwagę zasługują: najstarszy na świecie zegar wahadłowy, stanowiący niegdyś własność króla Jana Kazimierza (z r. 1654), kulisty zegar z XVII wieku i maleńki kulisty zegar z kryształu.

Prócz zegarów słonecznych, Muzeum posiada zbiór starych naczyń gastronomicznych, a więc: dzbanów, misek, patelni, rondli, samowarów, jak również i staropolskich przepisów kulinarnych.

Gdy mówimy o Muzeum im. Przypkowskich, podkreślić trzeba, że jest ono nie tylko wynikiem zainteresowań i pracy

CHOINKA POLSKA

Rosła w lesie cud — choinka zielona.
Poozdabiał śnieżek puch, jej gałązki — ramiona.
Obsadziły czub korony — ptaszęta —
Cała piękna, jak królewna zaklęta!
Stuk siekiery ją uderzył pod nogi:
Czas, przecudna, szykować się do drogi!
Wiatr — przyjaciel, co przebywał z nią w borze,
Jak puch śnieżny ją przerzucił za morze!
Wśród rodaków się znalazła we święta,
Cud — choinka, jak królewna zaklęta!
Rozpostarła wokół stołu ramiona,
Patrzy w oczy swoich bliskich stęskniona.
Rozgłaszają słodkim szeptem igliczki:
Niesiem z Polski pozdrowienia, uściski.
Strząsa białym śniegiem wprost do ciepłych rąk:
Zdrowych i wesołych winszuję Wam świąt!
Czuję się wśród Was tak uszczęśliwiona,
Jak z snu głębokiego królewna zbudzona!

Targosz Filomena

kilku pokoleń, ale i równocześnie wyrazem ich gorących uczuć patriotycznych. W jednej z sal przechowywane są z pietyzmem pamiątki z okresu Powstania Styczniowego 1863 roku, związane z Jędrzejowem i samym rodem Przypkowskich.

Wśród nich sztandar powstańczy i karabin. Na specjalną uwagę zasługuje również pozytywka z 1830 roku wygrywająca melodie powstańcze. Za jej pośrednictwem uczono ptaki tychże melodii. Ptaki wpuszczane były później do ogrodu gubernatora.

Nawiązując do tradycji cysterskich, wymienić jeszcze należy zabytkowy budynek klasztornej apteki z zachowanym dotąd rozkładem pomieszczeń. Istnieje plan założenia w ogrodzie przyklasztornym hodowli roślin leczniczych w układzie z XVIII wieku. W ogrodzie tym umieszczone zostaną wielkie kamienne zegary słoneczne.

Na zakończenie mała wzmianka natury czysto kulinarnej: w jędrzejowskiej restauracji turyści spożyć mogą wyśmienitą "przypkowską zupę cebulową" i "schab po jędrzejowsku", według staropolskich przepisów.

S. Lubieniecka-Pistivskowa

Ślad Boskiej Dłoni

W roziskrzonym firmamencie nieba,
Złotym blaskiem gwiazd — co słodko drzemią
W wirowaniu planet — przyznać trzeba,
Że Dłoń Boska wciąż czuwa nad ziemią.

Szybki obrót ciał niebieskich w górze,
Ich wzajemne do się przyciąganie...
Srebrny księżyc kryjący się w chmurze,
Świadczą o wszechmocy Twej, nasz Panie.

Obok znanej wielkiej Niedźwiedzicy,
Obok Wenus, Marsa i Jowisza,
Są miliardy gwiazd, o któż je zliczy?
I astronom nie o wszystkich słyszał.

Ślady Boskiej Wszechmogącej Dłoni,
Widać wszędzie, we wszechświecie,
W gwiazdach, w słońcu i mórz sinej toni,
I na ziemi w różnorodnym kwiecie.

Jakże często myśl ludzka ulata,
Ku głębinom tajemnic bez końca...
Bowiem w cudzie całego wszechświata
Dłoń jaśnieje Boga — Wszechmogąca.

Boże Wielki i Nieogarniony,
Przez nas ludzi nigdy Niepojęty!
W tajemnicy Trójcy, Niezgłębiony,
I trzykrotnie, Święty, Święty, Święty!

Powołałeś z nicości do bytu
Faunę, florę, a także człowieka,
By wśród życia młodego rozkwitu
Wciąż darzyła go Twoja Opieka.

Zostawiłeś Boże Niepojęty,
W tym ogromnym tajemniczym świecie,
Niezatarte ślady Dłoni Świętej,
Które widzieć musi — nawet dziecię!

ZOFIA HRYNKIEWICZÓWNA

Wanda Malczewska

Mimo że zbliżamy się do 75-lecia jej śmierci i 150-lecia urodzin — życie Wandy Malczewskiej i jej stosunek do najważniejszych spraw Boskich i ludzkich nabierają niezwykłej aktualności właśnie dziś, właśnie teraz — specjalnie w świetle nauki II Soboru Watykańskiego.

Realizując w sobie głębokie życie wewnętrzne, oparte na niezwykle silnym i mistycznym kontakcie z Bogiem, Nim przepajała swą wieloraką działalność: apostolską charytatywną, wychowawczą i patriotyczną.

Była prawdziwym i pełnym człowiekiem, a jej stosunek do spraw i ludzi cechuje szerokie i zupełnie nowoczesne podejście.

Chociaż na pewno — nie umiała ich tak nazwać — znane jej były w praktyce — dzisiejsze, współczesne pojęcia:

— powszechnego apostolstwa świeckich, to jest działalności laikatu w Kościele;

— Ludu Bożego i dążenia wszystkich ludzi do zbawienia;

— roli Maryi, kultu Maryjnego w misji Kościoła;

— znaczenia Eucharystii dla rozwoju życia wewnętrznego człowieka.

Wanda, córka Stanisława i Julii z Żurawskich, małżonków Malczewskich, przyszła na świat dnia 15 maja 1822 w Radomiu. Wzrastała w domu o pięknych tradycjach religijnych, patriotycznych i postępowych o wysokiej kulturze umysłowej, duchowej i towarzyskiej.

Jej bratanek, Jacek Malczewski, został później jednym z najsławniejszych malarzy polskich, a Karol Potkański — znakomity historyk — był jej siostrzeńcem.

Jacek Siemieński, w którego domu spędziła swe najlepsze lata — był wybitnym działaczem społecznym, dążącym do dźwignięcia na wyższy poziom życia, oświaty i kultury rolnej chłopów. Był też czynnym organizatorem powstania styczniowego roku 1863.

Ojciec Wandy, Stanisław Malczewski, człowiek o szerokich poglądach, miał duże uznanie w Radomiu jako wyższy urzędnik województwa. Również i włościanie, jego poddani z Prędocinka, darzyli go wdzięcznością za to, że był nie tylko ich "panem, ale i ojcem" — jak mówi napis na jego pomniku pośmiertnym.

Matka Wandy, kobieta głęboko religijna, subtelna i mądra, wcześnie zauważyła skłonności dziewczynki do bogatego życia wewnętrznego a nawet mistycznego i sama brała udział w jej modlitwach i pobożnych praktykach, nie przeszkadzając w nich córce.

Mała Wandzia zwierzyła się kiedyś matce, że gdy pewnego razu stroiła kwiatami krzyż na klęczniku w sypialni rodziców, posłyszała w sobie głos Jezusa: "Dziecko, ty zawsze będziesz moją".



Komunię św. przyjęła Wanda mając lat 9 (niezwykle wcześnie jak na owe czasy), za specjalnym pozwoleniem proboszcza, w samą rocznicę swego chrztu. Zrzekła się przy tym dobrowolnie bogatszej sukienki i przyjęcia na rzecz zaopatrzenia biednych dzieci chłopskich, a także murzyńskich w Afryce, o których słyszała od pewnego misjonarza.

Były to ostatnie chwile szczęśliwego dzieciństwa Wandy. W tymże roku wybuchło powstanie listopadowe, a w wyniku jego upadku ojciec Wandy utracił swe dotychczasowe stanowisko i jako Polak i patriota został zepchnięty na najniższy stopień hierarchii urzędniczej. Równocześnie ciężka choroba matki zmusiła do sprzedaży części majątku na koszty leczenia. Julia Malczewska zmarła w roku 1833, gdy Wanda miała zaledwie lat 11. Jej dwóch starszych braci kształciło się w szkołach średnich. Na dalszą naukę Wandzi nie starczyło już wtedy ani czasu, ani pieniędzy. Musiała zająć się gospodarstwem domowym, a przy tym jeszcze dopomagać ojcu w przepisywaniu akt, aby zwiększyć jego bardzo nikłe dochody.

W roku 1838 ojciec Wandy ożenił się ponownie z Karoliną Bukowiecką, właścicielką majątku Prędocinek (dziś przedmieście Radomia) — osobą wartościową, ale apodyktyczną i bardzo wiele wymagającą od swej pasierbicy. Do konfliktu między macochą a Wandą wplótł się jeszcze jeden motyw: zazdrość o uczucie jej jedynej córki, Anieli, która bardzo kochała swą przyrodnią siostrę, swą piastunkę i opiekunkę. Jak się to stało, że do 25 roku życia, tj. przez 9 lat przetrwała Wanda pod jednym dachem z macochą nie skarżąc się nikomu, ani nie skorzystawszy z propozycji ukochanej swej ciotki, Konstancji z Malczewskich Leonardowej Siemieńskiej, która chciała ją zabrać do siebie zgodnie z obietnicą daną jej umierającej matce? Jest to tajemnicą wewnętrznego umartwienia i ofiary Wandy i jej gorącej miłości Boga.

Raz tylko zdradziła, skąd potrafiła czerpać siły duchowe w tej sytuacji, mówiąc: "Pan Jezus przed krzyżem nie uciekał... A co do nas powiedział? — Kto chce być uczniem moim, niech zaprze się samego siebie, niech weźmie krzyż swój i idzie za Mną. A w szczególności do mnie powiedział, gdy modliłam się jako dziecko, aby mnie wziął do siebie: Wezmę cię, ale musisz dużo wprzód cierpieć i dużo dobrego zrobić, a wszystko w ukryciu przed światem. Wobec tego, jakże mógłbym żalić się na coś przykrego i uciekać od cierpień? A może ja sama byłam przyczyną do różnych przykrości?"

W roku 1846 Wanda przeniosła się do Klimontowa koło Będzina, do domu Siemieńskich, aby pielęgnować chorą i samotną swą ciotkę, w czasie gdy jej jedyny syn Jacek wyjechał na studia do Paryża. To był znowu jaśniejszy okres w życiu Wandy. Cicha, pracowita i sumienna, była prawą ręką i nieodstępną towarzyszką ciotki.

W tym czasie zaręczyła się i była zdecydowana wyjść za mąż. Gdy po krótkiej chorobie narzeczony jej zmarł

w dniu wyznaczonym poprzednio na ślub, dla Wandy był to znak widomy, że istotnie jej życie miało należeć wyłącznie do Boga. Opłakawszy zmarłego, wróciła do swego życiowego powołania: służby ludziom w Chrystusie.

Po powrocie z zagranicy Jacka Siemieńskiego stała się jego pomocnicą w pracy społecznej i charytatywnej na wsi. Od dzieciństwa już, jeszcze w domu rodzinnym, Wanda przyglądając się życiu włościan, pragnęła gorąco im dopomóc i wyprowadzić ich z zacofania, ciemnoty i złych warunków materialnych. Mówiła jako młoda jeszcze dziewczyna do ojca: "Wszystkie dzieci wiejskie w naszej wsi muszę wyuczyć czytać i pisać, dziewczęta — gospodarstwa domowego a chłopców — ogrodnik wyuczy pszczelnictwa i ogrodnictwa, aby głodu nie było, aby nie byli ciemni i mogli sobie radzić w potrzebach życiowych . . ."

Teraz mogła w pełni realizować swe młodzieńcze zamiary. Zachęcona przez Jacka Siemieńskiego, który we Francji studiował medycynę — i pod kierunkiem miejscowego lekarza, ze zdumiewającą intuicją, cierpliwością i znawstwem dopomagała w leczeniu chorych. Pamiętała przy tym zawsze o zdrowiu duchowym cierpiących, a umierających doprowadzała do pojednania z Bogiem. Uczyła dzieci religii, czytać i pisać, kobiety i dziewczęta dokształcała w robotach ręcznych, szyciu i gospodarstwie domowym. Znana jest jej działalność samarytańska i nieustraszona odwaga w czasie epidemii cholery w roku 1854, gdy — jak mówią źródła ówczesne — "strach był tak wielki, że żona opuszczała męża a dzieci rodziców".

I znowu z wybuchem w roku 1863 powstania styczniowego na długi czas została przerwana ta spokojna choć pełna ofiary i poświęcenia egzystencja Wandy. Przyszły czasy straszne, niespokojne, wypełnione lękiem o najbliższych i o przyszłość kraju. Ofensywa wojsk rosyjskich w rejonie Radomia, bitwy z oddziałami powstańczymi w okolicy znowu oddały w ręce Wandy wielu rannych i ukrywających się powstańców, a także i Moskali. Leczyła ich i opatrywała nie czyniąc w opiece nad nimi różnicy, bo w każdym z nich widziała cierpiącego człowieka i bliźniego.

Po upadku dyktatora powstania Langiewicza, Jacek Siemieński, który był jego bliskim współpracownikiem został aresztowany. Po wypuszczeniu z więzienia musiał wyjechać do Krakowa, gdzie odsunięto go od dalszej działalności powstańczej z powodu zbyt demokratycznych posunięć. W wyniku tego zmuszony został do wyjazdu wraz z całą rodziną do Wiednia, a potem do Baden.

Wanda pozostała w Krakowie mimo bardzo ciężkich warunków materialnych, jakie tam wówczas panowały — w celu niesienia pomocy samarytańskiej uchodźcom z powstania.

Po powrocie Siemieńskich z zagranicy Wanda Malczewska zamieszkała z nimi ponownie w ich majątku Wilkoszewice, a wkrótce potem cała rodzina przeniosła się do pobliskiego Żytna (na płn. wschód od Częstochowy).

Wyczerpanie nerwowe przejściami poprzedniego okresu doprowadziło wówczas Wandę do ciężkiej choroby i zupełnej utraty sił. Była bliska śmierci. Gdy nie pomagali lekarze odezwała się do Jacka: "Różnych doktorów mi sprowadzacie, a o najlepszym zapomnieliście. Sprowadźcie mi księdza z Panem Jezusem, a jestem pewna, że mnie uleczy."

Tak się też stało. Wyrwana chyba cudem śmierci wracała powoli do zdrowia, pracując bardzo nad zupełnym opanowaniem swej fizycznej słabości,

co jej się do tego stopnia udało, że mówiono o niej: "Panna Wanda chyba wcale nerwów nie ma". Można powiedzieć, że Wanda odzyskiwała spokój wewnętrzny w miarę jak coraz bardziej jej wszystkie władze duchowe i psychiczne opanowywał sam Bóg.

W tym czasie zaczęła miewać stany zachwyceń mistycznych w czasie modlitwy, zwłaszcza na Mszy św. Można je nazwać ekstazami. Przeżywała sceny Męki Pańskiej tak obrazowo, że jej relacje z tych widzeń budziły w słuchaczach wielkie wzruszenie. Rzecz charakterystyczna, że jej wizje religijne splatały się niemal zawsze z wizjami patriotycznymi, w których oglądała Polskę zarówno cierpiącą pod uciskiem zaborców — jak i wyzwoloną z niewoli.

Sława tych przeżyć Wandy, mimo ostrożnych upomnień jej spowiednika, Ks. Olkowicza, który ostrzegał ją, że mogą to być halucynacje, na pewno — wbrew jej woli — zaczęła rozchodzić się poza ściany jej domu i kościoła parafialnego. Okoliczna ludność przyjeżdziała tłumnie do Żytna, w zdumieniu i przejęciu proroctw dotyczących losów Ojczyzny.

Sprawa ta doszła do wiadomości władz zaborczych, które poleciły biskupowi wydać zakaz tych religijno-patriotycznych manifestacji, tym bardziej, że Wanda przepowiadała odrodzenie Polski po długich cierpieniach i wojnach, za sprawą Maryi oraz rozkwit Jej kultu.

Zaznaczyć tu trzeba, że poza okresami wspomnianych zachwyceń, Wanda Malczewska była w swym codziennym życiu niezwykle prosta, realna, praktyczna, co zgodnie podkreślają współcześni jej — bliscy i obcy.

Ta skromna rezydentka w domu Siemieńskich, zależna od innych, zawsze na usługach rodziny i bliźnich potrzebujących, cieszyła się w swym otoczeniu niezwykłym autorytetem moralnym. Uwielbiana przez starszych i młodszych, których potrafiła zawsze wciągnąć do swych prac charytatywnych, ukochana "ciocia Wandzia" — była ośrodkiem życia dworu, wsi, parafii.

Raz Jacek Siemieński obserwując jak krzątała się wśród jego dzieci, w swym skromnym, "legendarnym" już niemal, bo tak zniszczonym kabaciku, powiedział: "Wandziu, ty jesteś święta. Nie daj molom zjeść swego pluszowego kaftanika, bo kiedyś rozskubią go na relikwie świętej Wandy".

Po śmierci Jacka, Wanda zamieszkała w klasztorze Dominikanek w Świętej Annie pod Przyrowem, gdzie przeoryszą była jej przyjaciółka — i przebywała tam prze 8 lat (1884-1892). Relacje z tego okresu jej życia można znaleźć w kronikach klasztoru. "Przybyła — pisze m. in. kronikarka M. Akwina Janukajtis — do Świętej Anny jako osoba starsza i z przytępionym słuchem. Nie mogła marzyć o zostaniu zakonnicą, ale prowadziła życie zakonne, oddane umartwieniu i modlitwie, usłudze ubogich i chorych pod kierunkiem M. Przeoryszy Jadwigi Łopatto, powierniczki jej widzeń i łask. Ubierała się skromnie, zawsze cicha i pokorna, zajmowała się robieniem szlaków do obrusów do kościoła. Istnieją do tej pory, zwłaszcza wyszywany na siatce z napisem: *Venite adoremus.* W kościele siadywała w ławeczce kolatorskiej pod amboną. W chórku miała swoją ławeczkę. Długie godziny spędzała na modlitwie w celi, w kościele i w chórku. Często widziano ją w ekstazie na modlitwie, a w Wielkim Poście na rozmyślaniu, w piątki przeżywała Mękę Pańską. Zazwyczaj kryła się z tym w celi i tylko powierniczka M. Jadwiga o tym wiedziała. Czasem jednak dla zbudowania M. Jadwiga wpuściła po cichutku S. Augustynę, młodą siostrę gorącego

ducha. Musiała to jednak uczynić bardzo po cichu i po rozpoczęciu rozmyślania, żeby p. Wanda nie spostrzegła. Tak samo wypuszczała ją przed zakończeniem. Obie zapisywały słowa, które p. Wanda wówczas wymawiała."

Ostatnie 4 lata będąc już staruszką, spędziła na plebanii w Parznie, w pobliżu majątku Lubiec, gdzie wówczas zamieszkała rodzina Siemieńskich. Wożenie codzienne Wandy do kościoła w Parznie było zbyt uciążliwe, proboszcz zaprosił ją więc, aby przyjęła pokój u niego.

Tu zaczęło się jej przygotowanie do wieczności. Do cierpień całego życia dołączyły się jeszcze bóle starości: osamotnienie, głuchota, słabość fizyczna i zimno lodowatego kościoła, w któ rym nigdy nie opuszczała Mszy św. Jednak i wtedy nie zaprzestała swej miłosiernej działalności. Chodziła do chorych, głodnych i opuszczonych przez innych, niosąc im pomoc i pociechę. Prowadziła do kościoła dzieci, zachęcała starszych. Po trzydniowej krótkiej chorobie, w zapowiedzianym przez siebie dniu swej Patronki. św. Justyny, zmarła w wieku 74 lat, dnia 26 września 1896 r. w Parznie. Ubrana w habit tercjarki, przyciskając do piersi krzyż, zakończyła życie słowami: "O mój Jezu! Ostatni raz całuję te rany — ciężkie dla Ciebie, ale słodkie dla mnie... Już idę do Ciebie." Została pochowana w kościele w Parznie.

Praca misyjna Wandy nie skończyła się z chwilą jej zgonu. Cześć jej i pamięć żyła wśród mieszkańców Parzna. Robiono starania o przeniesienie jej zwłok do krypty pod kościołem. Zakończyły się one pomyślnie dopiero w roku 1923. Wtedy też wydano pierwszy życiorys Wandy, który rozszedł się w parę miesięcy po Polsce a liczne pielgrzymki, zachęcone sławą jej świątobliwego życia, zaczęły ściągać do Parzna z prośbą o łaski i uzdrowienia fizyczne i duchowe. Za jej pośrednictwem otrzymywano wiele łask, zwłaszcza w życiu rodzinnym. Proces na stopniu diecezjalnym ukończono przed wojną i akta odesłano do Kurii Rzymskiej.

Poprzez zewnętrzne okoliczności skromnego, cichego, pozornie nieefektownego życia Wandy Malczewskiej trzeba dotrzeć do istoty jej osobowości i duchowości, ujrzeć jej prawdziwą wielkość. Wykorzystała w pełni fakt swej przynależności do Kościoła św. i sakramentalną łaskę Chrztu św., która nadawała kierunek całemu jej życiu przez rozwój kolejnych cnót teologicznych. Dzięki temu cała jej duchowość była tak skoncentrowana w Bogu, że przepajała ona każdą dziedzinę swej działalności oraz całe swe środowisko miłością Boga i płynącym z niej pokojem i sprawiedliwością. (P.R.).

S.C.

Prawdziwy pokój, który został przyniesiony przez Chrystusa, jest dziełem sprawiedliwości, jest on owocem tego porządku który został nakreślony wspólnocie ludzkiej przez samego Stwórcę i który może być zrealizowany przez ludzi gorąco pragnących coraz bardziej doskonałej sprawiedliwości, opartej o zdecydowaną wolę szanowania wolności i godności oraz jednostek ludzkich.

Papież Paweł VI

Aby stać się świętym, nie koniecznie potrzebne są nadzwyczajne, heroiczne czyny, ale sumienne spełnianie codziennych zwykłych naszych obowiązków w łączności z Bogiem i na większą Jego chwałę. I takich świętych, którzy w ten sposób uświęcili się, jest w niebie najwięcej.



Żywa Legenda

S. Lubieniecka-Pistivskowa

Długie lata mówiło się u nas "Powstaniec",
Czyli wolność i walka, podszepty i troski,
Warszawa Podchorążych, rogatki i szaniec.
Małagoszcz, gdzie się rąbał z Moskalem Czachowski.
Gdzie tylko drogi w słotnej rozmokły jesieni,
A ptak gdzieś w nocy krzyknął, słuch Polak otwierał,
Wiedzieliśmy z dzieciństwa: zapuka ktoś w sieni,
I wejdzie nieznajomy z obrazu Grottgera.

Na biurku mego ojca fotografia młodego mężczyzny w czapce francuskiego kroju, w bluzie ściągniętej pasem, z pelerynką zarzuconą przez ramię, z szablą w ręku. Gdy sięgam pamięcią w odległe czasy dzieciństwa, zdjęcie to staje mi przed oczyma. Zdjęcie dziadka mego, powstańca z 1863 roku, podkomendnego gen. Langiewicza.

Na krótko przed wybuchem I Wojny Światowej, jako mała dziewczynka, brałam udział w pogrzebie dziadka w Kielcach. Nie pamiętam szczegółów tej smutnej uroczystości. Ale jedno pozostało mi w pamięci — szczegół, który tylko na wpół rozumiałam: przed cmentarzem Kozacy na koniach, cmentarz pełen rosyjskiej policji, i wśród uczestników pogrzebu jakiś człowiek w rosyjskim mundurze — policmajster.

W Kielcach wiedziano dobrze, że to pogrzeb powstańca i władze obawiały się w związku z tym patriotycznych manifestacji.

Klepsydry, na których pod nazwiskiem napisane było "uczestnik wypadków krajowych 1863/4" rozklejał na murach miasta wnuk zmarłego, Henio Dobrzański, uczeń gimnazjalny, późniejszy legendarny major Hubal, który po zajęciu Polski przez

Niemców w 1939 roku, nie zdjął munduru włożonego, gdy miał lat szesnaście, nie złożył broni, lecz walczył w dalszym ciągu z odwiecznym wrogiem na czele zorganizowanego przez siebie partyzanckiego oddziału nad Narwią, w Górach Świętokrzyskich, pod Huciskami, nad Pilicą... aż pod Anielinem w kwietniu 1940 poległ, jak bohater.

"Szalonemu majorowi", jak go nazywali Niemcy, i jego żołnierzom poświęcił Melchior Wańkowicz książkę swą pt. "Hubalczycy", podkreślając, że mjr. Hubal pozostał do końca życia wierny tradycji powstańczej dziadka, bo:

Wspomnienie dziadów pieśnią jest dla synów,
Od Belwederu, do śniegów Tobolska,
I znów przez wnuków brzmi piorunem czynów...
Pieśń, czyn, wspomnienie — to jedno: to Polska.

Artur Oppman (Or-Ot)

Weterani Powstania Styczniowego byli żywym symbolem polskich walk o wolność. Za życia jeszcze otoczyła ich historia legendą. Posiadali miłość i szacunek całego narodu.

Sejm Rzeczypospolitej w 1919 roku przyznał weteranom dożywotnie zaopatrzenie ze skarbu Państwa, a wdowom po nich stałą emeryturę. Na podstawie następnej ustawy, uchwalonej w kilka miesięcy po pierwszej, szeregowcy walczący w oddziałach powstańczych otrzymali stopień podporucznika, a oficerowie odpowiedni awans.

Wszyscy weterani Powstania Styczniowego mieli w Niepodległej Polsce prawo do bezpłatnej pomocy lekarskiej, bezpłatnego przejazdu tramwajami oraz zniżki na kolejach państwowych. Na uroczystościach narodowych zajmowali honorowe miejsca na trybunach. Oficerowie wszystkich stopni, aż do najwyższych, salutowali ich pierwsi, a młodzież męska, wychowana w domu i w szkole w tradycjach kultu dla bohaterskiej przeszłości, odsłaniała na ulicach przed nimi ze czcią głowę.

Weterani nosili mundury granatowe, wykonane na podstawie wzorów historycznych. Surdut był długi, o amarantowych wyłogach, zapinany na srebrne guziki z orzełkiem, na spodniach były amarantowe wypustki. Na naramiennikach surdutu widniały dystynkcje oficerskie oraz wyhaftowana cyfra 1863. Rogatywka była granatowa z orzełkiem, srebrnym galonem

oraz gwiazdkami oficerskimi. Na ulicach spotykało się przeważnie weteranów z jedną gwiazdką, a więc w stopniu podporucznika.

W Warszawie samotni weterani zamieszkiwali w Domu Weterana na Pradze. Dom ten był rodzajem pensjonatu z pokojami jedno i dwuosobowymi. Posiadał osobną salę jadalną, bibliotekę, świetlicę, na której ścianach wisiały obrazy o treści batalistycznej. Pensjonariusze mieli zapewnioną opiekę lekarską i pielęgniarską, sprawowaną przez siostry Polskiego Czerwonego Krzyża.

Starano się dla nich o rozrywki, otaczano serdeczną, pełną zrozumienia dla wieku, potrzeb duchowych i fizycznych opieką.

ASTRONOMIA

Każdy pagór — grobem, każdy wąwóz śmiercią.
Wskażcie bród w tych nocach! Brodu wskazać nie chcą.
Legnę więc na miedzy, między śmierci dwojgiem
I szepczę sobie z wielkim Panem Bogiem.

Bóg mnie zacznie mamić harmonią srebrności,
Gwiazdy będą wołać, księżyc zacznie prosić,
Ale gorzkie wrzosy śmiertelnych uroczysk
Zatrzymają grozą roztęsknione oczy.

Trawy są wysokie, gorzką wieją wiedzą,
Jak umarłych włosy krzyczą ponad miedzą,
Jakże Panie Boże — zlecieć w Twoje nieba,
Gdy żal ich utulać, śmierć pocieszać trzeba?

W bladych aureolach świętość mnie odbiegnie.
Gwiazdy w świt odpłyną, księżyc sierpem zblednie,
A ja na tej miedzy, co śmierci graniczy,
Będę złotych włosów drugi milion liczył.

Milion, dwa miliony ... Któż tam zdoła dociec,
Ile ludzkich krzyków w tym łkającym złocie?
Wielki Panie Boże — trudno Ci wybaczyć
Astronomię grobów i wieczność rozpaczy!...

Mieczysław Ubysz

Weterani chętnie opowiadali o swych przygodach partyzanckich, a opowiadania te stawały się z biegiem lat coraz bardziej fantastyczne i malownicze. Wspomnienia przygód w lesie i różnice poglądów politycznych wywoływały często burzliwe dyskusje i trzeba było dużej cierpliwości ze strony sióstr, aby uspokoić wzburzone umysły starców.

Z biegiem czasu zanikały weterańskie mundury: powstańcy odchodzili na Wieczną Wartę. Groby ich rozsiane są po całym Kraju, nieraz zapomniane.

Na Wojskowym Cmentarzu w Warszawie (który przezwano obecnie Cmentarzem Komunalnym) jest specjalna kwatera Powstańców 1863 roku. Cmentarz powstańczy powstał w latach 1933/38 staraniem Tow. Przyjaciół Weteranów. Grobów jest 68. Na specjalnej tablicy widnieją nazwiska tych bojowników o wolność, którzy zmarli na zesłaniu, na dalekiej Syberii lub w ogóle poza granicami Polski.

Na krzyżu wznoszącym ramiona nad 68 mogiłami jest symbol przeżytych cierpień — cierniowa korona, poniżej ryngraf. Za krzyżem na murze znajduje się napis "Bohaterom Powstania 1863 roku", pod nim medalion z brązu z Orłem i Pogonią, naokół zaś napis: "Rząd Narodowy—Równość, Wolność, Niepodległość."

Brązowe popiersie gen. Taczanowskiego, którego prochy zostały przewiezione w 1938 roku do Warszawy, jest przypomnieniem naczelnika sił zbrojnych województw kaliskiego i mazowieckiego w Powstaniu Styczniowym.

Na Cmentarzu Wojskowym w Warszawie oprócz grobów powstańców, bohaterów walk pod Wachockiem, Grochowiskami, Małagoszczem, Zyrzynem w roku 1863, są jeszcze i inne mogiły powstańcze: uczestników Powstania Warszawskiego w 1944 roku, nieletnich dziewcząt i chłopców, harcerzy, którzy w myśl hasła "wszystko, co nasze Polsce oddamy", złożyli jej to, co mieli najdroższego — młode życie; łączników i łączniczek sanitariuszek, żołnierzy Armii Krajowej w mundurach i bez mundurów.

I ci ze zrywów wolnościowych w latach 1831 i 1863, i ci z roku 1944 stali się żywą legendą, legendą nieśmiertelnej Polski, z której następne pokolenia czerpać będą niezniszczalną moc do dalszego trwania.

W związku z ogłoszeniem doktoratu powszechnego św. Teresy z Avila (27.9.1970) i św. Katarzyny ze Sieny (4.10.1970), drukujemy historię doktoratu powszechnego, wykaz Doktorów Kościoła oraz procedurę ogłaszania doktoratu powszechnego, podanego w Biuletynie Informacyjnym z dnia 31 lipca 1970 roku.

Czasy apostolskie i wczesny okres patrystyczny

W Piśmie Św. jest mowa o doktorach żyjących i pełniących w Kościele funkcję nauczycieli zasad wiary dzięki charyzmatowi

Historia Doktoratu Powszechnego w Kościele Katolickim



Arcybiskup Sieny i Generał Zakonu OO. Dominikanów przedstawiają Papieżowi Pawłowi VI tradycyjne dary ofiarowane mu po ogłoszeniu Doktorem Kościoła św. Katarzyny Sieneńskiej.

otrzymanemu od Boga (Dz. Ap. 13, 1-2). Doktorzy byli to głosiciele słowa Bożego. Do ich funkcji należało przekazywanie katechezy apostolskiej lub treści nauki już ustalonej przez najwcześniejszą tradycję. Rangą byli na trzecim miejscu po Apostołach i Prorokach (Kor. 12, 28; Ef. 4, 11-12).

We wczesnym okresie patrystycznym istnieje w Kościele instytucja Doktorów w pojęciu biblijnym. Św. Cyprian, Biskup Kartaginy pisze, że niejakiego Opata ustanowił Doktorem czyli nauczycielem w Kościele. Tertulian podkreśla, że w razie wątpliwości co do prawd wiary należy zwrócić się do Doktora, który posiada łaskę wiedzy i prosić o wyjaśnienie. Dużo świadectw znajdujemy w pismach Kościoła Wschodniego. Codinus zaliczył doktorat do godności specjalnych w Kościele i na dworze cesarskim. Patriarchowie i imperatorowie stale odwoływali się do rady Doktorów. Wielu z nich było kreowanymi patriarchami i arcybiskupami. Cesarz Michał Glykus miał na dworze aż 12 Doktorów, słynących z cnoty i wiedzy (Ben, XIV: De serv. Dei beat., L. 4 p 2, c. XI, nn. 9-10).

Średniowiecze

Tak w Piśmie Św., jak i we wczesnym okresie patrystycznym, jest mowa o Doktorach żyjących na ziemi i nauczających w Kościele, nam chodzi natomiast o Doktorów Kościoła, którzy pełnią funkcję nauczycielską także po swej śmierci i stąd zasługują na specjalny kult. Tego rodzaju zjawisko odkrywamy w kulcie 4 Ojców Zachodnich: Ambrożego, Augustyna, Hieronima i Grzegorza Wielkiego. Po ich śmierci oddawano im kult jako Doktorom, nauczycielom ludu. Ich pisma komentowano i cytowano w nauczaniu kościelnym.

Pierwszy przekaz historyczny o tym kulcie zostawił nam św. Beda Czcigodny, żyjący w VIII wieku (Epist. ad Accam EP: PL 92, 304). Urzędowo jednak w poczet Doktorów Kościoła zaliczył ich Papież Bonifacy VIII w roku 1295, przyznając 4 Ojcom Zachodnim prerogatywy liturgiczne jako Doktorom Kościoła. Dekretał Papieża Bonifacego VIII (Cap. Gloriosus, de Reliq. et Venerat. Sanctor in VI) był listem do Arcybiskupa Reims, zaczynającym się od słów "Gloriosus Dei", napisanym w Anagni 25.IX.1294, a opublikowanym w Rzymie 20.IX.1295. Ten historyczny dekretał dał życie instytucji kościelnej doktoratu powszechnego, czyli ogłaszania Doktorami Kościoła

Świętych, którzy odznaczyli się wyjątkową świętością i wzniosłą nauką.

Do wieku XVI panowało przekonanie, że Doktorem Kościoła może być tylko jeden z Ojców Kościoła. Czasy nowe przyniosły zmianę pojęć.

Czasy nowożytne

Sobór Trydencki, podobnie jak Watykański II, dokonał przewrotu w wielu dziedzinach życia kościelnego. Papieże przyjęli postawę otwartą i dokonali zmiany struktury instytucjonalnej Kościoła średniowiecznego celem sprostania problemom nowych czasów. Także w instytucji doktoratu powszechnego św. Pius V zmienił i rozszerzył pojęcie ogłaszając dnia 11.IV.1567 Doktorem Kościoła św. Tomasza z Akwinu, który do Ojców Kościoła nie należał, ale im dorównał wyjątkową wiedzą i szczególną świętością. Od tego przełomowego aktu Piusa V inni Papieże ogłaszali Doktorami Kościoła także Świętych z epoki popatrystycznej.

Do roku 1970 zostało ogłoszonych 30 Doktorów Kościoła, z których 18 należy do Ojców Kościoła, a wszyscy są mężczyznami i członkami hierarchii (20 biskupów, 9 kapłanów i 1 diakon).

Do roku 1970 na liście Doktorów Kościoła brakowało kobiet.

Historia doktoratu powszechnego kobiet

Św. Paweł Apostoł, "Doctor Gentium", wiele wzniosłych prawd powiedział o kobietach i pozostawił pisma, które wywarły ogromny wpływ na nauczanie kościelne. Obok tekstów, podnoszących rolę kobiety w życiu Kościoła, św. Paweł zostawił przepis, który zaciążył blisko 2000 lat nad nauczaniem kobiet w Kościele. — "Nauczać niewieście nie pozwalam" (Tym. 2,12); "niewiasty niech milczą w Kościele, bo nie dozwala się im mówić" (1 Kor. 14, 34).

Teksty powyższe teologowie tłumaczyli zbyt rygorystycznie i niesłusznie nie dopuszczali kobiet do funkcji nauczycielskiej w Kościele. Św. Tomasz z Akwinu stwierdza fakt, że w jego czasach (czyli w XIII w.) kobietom nie jest przyznane publiczne przemawianie do Kościoła (II-II, q. 167, a. 2). Interpretacja teologiczna infiltrowała się w życie Kościoła i nie dopuszczała kobiet do publicznego nauczania a tymbardziej do godności Doktorów Kościoła.

Mimo tej praktyki kobiety charyzmatyczne, jak św. Teresa z Avila i św. Katarzyna ze Sieny, wywarły ogromny wpływ na nauczanie kościelne, a nawet na później żyjących Doktorów Kościoła, św. Jan od Krzyża, św. Franciszek Salezy, św. Alfons Liguori i inni. Co więcej, sami Papieże w licznych wypowiedziach i pismach oficjalnych uznali dobroczynny wpływ na cały Kościół doktryny św. Teresy z Avila i św. Katarzyny ze Sieny.

Szczególnie św. Teresa z Avila cieszyła się w Kościele wielowiekową "sławą doktoratu". Najdawniejsze ilustracje przedstawiają ją w gronie Doktorów Kościoła z insygniami doktorskimi: piórem i biretem. Św. Pius X dnia 7 marca 1914 r. w liście ap. "Ex quo Nostrae" (AAS 6,1914,143), wydanym z okazji 300-lecia beatyfikacji Teresy z Avila, pisał, że "Kościół słusznie tej dziewicy zwykł był oddawać cześć właściwą Doktorom Kościoła". W tymże roku sławny teolog Kardynał Ludwik Billot, T.J. pisał, że św. Teresa z Avila mimo płci odmiennej posiada koronę Doktorów. Papież Benedykt XV w alokucji do kardynałów w r. 1921 z okazji heroiczności cnót Teresy z Lisieux powiedział, że w zakonie karmelitańskim "chwałą orszaku doktorów jest także płeć słaba" (Il Carmelo e le sue Missioni, 20, 1921, 209).

Tak zachęcające wypowiedzi dwóch papieży ośmieliły promotorów doktoratu kobiet do zwrócenia się z prośbą o przyznanie tytułu Doktora Kościoła św. Teresie z Avila i św. Teresie z Lisieux. Pytano o zdanie kardynałów, biskupów, nuncjuszów i teologów. Ogólna opinia była pozytywna odnośnie doktoratu powszechnego św. Teresy z Avila. Ostateczna decyzja należała do Papieża Piusa XI. Papież jednak nie miał odwagi burzyć barierę stojącą od 2000 lat na drodze do doktoratu kobiet. Prywatnie nawet powiedział, że "obstat sexus", stoi na przeszkodzie płeć. Ówczesna nauka teologiczna nie wyjaśniła odpowiednio wspomnianych tekstów św. Pawła i sprawa doktoratu powszechnego kobiet upadła. Stan ten trwał aż do Soboru Watykańskiego II.

Papież Paweł VI, otwarty na perspektywy racjonalnych reform, między innymi na dopuszczenie kobiet do większego udziału w życiu Kościoła, polecił przestudiować zagadnienie: czy tytuł i kult Doktora Kościoła można przyznać świętym Kobietom, które świętością i wzniosłą nauką przyczyniły się w dużej mierze do ogólnego dobra Kościoła.

Kongregacja Rytów zleciła tę pracę 4 teologom, którzy przedłożyli na piśmie opinie pozytywne. Sekretarz Kongregacji Rytów Arcybiskup F. Antonelli, O.F.M., specjalnym pismem przedłożył Kongregacji opinie teologów do rozpatrzenia i ewentualnego zatwierdzenia.

Papież Paweł VI, po przestudiowaniu tak doniosłego dokumentu, powziął decyzję ogłoszenia Doktorami Kościoła dwóch świętych kobiet: Teresy z Avila i Katarzyny ze Sieny. Wiadomość o decyzji ogłosił w bazylice św. Piotra w Rzymie dnia 15.X.1967 roku z okazji przemówienia na zakończenie III Światowego Kongresu Apostolstwa Świeckich (AAS, 59, 1967, 1074). Od tego pamiętnego dnia sprawa doktoratu kobiet posuwała się szybko naprzód. Już dnia 20.XII.1967 r. w czasie dyskusji nad "Positio peculiaris" Kongregacja Rytów jednogłośnie zatwierdziła opinie teologów, a Papież Paweł VI ratyfikował uchwałę dnia 21.III.1968 roku.

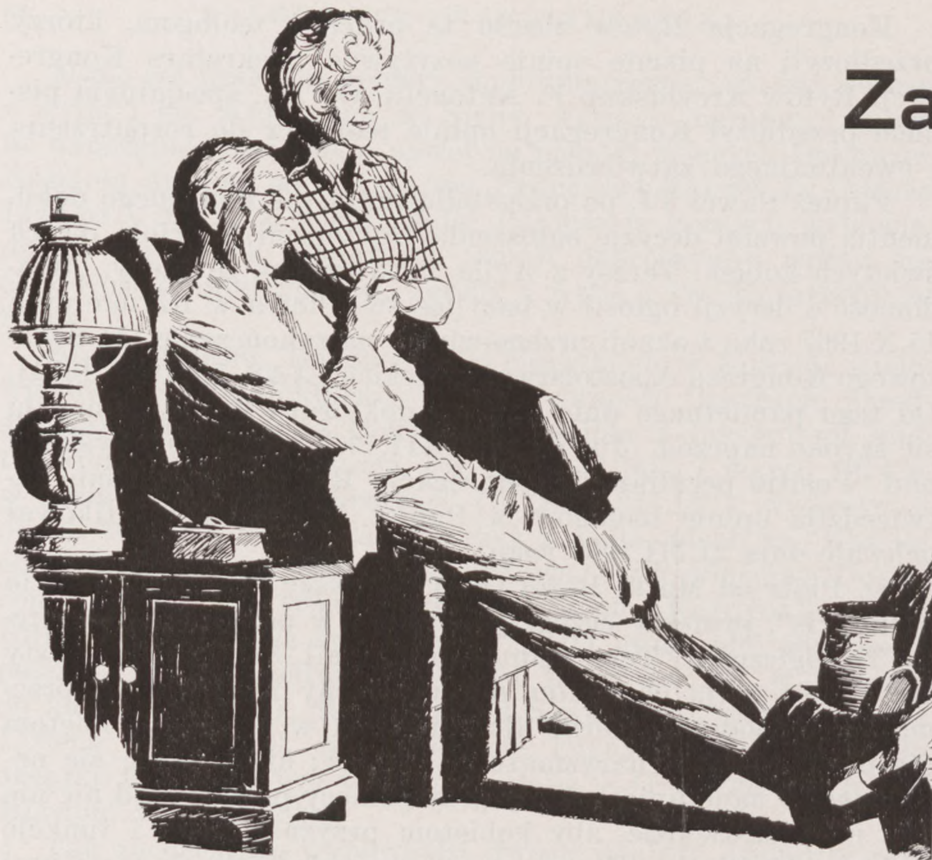
O. Piotr od Matki Bożej OCD, pierwszy teolog w "Positio peculiaris", profesor egzegezy biblijnej w papieskim Fakultecie Teologicznym "Teresianum" udowodnił, że powyższe teksty św. Pawła mają charakter dyscyplinarny i zabraniają przemawiania podczas zebrań liturgicznych w kościele kobietom nie posiadającym charyzmatu nauczania; nie odnoszą się natomiast do nauczania kobiety przy pomocy pisma; stąd nic nie stoi na przeszkodzie, aby kobietom przyznać tytuł i funkcję Doktora Kościoła. W tym sensie wypowiedzieli się trzej inni teologowie: O. Aleksy Benigar, O.F.M., O. Karol Boyer, T.J., O. Alvaro Huerga, O.P.

W ten sposób wszelkie przeszkody, leżące na drodze do doktoratu powszechnego kobiet zostały usunięte. Wówczas dwaj generałowie zakonów, do których należą św. Teresa z Avila i św. Katarzyna ze Sieny — O. Michał Anioł od św. Józefa, O.C.D., i O. Anicet Fernandez, O.P. — przedłożyli Papieżowi prośbę o przyznanie tytułu Doktora Kościoła wspomnianym świętym niewiastom i załączyli liczne listy postulacyjne kardynałów, arcybiskupów, biskupów, uniwersytetów oraz przełożonych generalnych zakonów i instytutów świeckich.

Kongregacja do spraw Świętych, powstała dzięki Konstytucji Apostolskiej Rituum Congregatio" z dnia 8 maja 1969 r. w dniu 15 lipca tegoż roku, po relacji Kardynała A. Larraona, zatwierdziła wniosek, że św. Teresa z Avila jest godną oficjalnego tytułu Doktora Kościoła; podobnie uczyniła w sprawie doktoratu św. Katarzyny ze Sieny po wysłuchaniu relacji Kardynała M. Browne.

O. Michał Machejek, O.C.D.

Zagadnienie Starości



W dziele Cycerona "De Senectute — Starość", znajdujemy cztery przyczyny, które według jego opinii sprawiają, że starość jest opłakania godna: po pierwsze, że odwołuje nas od życia aktywnego; po drugie, że ciało staje się coraz słabsze; po trzecie, że pozbawia nas prawie wszelkich cielesnych przyjemności; po czwarte, że starość jest bardzo bliska śmierci. To są twierdzenia Cycerona.

A teraz popróbujmy sobie odpowiedzieć na pytanie — czymże jest starość? Odpowiedź na to pytanie nie będzie należała do łatwych i nie można dać jej jako jedynej tylko. Starość jest objawem naturalnym, fizycznym, tak jak naturalnym objawem w życiu ludzkim jest: dojrzewanie, rozmnażanie, wiek męski i wreszcie śmierć. Stwierdzamy, że człowiek rodzi się z zapasem energii życiowej, która z biegiem lat życia wyczerpuje się. Kiedy zapasy tej energii wyczerpią się całkowicie, równają się zeru, wówczas następuje śmierć. Lekarze stwierdzają, że przeciętnie organizm ma tyle energii, że może przeżyć 100 lat. Ilość lat życia zależy w dużej mierze od szafarza tą energią, to znaczy od każdego człowieka indywidualnie.

Inną teorię starości postawił amerykański doktór Alexis Carrel, autor słynnej książki: "Człowiek istota nieznana". Twierdzi on, że organizm żyjąc długą ilość lat wytwarza wiele trucizn, które nagromadzone w organiźmie powodują z biegiem czasu kompletne zatrucie czyli śmierć.

Twierdzenie swoje poparł eksperymentem przeprowadzonym na psie. Mianowicie staremu psu wypompował krew, oczyścił ją i tak oczyszczoną nową krew zastrzyknął mu spowrotem. Stary i niedołężny pies odżył i czuł się jak młody. Trwało to przez kilka miesięcy, ponowiono proces oczyszczenia jeszcze raz — odmłodzenie tym razem było bardzo krótkie i wreszcie pies zdechł.

Eksperyment Carrela miał na celu udowodnienie, że istnieją w organiźmie trucizny starości, które w sumie muszą człowieka zwyciężyć. Kościelna teoria na temat starości jest prosta i jedna. Kościół uważa, że starość to choroba. A człowiek będący w stanie starości jest w bliskim niebezpieczeństwie choroby, od której nie ma odwrotu. Starość jest nieuleczalna. Dlatego też kapłani mają polecone udzielanie Sakramentu Chorych starcom, nawet bez wyraźnych objawów zbliżającego się końca.

Przygotowanie do starości i higiena starości

Stwierdzić tu musimy, że długość lat naszego życia zależy w dużej mierze od nas, od higieny naszego życia, ale z drugiej strony pamiętać trzeba, że żyć wiecznie nie możemy, że starość przyjść musi jako naturalny objaw życia, która uwieńczona zostanie śmiercią.

Pragnę podać tutaj, że w roku 1970 kulturalny Paryż największym zainteresowaniem otoczył książkę pt. "La Viellesse" — Starość, napisana przez Simone Beauvoir, zawierającą ponad 600 stron tekstu. Problem poruszony w tej książce dotyczy

wielu aspektów starości: zarówno teoretycznej jej strony jak i warunków praktycznych, w jakich wypada starcom żyć. Książka jest żywo dyskutowana przez młodych jako też i starszych, gdyż ludzie ci pragną jak najwięcej wiedzieć o okresie życia, do którego każdy dzień i każda godzina zbliża ich coraz wyraźniej i oczywiściej.

Realną sprawą życia naszego będzie przygotowanie się i to jak najbardziej należyte do procesu starzenia, do nieodwracalnej starości. Dwa okresy w życiu ludzkim są do siebie podobne: okres starości i okres dzieciństwa. I tu i tam nieporadność i niedołęstwo wymagające opieki. U dzieci nieporadność jest ujmująca i wywołuje tkliwość. U starych natomiast ich nieporadność i niedołęstwo jest przykre i budzi niechęć, gdyż starzy mają swoje przywary, są nudni.

Starość, to taki okres życia, w którym człowiekowi przychodzi wszystko trudniej, zdrowie zaczyna szwankować, czuje się niemoc i niezaradność ruchów. Człowiek podlega różnym apatiom, dzięki czemu kontakt z ludźmi staje się coraz trudniejszy, przez co zanikają uczucia rodzinne czy nawet religijne, przychodzi oschłość i obojętność życia. Przełamywanie tych stanów, to zmaganie się z psychiką starczą. "W modlitwie na każdą godzinę", francuski pisarz P. Charles tak mówi: "Panie naucz mię, jak się dobrze starzeć bez szemrania, bez lenistwa, nie odosabniając się i nie myśląc o tym, ile dawniej działałem. Nie zwalniając się z obowiązków dnia powszedniego".

Liczne są sposoby, które pozwalają w jakiś sposob zmęczenie rozprężyć czy trochę wypocząć, gdyż kompletnie zmęczenia starczego nikt nie jest w stanie pokonać. Unikać nerwowego napięcia różnych terminowych spotkań czy prac, podniecenia czy gestów, niepotrzebnych ruchów; odżywiać się niezbyt obficie, szczególnie przed nocnym spoczynkiem.

Kiedy jesteśmy już przy dietetyce i racjonalnym odżywianiu, to będzie na temat podać to, co zasłużony badacz w chemii i medycynie Miecznikow zaleca starszym osobom. Proponuje on im np. odżywianie się potrawami mlecznymi, a szczególnie kwaśnym mlekiem, przez co zabija się wszystkie bakterie, które powodują starzenie w przyśpieszonym tempie. Plemię Hunów opisywane przez MacCorrizona, zamieszkując zdala od skupisk ludzkich, odżywiające się prostymi potrawami szczególnie mlecznymi, odznacza się długowiecznością. Dieta dla ludzi star-

szych jest taka jak dla każdego dorosłego, to znaczy można jeść wszystko z tą tylko różnicą, aby potrawy były miękko przygotowane z uwagi na słabe zęby.

Higiena starości obejmuje jeszcze inne dziedziny życia ludzkiego; trzeba mieć ścisły program dnia, który należy wypełnić życiem, zajęciami, które człowiek zamierza w danym dniu wykonać. Na szczególną uwagę zasługuje gimnastyka, którą należałoby wykonywać zaraz po wstaniu; zrobić kilka ćwiczeń pozwalając mięśniom nóg, rąk i głowy rozprężyć się. Oczywiście, że gimnastyka ta nie może być nakazana, przymusowa; natomiast mogą wykonywać ją ci, kogo na to fizycznie stać.

Do higieny starości przyczynia się również posiadanie stałego zajęcia, może to być zajęcie "na pół obrotach", ale aby było i takie, które znamy dobrze, które wykonywaliśmy w ciągu swego życia w młodości. Kupiec niech handluje dalej, stolarz niech prowadzi stolarkę na mniejszą skalę, pisarz niech piszę, muzyk niech gra, przemysłowiec — niech będzie doradcą handlowym. Może to być praca nawet zarobkowa, przez co stary człowiek widzi swoją przydatność w życiu, jest bardziej wciągnięty w aktualne sprawy, mniej ma czasu do myślenia o sobie, o swoich dolegliwościach — rzadziej zajmuje miejsce w poczekalniach lekarskich, itp.

Dr. A Tarnawski w swej pracy "Higiena starości" — pisze: "Higiena starości powinna wychować od młodości tak człowieka, aby do późnego wieku zachował energię i radość życia. Jeśli sam dożyłem tak późnego wieku, to zawdzięczam tylko temu, że od 50-ciu lat stosuję higienę osobistą na codzień, bez względu na porę roku i nastrój duchowy".

Starość ma więcej czasu, więc może oddawać się bardziej tym zajęciom, które lubi i które sprawiają ludziom przyjemność — będzie tu mowa o oddawaniu się swojemu hobby, które w sposób przyjemny wypełni czas i dostarczy przyjemnych chwil. Nieodłącznym atrybutem starości, niemal że w każdych warunkach jest samotność.

Samotność w starości

Samotność jest to całkowite zerwanie więzów społecznych z otoczeniem. Jest to przymusowe wegetowanie w oderwaniu od rodzinnego środowiska, całkowite zdanie się na swoje własne siły i na swoje własne towarzystwo. To przerwanie nici, która wiodła obywatela do zainteresowań życiem wspólnym, państwo-

wym, społecznym, religijnym; a tylko pozostawanie w towarzystwie swoim. "Splendid isolation", jeśli to jest szczęśliwa samotność, ale przeważnie odizolowanie takie kończy się bezwzględnym odizolowaniem. A sprawdzianami tego są poustawiane na progu butelki z mlekiem, nie zabrane listy, palące się we dnie i w nocy światło. Nikt nie wychodzi z mieszkania przez przeciąg 2 czy 3 tygodni. Po pewnym czasie przechodzący ludzie, komisyjnie otwierają drzwi i znajdują leżącego na podłodze w pół wyciągniętego człowieka, nieżywego już od trzech tygodni. Taki przeważnie jest epilog ludzi samotnych we wielkich miastach.

Samotność więc, to brak możności wymiany myśl z kimś, kto się nami interesuje, to brak możliwości porozmawiania o sprawach ważnych i nie ważnych, bezpośredniego kontaktu z drugą żywą osobą, którą te sprawy obchodzą. To możliwość podzielenia się wrażeniami, odbieranymi na codzień, to możność dzielenia się smutkami i radościami, to otrzymanie doraźnej pomocy w słabości i potrzebie.

Samotność spowodowana trudnym charakterem starego, z którym nikt nie chce utrzymywać bliższych kontaktów, z powodu jego zgryźliwości i zgorzknienia w życiu. Tacy ludzie w hotelach czy pensjonatach zamykają się w swoich ciasnych pokojach i nie chcą wiedzieć co się obok nich dzieje.

Kiedy jest się młodym, dąży się wysoko, choćby w planach i wyobraźni, wierzy się przyszłości, wszystkie nadzieje są optymistyczne, zapowiadają wielkie osiągnięcia, sukcesy, wszelkie nadzieje są dozwolone. Rzeczywistość musi się stosować do młodego — ponieważ to jestem "ja", który idzie i zdobywa życie, podbija ziemię i czyni ją sobie uległą i poddaną. Ale kiedy się jest starym, wszystkie te ambicje spłowieją kiedy się zważy, że cała przeszłość jest już poza nim.

Przebyło się burze młodości. Nie interesują już bardzo szczegóły walki o byt w wieku dojrzałym. W wieku starczym powinna nastąpić cisza; to cisza, która będzie towarzyszyć starcowi do momentu ostatecznego, do kresu dni jego. Wszystek róż nadziei zamienił się na fiolet niepewności, niezadowolenia i pesymizm. Trzy zawały serca odbyte nie wiele wróżą nadziei na przyszłość.

Jeśli zważy się to wszystko, człowiek zamyka się w sobie, staje się samotnikiem. Często dołącza się do tego brak pienię-

dzy, z czym związana jest nieśmiałość, jeśli jeszcze dołączy się naturalny brak inklinacji do życia organizacyjnego, do zainteresowania się klubami, grą w karty, towarzyskimi spotkaniami czy podejmowanymi wspólnie imprezami, to człowiek stary naturalnie skazany jest na samotność i zapomnienie, szczególnie w dużym mieście, gdzie każdy się śpieszy i nie ma czasu dla drugiego człowieka. W tym miejscu przypominają mi się sarkastyczne słowa Karola Dickensa, które według mnie nie straciły ostrza swej satyry i chyba są dziś bardziej jeszcze aktualniejsze niż w tych czasach, kiedy były wypowiedziane. "Dziwne, jak często człowiek może żyć i umrzeć w Londynie, nie zwracając na siebie niczyjej uwagi, czy to w pozytywny czy w negatywny sposób. Nikt nie zajmuje się nim, jego egzystencja tylko jego samego interesuje, nie można powiedzieć, że zapomniano go po śmierci, gdyż nikt go nie pamiętał, póki żył."



"Starość ma więcej czasu, więc może oddawać się bardziej tym zajęciom, które lubi i które sprawiają ludziom przyjemność. Będzie tu mowa o oddawaniu się swojemu hobby, które w sposób przyjemny wypełni czas i dostarczy przyjemnych chwil."



Samotność najbardziej jest dokuczliwa w niedzielę i stwierdzono statystycznie, że po week-endach najwięcej jest samobójstw, tych najradykalniejszych, nie licujących z godnością ludzką rozwiązań samotności. Dlatego też w rozwiązaniu samotności powinny pomóc rodziny, te najwłaściwsze instytucje, które mogłyby ludzi samotnych zainteresować; telewizja może być dużą pomocą w zapomnieniu o zewnętrzności.

Takąż samą rolę mogą odgrywać w życiu samotnych: teatr, koncerty, kino i różne imprezy publiczne. Będzie to okazją do kilkugodzinnego zapomnienia o swej samotności.

Jako pomoc do zwalczania samotności widzę wielką rolę w kościołach, obojętnie jakich wyznań, nawet dla ludzi nie wierzących i bezwyznaniowych. Religia może być czynnikiem kojącym — a w starości o nic innego nie chodzi — jak o ukojenie, aby przynieść pomoc i złagodzenie w samotności.

Kościół Katolicki swoim wiernym, a szczególnie swoim wierzącym starcom, ma do zaoferowania jeszcze jeden potężny środek, jakim jest modlitwa. Modlitwa oświeca drogę życia, zwycięża ciemność i znużenie w czasie długiego życia szczególnie w starości, jest miłym zerwaniem samotnych rozważań, a rozmową szczerą i bezpośrednią z Dawcą życia. Jest On niewidzialnym, lecz uznawanym za obecnego, który kazał nazywać się Ojcem. Mamy więc do Niego mówić "Ojcze Nasz". Modlitwa pobudza czujność naszego sumienia. "Czuwajcie i módlcie się" (Mat. 26, 4). Bernanos w usta swego bohatera takie słowa wkłada o modlitwie. "Uwierzyłem zbyt łatwo, że można się zwolnić z tego nadzoru nad duszą, jednym słowem z tej silnej a jednocześnie subtelnej kontroli, jakiej nasi starzy mistrzowie dawali miano modlitwy."

W obecnym naszym współczesnym świecie spostrzegamy, że ludzie napotykają na ogromne trudności w rozmowie z Bogiem. Nasz rozkrzyczany i zagoniony świat stoi temu na przeszkodzie. Stąd więc zmysł religijny słabnie i zanika. Ludzie więc starsi, mają więcej czasu, aby łaskę i pomoc im upraszać, aby utrzymywać w świecie równowagę czynu i modlitwy.

Joergensen w swojej książce pt. "Nić z wysoka" tak pisze: "Ta nić podtrzymuje cały wątek życia, gdy się ją przetnie, całe życie więdnie i upada, traci swoje prawdziwe znaczenie, swoją zadziwiającą wartość. Tą nicią jest nasz stosunek do Boga, religia. Ona nas podtrzymuje i pozwala doświadczyć

przebogatej gamy uczuć, cudowności istnienia, radości i odpowiedzialności życia.” Powiedzieliśmy dlatego tak dużo o modlitwie, gdyż dla niejednego samotnego jest ona jedyną ostoją, jedyną szansą życiową włączenia się do społeczności wiernych Kościoła modlącego się.

Polska Starość

Czy to jest jakieś specjalne zagadnienie?

Wielu naszych polskich starców (artykuł ten jest pisany pod koniec 1971 roku) jest zgorzkniałych, zawiedzionych, zniechęconych. Wiele na to składało się przyczyn i powodów. Starcy ci są w większej części dawnymi żołnierzami. Trzeba nam pamiętać, że jest to pokolenie dzielne i ofiarne. W roku 1939 na polecenie władz narodowych, kiedy Ojczyzna znalazła się w tragedii napaści przez wroga, opuścili oni domy, rodziny i stawili się na apel naczelnego wodza polskich sił zbrojnych, by walczyć za naszą wolność. Walka ta długo nie trwała, gdyż była nierówna, rozpoczęła się dalsza walka “za naszą i waszą wolność”, na różnych teatrach świata, pełna upokorzeń i rozlewu krwi.

Wojna się skończyła, ludzie ci z powodów od nich niezależnych nie wrócili do swych domów, do swych rodzin, do swych normalnych warunków życia; ale życie musiało iść naprzód. Trzeba było przestawić się na codzienną szarość życia, z bohatera, zdobywcy, przejść na pozycję obywatela kraju, w którym się osiadło. Ludzie ci nie byli przygotowani do świeckich zawodów i nie dziwiło nas to, że generał pomywał naczynia u Lyons’a w Londynie, że pułkownicy zamiatali ulice, itp. To zostawiło w ludziach uraz i boleść, ale cóż na to poradzić, prawa życia są silniejsze od nas. To też jest jednym z wielkich powodów, dlaczego mamy tyle samotnych panów i samotnych pań w pokoleniu byłych żołnierzy.

Zawiniły w dużej mierze okoliczności, ciężkie warunki życia, rozbicie rodzin, urazy i kompleksy spowodowane przez wojnę. Nie można o tym wszystkim zapomnieć, ale starać się tym ludziom jakoś to życie umilać. Nadszedł już czas dla wszystkich Polonii świata, aby zorganizować im pomoc.

Przejście na emeryturę połączone jest zawsze z wielkim wstrząsem i przeżyciem. Powoduje to trudności finansowe, ale co ważniejsze, zmusza do zmiany życia i trybu myślenia u emeryta. Znajdują się oni jak gdyby w próżni, czują się

zbędni i niepotrzebni nikomu. To jest całą okropnością tego stanu. Częścią rozwiązania tego problemu byłoby budowanie polskich domów pogodnej starości, gdzieby ludzie ci oprócz polskiego jedzenia, znaleźli również polskie otoczenie, polskie serca i jakieś zorganizowane zajęcia, które dałyby im poczucie zadowolenia i pełnej przynależności do grupy społecznej.

Po długiej rozwadze i obserwacji życia doszedłem do wniosku, że nie jest to prawdą, że najprzyjemniejszą starość mieć można przy boku córki czy przy boku syna — w ich domu. Dzisiejsze czasy mówią nam zupełnie coś innego. Weźmy jako przykład plan życia przeciętnej rodziny. Syn czy zięć idzie rano do pracy, wraca późnym popołudniem zdenerwowany po pracy. Córka, czy synowa, zazwyczaj też pracują, gdyż jedna pensja nie wystarcza, aby dom poprowadzić na jakimś poziomie, a więc też jej niema, a gdy nie pracuje zawodowo, to jest w domu zajęta bardzo i całkowicie. Wnuki w szkole, a gdy wrócą to muszą lekcje odrabiać, bo zaraz nadejdzie wieczór i jako zmęczone muszą iść spać. Na dziadka, czy na babkę nikt nie zwraca uwagi, nikt mu nie poświęca specjalnego czasu, gdyż wszyscy mają swoje zajęcie, a jeszcze wtedy, gdy dziadzio kaszle, choruje, mówi tylko o swoich chorobach, no i o tym, że za grzechy młodości karze Pan Bóg stare kości, to już sprawa zupełnie beznadziejna.

Więc dziadzio czy babcia ma uczucie, że są nikomu niepotrzebni, przeciwnie zawadzają w domu. Dlatego uważam, że "domy polskie" czy "domy pogodnego życia", czy "domy wypoczynkowe", mają wielkie znaczenie. W domach zbiorowego życia nie ma samotności fizycznej, jest człowiek od rana do późnego wieczoru otoczony swoimi rówieśnikami, z którymi porozmawia, podzieli się swoimi uwagami, zagra w jakieś gry towarzyskie, wspólnie pójdzie na przechadzkę, posłucha radia, itp.

Stary człowiek odpoczywając znajduje sens swego życia i tak dzień po dniu upływa przyjemnie na tym urlopie, po którym tylko nastapi już — wieczny odpoczynek.

Starość przyrównuje się do jesieni. Pogodna starość przypomina jesienny dzień słoneczny. Liście już opadły, w blasku słońca można jeszcze w wygodnym fotelu pod miękkim kocem wypoczywać i cieszyć się każdym przeżytym dniem, gdy człowiek czuje się wzglednie dobrze i nic mu aktualnie nie dokucza, nic go wewnętrznie nie trapi. To bezproblemowe życie jest naj-

właściwsze i najzdrowsze. Trudności życia przyjmować trzeba ze stoickim spokojem. Nie jest to łatwe, ale można się na to zdobyć. Pewien 9-cio letni Kazio na świadectwie szkolnym przyniósł same niedostateczne stopnie. Ojciec Kazia zwraca się do niego: "No, Kaziu, jak tam stopnie? Chłopiec od niechcenia odpowiada z całym spokojem: "E, tatusiu, co tam stopnie! Grunt, żebyśmy zdrowi byli."

Wszystkie więc nasze udręczenia życiowe jeśli przyjmować będziemy pod tym kątem widzenia, to właściwie życie nabierze innych barw i kolorów.

Statystyka

W Polsce w roku 1965 było 12% ludzi powyżej 60 roku życia; w roku 1970 jest 14%. W roku 1975 na każde 100 osób w wieku zdolnym do pracy przypadać będzie 20 osób w wieku ponad 60 lat oraz 36 dzieci w wieku do 14 lat. Człowiek stary w Polsce — pisał "Tygodnik Powszechny" z Krakowa — nie jest dziś partnerem życia. Wiek sędziwy wyłącza go z pozycji społecznej. Dotąd jednak 9 procent ludzi starych w Polsce, to jest około 260,000 pracuje. Rentę starczą pobiera około 300,000, a świadczenia emerytalne około 700,000. Z własnych źródeł dochodu albo użytkowanych przez dzieci lub krewnych żyje 1,770,000 starców. Pozostała liczba 147,000 nie ma żadnej pomocy i liczyć musi wyłącznie na "opiekę społeczną".

Starzy doznają samotności, braku możliwości podzielenia się wrażeniami, odbieranymi na codzień; nie mają możności dzielenia się smutkami i radościami. Potrzebują oni doraźnej pomocy w słabości i potrzebie.



Działalność w starości

Starość jest w łaski bogata — mówi Psalmista Pański (Psalm 91,11). Pracę ludzką, którą każdy z nas wykonuje uważamy za normalne rozwinięcie wszystkich zdolności człowieka, że wymienię zdolności fizyczne, moralne i duchowe. Przez pracę człowiek staje się badaczem, odkrywcą, zdobywcą i panem ziemi, podpatruje jej tajemnice i wyzwala ukryte energie. Człowiek podejmujący pracę, musi pamiętać o tym, że ona staje się cząstką jego osobowości, wywiera wielki wpływ na jego całe życie. Dlatego praca każda winna dawać sprawiedliwe szanse wszystkim, którzy ją jako równi podejmują. Z każdej pracy trzeba usunąć bolesne i poniżające aspekty tego, trzeba dać pracy aspekt radosny, wolny i promienny, aby wiedzieć, że za jej owoce można mieć dobra materialne, kulturalne, zapewnić sobie prawdziwy wypoczynek i pełną radość życia.

Czy człowiek stary może być równym partnerem w pracy, z człowiekiem młodym? Odpowiedź nie jest ani łatwa, ani prosta; człowiek ten z powodu może słabych oczu, mniejszych sił, nie może być tak owocny, jak młody człowiek, ale przewyższa go roztropnością, doświadczeniem i bardziej życiowym podejściem do każdego zagadnienia. Jest on bardziej ostrożny w podejmowaniu szybkich decyzji, patrzy na życie spokojnie i bardziej sceptycznie. Dlatego dobrze, jeśli na starość zostaje się doradcą w pracy, nie podejmuje się trudu fizycznego wynikającego z podjęcia samej pracy. Praca znacznie jest przyjemniejsza, jeśli na każdym kroku, spotyka stary człowiek życzliwość i miłość ze strony ludzi młodych, wówczas taka starość ma to zadowolenie, że jest potrzebna i z jej radą i opinią liczą się i wprowadzają to w tok produkcji, czy wykonywanej pracy. Starość wówczas jest szanowana, jeśli na każdym kroku kontroluje się i zważa na siebie, aby nie być uciążliwym, czy uciążliwą dla innych, aby nie zatrzymywać młodych w awansach, aby w porę odejść ze świecznika i dać młodym okazję do wykazania możliwości.

Byli starcy wyjątkowi, którzy po osiemdziesiątce wykazywali wielką żywotność na wielu polach ludzkiego życia. Naukowcy stwierdzili, że ludzie pracujący w zawodzie, który kochają zachowują dłużej sprawności umysłowe i psychiczne niż inni, którzy wykonują swój zawód mechanicznie bez zadowolenia. Cicero wspomina o wielu takich starcach, między innymi

mówi: "Sophocles ad summam senectutem tragedias fecit" (Sofokles do późnej starości pisał tragedie) i wiemy, że napisał swojego "Edypa", gdy jak mówi Cicero, przekroczył setkę!

Verdi skomponował swoją najlepszą operę pt. "Falstaff", gdy przekroczył 83 lata. Michał Antoni Buonarotti umarł w pełni sił twórczych, gdy skończył lat 90. Do końca swoich dni pracowali Bernard Shaw, 93 lata miał jak umarł, Tycjan 99 lat, Goethe, Edison, Wolter, Hugo, Darvin, Tołstoj żyli ponad 84 lata.

Zaś ze współczesnych nam żyjących Piccasso, Paweł VI, mimo podeszłego wieku wykazują zadziwiającą żywotność, pracowitość i świeżość umysłu. Z tego jasno wynika, że ulubiona praca potrafi długo dać człowiekowi optymizm i zadowolenie w życiu, a za tym jest ona poręką zdrowia. Stary człowiek przez właściwe podejście do życia ma kontakt z pokoleniem o jeden szczebel niższym, z pokoleniem syna, będąc więc w kręgu tych zagadnień zapomina o sobie, o swoim podeszłym wieku, ale to tylko wtedy się dzieje, kiedy ma serdeczne i szczere podejście do ludzi młodych, humanitarne traktowanie ludzi, w rekonesansie i w odwrocie daje nam zadowolenie i radość życia w starszym wieku.

Młodzieńczość ducha

"Nemo enim est tam senex qui se annum non putet posse vivere" — Nikt bowiem nie jest tak stary, ktoby nie mógł pożyć jeszcze jeden rok więcej. (Cicero, *De Senectute, 7)*. A za tym można być staruszkiem pod względem ciała, ale duchem zawsze młodym, zawsze świeżym. Aby tę świeżość zachować trzeba ciągle kontrolować swój charakter, gdyż do samej śmierci człowiek podległy jest różnym złym skłonnościom.

W tym miejcu przypomina mi się powiedzenie Camusa, który na kilka dni przed śmiercią odwiedzającemu go w szpitalu przyjacielowi oświadczył: Jedyną dobrą stroną starości to to, że nie ma się już ochoty na to, czego trzeba było odmawiać sobie będąc młodym. Jesteśmy starzy ciałem, ale nie starzejemy się duchem, dlatego słów kilka o charakterze naszym, o naszej naturze, którą trzeba trzymać pod kontrolą do ostatniego momentu życia. Każdy więc człowiek winien baczyć na swój charakter, wydobyć na jaw ukryte w sobie elementy słabości i zła. Poznawszy swoje wady bacznie na nie uważać i nad nimi pracować.



"Przejście na emeryturę połączone jest zawsze z wielkim wstrząsem i przeżyciem... zmusza do zmiany życia i trybu myślenia u emeryta. Znajdują się oni jak gdyby w próżni, czują się zbędni i niepotrzebni nikomu..."

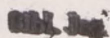
Powiedział ktoś, że charakter człowieka podobny jest do ogrodu, który wymaga ciągłego pielęgnowania, by nie zarósł chwastami i trującym zielskiem. W charakterze ludzkim trzeba wykorzeniać najdrobniejsze zarodki zła — w to miejsce zasiewać ziarna dobra, kwiaty uczuć pięknych, szlachetnych. Trzeba zasadzać lecznicze zioła miłości i dobroci, bo właśnie te zioła posiadają moc przeciwko złu. Kto zastanawia się poważnie nad życiem, bywa często skłonny do pesymizmu i posępnych myśli. Pesymizm ten nie zawsze prowadzi w dobrym kierunku.

Człowiek wielkiego serca, o płomiennych uczuciach, bywa bardziej podległy porywom namiętności, niż to bywa u innych ludzi i to go sprowadza zazwyczaj z dobrej drogi. Oszczędność, którą uważamy za bardzo właściwą, jakże często przeradza się w skąpstwo, które trudne jest do zrozumienia szczególnie u ludzi starych. Pewnie, że odkładamy na czarną godzinę, ale bezrozumne skąpstwo jest godne pogardy. Hojność zamienia się w marnotrawstwo i rozrzutność. Surowość wobec siebie zamienia się w brak wyrozumienia dla drugich, jest szorstkością i odpycha ludzi.

Szczerość przybiera formy czasami brutalnej prawdomówności. Jeśli otrząśniemy się z różnych ubocznych motywów

naszej działalności, to przekonamy się ile próżności tkwi w naszym miłosierdziu, ile pychy w naszej pokorze, ile zakłamania w naszej pobożności, ile samolubstwa w naszej ofierze i poświęceniu, ile uporu w naszej stanowczości.

Serce ludzkie jest frontem walki różnych potęg, dlatego charakter pozornie najlepszy i najsilniejszy ulec może rozkładowi zepsucia, jeśli nie będziemy baczyć na słabe jego strony. Starzy ludzie szczególnie muszą uważać, aby bezwiednie nie ulec temu; dlatego też praca i kontrola nad sobą pozwoli na dokładne kierowanie swoją osobą.



Ostatnie odejście

Idąc za Ciceronem w rozważaniu starości powiedzieć trzeba parę słów o ostatecznym odejściu. Mamy być przygotowani do tego ostatecznego odejścia, rozstania się z tym światem, inaczej zasłużylibyśmy na oburzenie Cicerona, który mówi: O! człowiecze, nędzny chwaście, którybyś nie dostrzegł tego faktu, że śmierć jest nieuniknionym następstwem po długim życiu.

Śmierć jest pewna, niepewna jest tylko jej data, dlatego też cała końcowa faza naszej starości powinna być nastawiona na dobre przygotowanie się do tego ostatecznego rozstania się z ziemią i wszelkimi jej sprawami. Mamy zdobyć mądrość w ciągu długich lat, by zrozumieć coraz lepiej pokój, który sprawi łatwiejszym umieranie.

Śmierć nie powinna budzić w sobie grozy ani odrazy, to jest naturalne zjawisko, które towarzyszy życiu ludzkiemu. Pamiętajcie, mówi Cicero, że nic nie jest tak podobne do śmierci jak sen. Sen zawsze uważamy jako odpoczynek. Życie nasze więc kończy się snem wiecznym.

Tak jak sen nie znosi hałasu, paniki, krzyku, tak samo śmierć należy przyjmować (chodzi tu o otoczenie zmarłego) w skupieniu, w modlitewnej zadumie. Co pewien czas modlić się za odeszłego przyjaciela, dziadka czy ojca. To będzie największą dla niego pomocą.

Artykuł ten miał na celu wykazać różne aspekty starości; zdajemy sobie sprawę, że może jest jeszcze wiele aspektów tego zagadnienia, które nie zostały tu poruszone, to proszę Cię, Czytelniku, uzupełnij go swoimi myślami, abyś miał pełny obraz tego zagadnienia, które jest tak istotne i nieuniknione, gdyż każda sekunda naszego życia przybliża go nam.

Ks. Dr. Jan Jaworski

Cudzoziemcy w Walkach o Wolność Polski

S. Lubieniecka-Pistivskowa

Polska, kraj położony w środku Europy, przez cały ciąg dziejów ciążyła bardziej ku Zachodowi niż ku Wschodowi. Przyjęcie chrześcijaństwa z Zachodu wycisnęło silne i trwałe piętno na jej kulturze.

Stosunki Polski z krajami zachodniej Europy sięgają wczesnego średniowiecza, w którym to młodzież polska licznie garnęła się do uniwersytetów francuskich i włoskich (paryska Sorbona, włoskie uniwersytety w Bolonii i Padwie).

Na ziemi włoskiej legiony nasze walczyły o zjednoczenie Włoch, zapatrzone w gwiazdę "boga wojny" Napoleona. We Włoszech zrodził się nasz hymn narodowy "Mazurek Dąbrowskiego", stanowiący po dzień dzisiejszy krzepiące serca polskie wyznanie wiary w nieśmiertelne trwanie narodu.

W 1776 roku nazwiska Kościuszki i Pułaskiego zapisały się chlubnie w walkach o niepodległość Stanów Zjednoczonych. A gdy nadszedł 1848 rok zwany "Wiosną Ludów", na ziemi węgierskiej, ramię przy ramieniu z Węgrami, walczyli Polacy znów "za wolność naszą i waszą". Tak, jak tyle razy w historii, wdzięczny naród węgierski ze czcią i miłością przekazał następnym pokoleniom nazwiska Polaków: Bema, Dembińskiego, Wysockiego.

Nic więc dziwnego, że gdy mrok niewoli ogarnął Polskę nasze walki wyzwoleńcze znalazły żywy oddźwięk w narodach miłujących tak jak my niezależność.

Cudzoziemcy popierali niejednokrotnie bądź moralnie, bądź materialnie, bądź zbrojnie polski ruch wolnościowy.

W styczniu 1972 roku obchodzić będziemy 109 rocznicę Powstania Styczniowego. W związku z tą rocznicą przypomnieć należy, że obok Polaków brali również udział w Powstaniu 1863 roku cudzoziemcy, obcy nam wprawdzie krwią, ale powiązani z nami ściśle zrozumieniem i ukochaniem tych samych ideałów wolności.

Garibaldi, bohater walk o oswobodzenie Włoch w 1848 roku, nosił się w okresie Powstania Styczniowego z zamiarem wysłania do Polski większej liczby ochotników. Ponieważ jednak w Polsce liczono się z Austrią, zachowującą wobec prądów antyrosyjskich życzliwą neutralność, plan Garibaldiego nie znalazł poparcia w Rządzie Narodowym i spełz na niczym. W rezultacie jednak przybył do Polski płk. Nullo wraz z 18 towarzyszami z czego 5 współtowarzyszy Garibaldiego.

Francesco Nullo (1826-1863) urodził się w Bergamo, miejscowości tak ściśle związanej z imieniem "Dobrego Papieża" Jana XXIII. Oficer Garibaliego i trwający nieprzerwanie przy nim podczas walk o zjednoczenie Włoch, Nullo był uosobieniem honoru i umiłowania wolności nie tylko własnego narodu, ale i wolności innych narodów. Dlatego też wziął udział w Powstaniu 1863 roku.

Do grupy Nulla przyłączyło się 5 Francuzów. Mały oddział po przekroczeniu granicy austriackiej, dotarł do Krakowa, 5 maja 1863 roku doszło do starcia z Moskalami pod Krzykawką blisko Olkusza. W starciu tym poległ bohaterską śmiercią Francesco Nullo z okrzykiem na ustach: "Niech żyją Włochy! Niech żyje Polska!"

Z towarzyszących mu Włochów niewielu zdołało powrócić do kraju. Część zginęła w boju, część została wysłana na Syberię. Pamięć bohaterskiego Włocha nie zaginęła w sercach Polaków. Na miejscu bitwy pod Krzykawką wzniesiono pamiątkowy obelisk, a na terenie warszawskiego ogrodu Frascati jest pomnik płk. Nullo. Jedna z okolicznych ulic nosiła przed II Wojną Światową jego nazwisko. Czy nosi je nadal — nie wiem.

Jeżeli chodzi o Francuzów to i oni, pamiętni braterstwa broni okresu napoleońskiego, brali jak wyżej wspomniałam udział w Powstaniu 1863 roku. Jeden z nich Rochebrun, rodem z Vienne w płd. Francji, był twórcą żuawów polskich umundurowanych na wzór francuski.

Pamięć o nich przekazała nam pieśn pt. "Marsz Żuawów". Oto jedna z jej strofek:

Wie Moskwa dobrze co żuaw znaczy,
I drżąc wspomina wciąż jego imię.
Dużo, bo nakłuł carskich siepaczy,
Nasz brat francuski żuawek na Krymie.

Drugim Francuzem, którego nazwisko przechowała historia Powstania Styczniowego, to poległy pod Rubinkami kpt. Charbriolle.

Wśród Francuzów walczących wraz z Polakami znalazła się i kobieta, a mianowicie pochodząca z Alzacji Marie Antoinette Lix. Dosłużyła się ona stopnia porucznika ułanów.

Szwajcarzy brali udział w Powstaniu 1863 roku. A więc Francesco Poma, który skazany na rozstrzelanie uniknął kary śmierci dzięki interwencji swego rządu; Emil Schwarz i Franz von Erlach. Ten ostatni, po powrocie do ojczyzny, napisał książkę poświęconą Powstaniu Styczniowemu.

Wybuch II Wojny Światowej i walki zagrożonych lub ujarzmionych przez brunatną bestię narodów europejskich, wytworzyły znowu braterstwo broni. Jak w I Wojnie Światowej na terenie Francji powstała Błękitna Armia gen. Hallera, tak po kampanii wrześniowej 1939 roku, we Francji zorganizowane zostały polskie ośrodki wojskowe. Polacy przedostawali się do Francji legalnie i nielegalnie, wszystkimi możliwymi drogami, morzem, lądem, powietrzem.

Brali udział w bitwie pod Falaise, pod Chambois, która rozstrzygnęła o zwycięstwie w Normandii. Lotnicy nasi uczestniczyli w bitwie nad Anglią, walczyli we Włoszech, Norwegii, na Środkowym Wschodzie, jako sprzymierzeńcy aliantów. Gdziekolwiek istniał ruch oporu przeciw hitlerowskiej hydrze, wszędzie tam walczyli Polacy. Współdziałali specjalnie bohatersko z francuskim ruchem oporu w okupowanej przez Niemców Francji.

W okupowanej Polsce tysiące żołnierzy w mundurach i bez mundurów, kobiet i mężczyzn prowadziło upartą walkę o prawo narodu do niepodległego bytu. W polskim ruchu podziemnym brali udział liczni cudzoziemcy. Walczyli oni również i w Powstaniu 1944 roku.

Wśród cudzoziemców tych w okresie 1939—1945 najliczniejsi byli Brytyjczycy, bądź zbiegli z obozów jenieckich, bądź lotnicy zrzuceni na teren Polski.

Ludność miast i wsi otaczała ich opieką, udzielała schronienia, pomimo, iż dobrze wiedziała czym to groziło. Szereg rodzin polskich przypłaciło życiem udzielone cudzoziemcom, współpracującym z polskim ruchem oporu, schronienie.

Wśród innych wymienić należy red. Jana Soltana z Warszawy (przed II Wojną Światową redagował w języku francuskim Echo Warszawy — L'Echo de Varsovie).

Red. Soltan został rozstrzelany za przechowywanie lotników brytyjskich w 1942 r. Żona Anna za pracę w konspiracji została wywieziona do bozu koncentracyjnego i zamordowana, syn Andrzej poległ w Powstaniu Warszawskim.

Brytyjczycy po ucieczce z niewoli dostawali się do Gen. Gubernii, skąd usiłowali przedostać się na stronę sowiecką, a potem do W. Brytanii. Powstało Tow. Polsko-Angielskie dla pomocy zbiegom, które wobec aresztowań wśród Anglików i osób udzielających im pomocy, uległo likwidacji. Wobec coraz większych trudności w dostaniu się do W. Brytanii, wielu Anglików współpracowało z Podziemiem. Niektórzy w nadsłuchu radiowym BBC i przy sporządzaniu komunikatów dla Biura Informacji i Prasy przy Głównej Komendzie A.K.

Kanadyjczyk Hubert Brooks wstąpił do oddziałów leśnych działających na Podhalu, brał udział w licznych akcjach i za męstwo odznaczony został Krzyżem Walecznych.

Do oddziałów leśnych wstepowali również Belgowie, Francuzi i Holendrzy, zbiegli z obozów pracy przymusowej na terenie Polski, oraz jeńcy sowieccy, którzy uciekli z niewoli niemieckiej.

WOŁANIE

Gdy mi nieba nie staje, czym będę oddychać?
Pokorą moją, Boże, ustrzeż mnie od błędu.
Znam zapach kwiatów nagich czerwonych kielichów
i wiosen niepościgłych, które w sercu więdną.

Słucham Twojego głosu od świtu do nocy:
brzęk wiatru mię ostrzega i krzyk ptaka rani.
Gdy dojrzałe na drzewie złociste owoce
napełniają mą duszę odwiecznym wołaniem.

Boję się, że nie starczy pokory w cierpieniu —
ujmę łodygę kwiatu, zatrzymam krzyk ptaka . . .
W męce wstydu w Twych oczach będę się rumienić
bez tchu — pod gniewem nieba i pokusą taką.

Witold Nanowski

W szeregach A.K. znaleźli się również i Gruzini, mieszkający przed wojną w Polsce.

Mówiąc o udziale cudzoziemców w walce z okupantem wspomnieć tu trzeba również o Węgrach. Pomni przyjaźni z naszym narodem, Węgrzy ze stacjonujących w Polsce oddziałów, odnosili się do działalności Podziemia nadzwyczaj życzliwie, nie tylko unikając przy zetknięciu z oddziałami leśnymi rozlewu krwi, ale udzielając nieraz pomocy.

Wspomina o tym Józef Krzyczkowski, pseudonim "Szymon", w pracy swej pt. "Konspiracja i Powstanie w Kampinosie". Na skutek informacji niemieckich o działalności oddziałów leśnych i sprawie "zbratania się" z nimi Węgrów, oddziały węgierskie zostały wycofane z terenu Puszczy Kampinoskiej. 30 Węgrów wstąpiło do oddziałów leśnych.

Z Armią Krajową współpracowali też Jugosłowianie. Mjr. Draga Sotirovic ("Draga") stał na czele 14 pułku ułanów okręgu lwowskiego i walczył w okolicach Lwowa. Po przedostaniu się na Zachód, wydał we Francji pracę poświęconą walkom powstańczym pod tytułem "L' Europe aux Encheres (Paryż, 1952).

Na osobną wzmiankę zasługują Żydzi, tak polscy jak i obywatele obcy. Ci, którym udało się ocalić życie, wstępowali do oddziałów leśnych. Na terenie Puszczy Kampinoskiej byli Żydzi węgierscy, (oddział roboczy) przeważnie inteligenci (inżynierowie, lekarze, przemysłowcy), pilnowani przez uzbrojonych Węgrów. 40 z pośród nich weszło w szeregi AK. i poległo śmiercią bohaterską.

Podczas Powstania Warszawskiego na Powiślu biła się drużyna Słowaków z por. Stankiem na czele. Por. Stanko pracował w polskim Podziemiu nad zbliżeniem polsko-słowackim.

W tejże grupie byli też 4 żołnierze francuscy — Gauliści. Jeszcze przed wybuchem Powstania współdziałali oni z ruchem podziemnym.

Na zakończenie nadmienić należy, że w okresie niemieckiej okupacji wychodziła w Warszawie gazeta, oczywiście tajna, wydawana przez Serbów Łużyckich, w której podkreślane było niezwykle życzliwe nastawienie tego narodu do Polski i wspólność problemów niepodległościowych.

Sługa Boży
Biskup Zygmunt Łoziński

Ks. Dr. Piotr Naruszewicz

Sto i dwa lata temu, 5 czerwca 1870 roku, w miejscowości Baracin, pod Nowogródkiem, przyszedł na świat Zygmunt Łoziński, przyszły biskup diecezji Mińskiej, a potem Pińskiej, Apostoł Białorusi i Polesia.

Rocznicy tej nikt obchodzić nie będzie ani w miejscu urodzin Wielkiego Pasterza, ani na terenie jego życia i działalności — od Sachalinu aż po łotewskie wybrzeża Bałtyku — dziś zagarniętym przez bezbożny ateizm. Ale data ta nie przeminie bez echa w sercach tych wszystkich, a jest ich niestety coraz mniej — co mieli szczęście znać osobiście Biskupa Łozińskiego, jak również i tych, co tylko słyszeli o jego czynach, osiągnięciach i zasługach dla chwały Bożej i dla Ojczyzny.

Rocznica ta, wreszcie, nie powinna przebrzmieć, nie wzbudziwszy oddźwięku wśród młodego pokolenia: Polaków, Białorusinów, Litwinów, Łotyszów i Estończyków, których ojcowie, bez różnicy narodowości i wyznania, czcili w Biskupie Łozińskim Apostoła Unii Kościołów, torującego dla przyszłych pokoleń drogę ku zjednoczeniu ludów w Chrystusie.

Do nich wszystkich skierowane są nasze słowa: zarówno do stojących u schyłku ziemskiego bytu, jak i do młodzieży przejmującej od nich spuściznę wiary i historii. Niechaj dzisiejsze wspomnienie wskrzesi w nich, lub ożywi pamięć o Wielkim Pińskim Biskupie, którego imię, być może niezadługo, zabrzmi w całym chrześcijańskim świecie — z wyżyn ołtarzy.

Zygmunt Łoziński odznaczał się od najwcześniejszej młodości głęboką wiarą, religijnością, niezłomnym charakterem i zasadami moralnymi. Z zakładów naukowych, z gimnazjum, z seminarium i z akademii duchownej w Petersburgu, z kursów biblijnych w Monachium i w Innsbrucku, z Instytutu Nauk Biblijnych w Rzymie — wyniósł on wielki zasób wiedzy, którą

przez całe życie gorliwie dopełniał. Znał dobrze języki starożytne, kiedyś w Pińsku, już jako biskup wprawił w podziw rabinów zwracając się do nich piękną hebrajszczyzną. Od pierwszych lat służby Bożej zdobył sobie opinię świątobliwego, gorliwego kapłana, która otacza go nieskażoną aureolą do ostatnich dni życia.

Spartańskiego był zwyczaju, niedostatek i niewygody znosił pogodnie. Obca mu była myśl o własnym bezpieczeństwie. Wiecznie pełen troski o dobro bliźnich i diecezji, gorliwy, zapobiegliwy, niestrudzony. Objawy jego nabożności odpowiadały głębokiej wierze. Kochał, wielbił Chrystusa Pana z całej siły, na jaką stać ludzką duszę. Moc jego wiary była doskonała. On ją w sobie wykrzesał z Łaski Bożej.

Zapatrzony w niebo, nie miał smaku do spraw ziemskich. Zawadą i ciężarem było mu ciało. Nie tylko znosił heroicznie cierpienia — on ich szukał. Dla bliźnich był miłosierny, gotów był sobie wszystkiego odmówić, by tylko innym pomóc. Jego cechą szczególną było bohaterskie wyznanie wiary, umiłowanie ubóstwa i umartwienie graniczące w ich napięciu z najściślejszymi wzorami, spotykanymi w żywotach świętych.

Takim widzieli Biskupa Łozińskiego wszyscy. Tak oceniali go nawet innowiercy. Opinia świątobliwości szła za nim przez wszystkie etapy jego kapłańskiego życia: począwszy od pracy pedagogiczno-naukowej na katedrach w Seminarium, a potem w Akademii duchownej w Petersburgu, gdzie rozwija także działalność duszpasterską i charytatywną, nie mając spoczynku ni wytchnienia; poprzez duszpasterstwo i apostolstwo wśród Łotyszów, na zesłaniu w Agłonie; poprzez pracę na wikariatach w Smoleńsku, w Tule, w Rydze i na probostwach w Kalwarii pod Mińskiem i przy katedrze w Mińsku, poprzez podróże apostolskie u boku biskupów Symona, Szembeka, Kluczyńskiego i Cieplaka, aż po Sachalin — i osobiste wizyty duszpasterskie w obozach dla jeńców na Syberii, w Krasnojarsku, Irkucku i Taszkencie — aż do etapu ostatniego i najważniejszego: biskupstwa w Mińsku — więzienia w osławionych moskiewskich Butyrkach — i wreszcie, katedry biskupiej w Pińsku.

Gdybyśmy mieli rozważać cnoty Biskupa Zygmunta Łozińskiego, to raczej wypadałoby wpierw zastanowić się nad tym, czy i jakiej cnoty mu brakowało. Posiadał je bowiem wszystkie. Wiarę, nadzieję i miłość zapewne w najwyższym stopniu.

Rozmiłowany był w czystości i ubóstwie, niczym najgorliwszy zakonnik: wszystkie szczegóły codziennego życia na to wskazywały. Marność osobista, wyrobiona wola, spełniająca rozkazy Boże, podnosiły autorytet jego cnót. Nie uznawał dla siebie wygód i powabów doczesnego życia, bo czekał z wiarą i ufnością na wieczność, wpatrzony w najdalsze i najwyższe perspektywy. To nie szaty biskupie go zdobiły, ale jego osobiste dostojeństwo idące w parze z prawdziwą skromnością. Już sama jego ostatnia chwila, którą nazwał najpiękniejszą w swym życiu, świadczyła o górnym locie jego duszy i oderwaniu się od doczesności.

Biskup Łoziński żył wiarą i wcielał ją w życie. Wiara jego była płomienna, pełna ducha apostolskiego i w sposób niezwykły promieniująca na otoczenie. W sprawach wiary, w jej szerzeniu i w jej obronie poświęcał wszystkie swoje siły i gotów był każdej chwili oddać swe życie. Był mocno przywiązany do Stolicy Apostolskiej. Umiał wyczuć intencje i zamiary Papieża i nieraz, zanim Rzym zdecydował, on te decyzje już realizował w swojej diecezji.

Jedną z najgłębszych trosk Wielkiego Pasterza było zjednoczenie Kościołów. Był pionierem — w teorii i w praktyce — ruchu ekumenicznego nie tylko w swojej diecezji, lecz w ogóle na całym obszarze północno-wschodnich ziem Rzeczypospolitej, wywołując tym pozytywne reakcje również w sąsiednich krajach nadbałtyckich. Pod tym względem wyprzedził o dziesiątki lat inicjatywę Papieża Jana XXIII i Soboru Watykańskiego Drugiego. Podkreślał, że głównym celem powołania kapłańskiego jest zjednoczenie wszystkich ludzi w jednej owczarni Chrystusowej. Wychowywał kleryków dla obydwu obrządków: łacińskiego i wschodniego, zarządzał nabożeństwa wschodniego obrządku i erygował parafie tegoż obrządku. Utworzył ich 12. Zorganizował słynne nie tylko w Polsce, tzw. Pińskie Konferencje Unijne celem wzajemnego zbliżenia stanowisk duchowieństwa obydwu obrządków i stworzenia pomostu między Kościołami katolickim i prawosławnym. Spośród biskupów polskich z naszej historii nikt chyba tyle wysiłków nie uczynił dla sprawy Unii, co Biskup Łoziński. Pod tym względem należy mu się miejsce obok św. Józafata Kuncewicza.

Z jego głębokiej i żywej wiary płynęła niezachwiana nadzieja. Na wszystkie sprawy ziemskie zapatrywał się z punktu widzenia wieczności i wszystko podporządkowywał wieczności. U-

fał w triumf sprawy Bożej. We wszystkich trudnościach swego życia liczył na pomoc Bożą i opiekę Matki Najśw. Sprawy, które przedsiębrał, zwykle kończyły się pomyślnie, szczególnie uwydatniało się to w organizowaniu diecezji i otwieraniu seminariów.

Kochał Boga. Widać było, że żył tylko dla Niego. Uderzało w nim osobliwe podejście do wszystkich, nawet najdrobniejszych spraw: małych rzeczy dla niego nie było, bo wszystkie prowadziły do Boga. Tak miłował Boga, że często powtarzał: "raczej umrzeć, niż grzech popełnić". Wyróżniał się niezwykłą troską o świętość życia kapłańskiego i sumienność pracy duszpasterskiej. Ojcowską miłość okazywał upadłym lub chwiejącym się w wierze i moralności. Miał szczególny dar do nawracania ich na drogę prawdy.

Z miłości Boga płynęła jego miłość ku ludziom. Swoim sercem obejmował cały świat. Życie jego było jedną wielką troską o zbawienie i uświęcenie dusz. Dbając o potrzeby duchowe bliźnich, bynajmniej nie był obojętny na potrzeby ciała. Stale odwiedzał chorych i nieraz osobiście pielęgnował księży i kleryków dotkniętych zakaźnymi chorobami, nie bacząc na niebezpieczeństwo zarażenia się. Odwiedzał więźniów niosąc im pomoc materialną i pociechę. Z potrzebującymi dzielił się ostatnim groszem. Czasem z braku pieniędzy, oddawał im własną bieliznę. Raz dał potrzebującej wdowie piękne futro, które otrzymał w darze od księży. W roku 1920, podczas ewakuacji Mińska, przed zbliżającą się nawałą bolszewicką, oddał się cały na usługi uchodźców; można było wtedy codzień widzieć Biskupa dźwigającego na ulicy czy na dworcu walizy staruszek, czy kobiet obarczonych dziećmi. Prawosławni i żydzi podziwiali świętość i miłość heroiczną bpa Łozińskiego, a znany chirurg, dr Pragier, Żyd, przed poważniejszymi operacjami prosił Biskupa, by pobłogosławił jego ręce. Bardzo kochał Ojczyznę, ale miłość ta była podporządkowana miłości Boga, była wolna od jakiegokolwiek szowinizmu. Modlitwą i dobroczynnością obejmował wszystkich, nie wyłączając innowierców i nieprzyjaciół.

Posiadał w wysokim stopniu dar i cnotę roztropności. Swoje plany układał zazwyczaj podczas rekolekcji, lub u stóp Przenajświętszego Sakramentu. Często się radził, ale przede wszystkim Boga, na modlitwie. Jednym z dowodów jego roztropności było zorganizowanie dwóch diecezji, Mińskiej a potem Pińskiej, bez dostatecznych środków materialnych i bez wystarczającej liczby duchowieństwa, w czasach wojen i przewrotów.

Słynął ze swej sprawiedliwości. Dość powiedzieć, że Żydzi z diecezji pińskiej, gdy mieli między sobą sprawy sporne, częstokroć udawali się do Biskupa, aby ich rozsądził, a nie do rabina.

Wstrzemięźliwość Biskupa Łozińskiego była nadzwyczajna. Nie pijał żadnych trunków, nie palił tytoniu, od przyjęcia kapłaństwa aż do śmierci nie używał cukru. Starannie zachowywał posty, obostrzając je dla siebie. Pracował prawie bez wytchnienia. Sypiał mało, około 4 godzin na dobę. Ciało swe zawsze trzymał w karności, nosił włosiennicę, niekiedy używał dyscypliny. Dla swych notatek posługiwał się użytymi kopertami i ćwiartkami papieru wyciętymi z prywatnych listów. Z tych i podobnych oszczędności umartwionego Biskupa pochodziły w dużej mierze tysiące złotych, które szły na odbudowę Mniejszego Seminarium w Drohiczynie i na utrzymanie przez szereg lat około setki kleryków.

Ze wszystkich cnót kardynalnych Biskupa Zygmunta najbardziej widoczną i powszechnie znaną była cnota męstwa. Nikogo i niczego się nie bał, gdy chodziło o obronę praw Bożych lub kościelnych. Świadczą o tym i jego postawa w czasie galowego nabożeństwa w cerkwi gimnazjalnej w Petersburgu, gdy jako młody uczeń odmówił czynnego udziału w prawosławnej liturgii,

OPŁATEK Z POLSKI

Jakby w mym sercu, w liście zamknięty —
Kruchy opłatek, biały jak śnieg!
Czy samolotem, czy też okrętem —
Osiągnie morza daleki brzeg!

Z polskiej pszeniczki jest upieczony,
Co rósł jej w polu szeroki łan.
Kłosy w poszumie, grały jak dzwony!
— Echo tej pieśni dziś niesie tam.

I pozdrowienia tęskne, gorące,
Życzenia szczęścia — Wesołych Świąt!
Wionie zapachem, jak kwiat na łące,
Kiedy go weźmiesz do swoich rąk!
I na ostatek — szepnie ci cicho — opłatek biały:
Przyjdzie do Ciebie dziś Jezus mały!

Targosz Filomena

mimo poważnych dla siebie następstw; i heroizm, z jakim sam jeden stawiał śmiało czoło bolszewikom podczas prześladowania w Mińsku — świadomy o tym — i jedenasto-miesięczne więzienie w moskiewskich Butyrkach i ustosunkowanie się do niezgodnych z prawem Bożym posunięć rządu sanacyjnego — i wreszcie, zdumiewający wprost hart okazany podczas ostatniej śmiertelnej choroby, kiedy przed dwoma ciężkimi operacjami nie pozwolił zastosować środków znieczulających, ani narkozy, pragnąc cierpienia swoje połączyć z Męką Pańską.

Rady ewangeliczne praktykował od początku swego kapłaństwa, wytrwale i w najwyższym stopniu. Jego posłuszeństwo, pokora, czystość i umiłowanie ubóstwa były przedmiotem powszechnego podziwu i powszechnej czci. W tych jego cnotach nie było żadnej słabości, żadnego uchybienia. Wierni, a także innowiercy, nazywali go po prostu "chodzącym aniołem". Cierpliwość Biskupa Zygmunta osiągnęła szczyt heroizmu w marcu 1932 r. podczas ostatniej choroby. W tych tragicznych chwilach duch jego okazał ową nadzwyczajną w świecie przewagę nad ciałem, znaną jedynie z chrześcijańskiej martyrologii. Znosząc straszne cierpienia, więcej myślał o innych aniżeli o sobie. Za każdą, choćby najdrobniejszą usługę, dziękował w sposób wzruszający i przepraszał, że swą marną osobą sprawia tyle kłopotu. Po drugiej operacji, bez narkozy, chirurg który operował Biskupa, wstrząśnięty do głębi widokiem tej siły panowania nad cierpieniem, zdobył się z wysiłkiem na jedno tylko zdanie: "to nadludzkie męstwo".

Dziewięć dni trwało konanie tego tak potwornie umęczonego ciała. Pasterz zachował przytomność do ostatniej chwili. Co jakiś czas ogarniała go drzemka, mimo straszliwego bólu. Prosił by go budzono, bo chciał umierać przytomnie. W pewnej chwili, kapłanowi, odczytującemu błagalne wezwanie "egredere anima christiana" pot zrosił czoło. Dostrzegł to konający i drętwiejącą dłonią podał mu ręcznik, szepcąc: "otrzyj sobie czoło". O godzinie 15.30 Pasterz zaczął odmawiać "De profundis". Były to jego ostatnie słowa. Zasnął w Panu o godz. 15.35, w sobotę 26 marca.

Tak zmarł Biskup, który według zdania Kardynała Marmaggi "doprowadził zaparcie się siebie dla dobra bliźnich do ostatnich granic". Opinia katolicka i nie katolicka już się o Nim wypowiedziała: "Był święty"!

"Program Powściągliwości i Pracy"

Sługi Bożego

Ks. Bronisława Markiewicza

Ks. Mieczysław Głowacki, CSMA

Wśród polskich procesów na terenie Rzymu toczy się od 1953 roku proces Sł. Bożego Ks. Bronisława Markiewicza, kapłana, ojca sierot i młodzieży opuszczonej, założyciela męskiego i żeńskiego Zgromadzenia św. Michała Archanioła w Polsce. Bohater Procesu od św. Jana Bosko przejął część Jego programu wychowawczego w postaci hasła: "Il lavoro e la temperanza — "powściągliwość i praca"; rozwinął ten program i sprawdził doświadczalnie w ciągu ostatnich 20 lat pracowitego, umartwionego życia. Zgodnie ze swoim optymizmem — pogodnie bronił "podjętego sztandaru", wiedząc, że na nowo przeciera zatarte już nieco ślady użytecznego, nieodzownego systemu chrześcijańskiej ascezy krzyża.

Jako proboszcz w Miejscu Piastowym (1892-1912) małej parafii obok Krosna na Rzeszowszczyźnie — zorganizował kilka zakładów wychowawczych dla sierot; 12 lat wydawał miesięcznik "Powściągliwość i Praca" — jako organ Towarzystwa pod takim tytułem. Ważniejsze artykuły miesięcznika streścił w dwutomowym dziele: "Przewodnik dla wychowawców młodzieży opuszczonej" (1912).

Według nauki Sługi Bożego "powściągliwość i praca" umożliwiają pełny rozwój osobowości jednostek i harmonijną współpracę narodów, "braterstwo ludów". Opatrzność wiodła Sługę Bożego do sformułowania tego wniosku — ciekawymi odcinkami, etapami życia.

Kryzys wiary

Bronisław był szóstym (środkowym) dzieckiem pracowitej i pobożnej rodziny Markiewiczów, osiadłej w Pruchniku, w Ziemi Przemyskiej. Szczęśliwe dni dzieciństwa Sługi Bożego zakłóciła chłopska rewolucja społeczna w 1846 r. Bronisław, ur. 13. VII. 1842, liczył wtedy niecałe 4 lata, lecz zapamiętał dobrze wielki głód — w tamtym okresie żywiołowych klęsk, mrozów powodzi, posuszy, zarazy, a także walk bratobójczych. Ojciec Bronisława, trzykrotnie burmistrz miasteczka — Jan Markiewicz stracił w czasie pogromów dworu pracę zarobkową (jako plenipotent hr. Morskiej Pelagii) i miał proces o obrazę majestatu cesarza Ferdynanda. Pogromy 1846 r. — ogarniające m. in. Pruchnik i Węgierkę łączyły się w sposób oczywisty z klęską pijaństwa i z upadkiem słabo przygotowanego powstania Polskiego Towarzystwa Demokratycznego.

Religijna i patriotyczna atmosfera rodzinnego domu Bronisława zagoiła te wczesne rany, związane ze wspomnieniami głodu; kiedy jednak Sługa Boży znalazł się jako uczeń gimnazjum przemyskiego zdala od rodziny i zdobywał dobre oceny w szkole kosztem wielkich ograniczeń i udzielanych korepetycji, wróciła także pamięć krzywd narodowych i protest duchowy przeciw tragedii rozbiorów, przeciw nędzy ludu. W piątej klasie gimnazjum Bronisław chłonął w zimnej stancji nauczyciela Królikowskiego tomiki "idealistycznej" filozofii Fichtego, Hegla, Schellinga, a równocześnie erotyki greckich i rzymskich klasyków. Tym naukowym pasjom zdolniejszych uczniów patronowali wszędzie w gimnazjach zniemczeni lub niemieccy nauczyciele ateiści. Burzyli oni przy lada okazji "mity chrześcijańskie" celem ugruntowania w umysłach mitu Państwa. W wypadku gimnazjum przemyskiego tę rolę urzędowego "bonzy" ateizmu odegrał inspektor Euzebiusz Czerkawski.

Na szczęście — Bronisław odczuwał niepokój sumienia, zwłaszcza podczas lektury polskiej literatury narodowej, tak nasyconej wiarą. Po przeczytaniu jakiejś noweli Józefa Korzeniowskiego, Bronisław uklęknął do szczególnej modlitwy: — jeśli Pan Bóg raczy mu objawić Prawdę o Sobie, Bronisław będzie całe życie służyć tej Prawdzie i szerzyć ją, zwłaszcza w sercach młodzieży. Światło też tej nocnej modlitwy i porannej spowiedzi ugruntowało odtąd wiarę Sługi Bożego. Nowe światło miał otrzymać po trzech przeszło latach, w okresie składania matury w 1863 roku.

Wybór kapłaństwa

Bronisław pozostawił notatki, że zamierzał zostać profesorem. Tymczasem w styczniu 1863 roku w zaborze rosyjskim wybuchło powstanie i odwróciło uwagę Sługi Bożego w kierunku wojskowości, tym bardziej, że rodzony brat Stanisław był emisariuszem powstania i dostawcą broni, a kilku kolegów Markiewicza już uciekło " w lasy ordynackie" na Zamojszczyznę, do pułkownika Kazimierza Czachowskiego. Bronisław Markiewicz umówił się z kolegą swoim Józefem Dąbrowskim z Bukowska, że pójdzie do powstania po złożeniu matury.

Tymczasem w niedzielę rano 3-go maja Sługa Boży i Józef Dąbrowski spotkali w Przemyślu jakiegoś młodzieńca, który z wielką siłą przekonania kierował obydwóch ku ważniejszym wypadkom dziejowym, niż powstanie. Ubogo odziany, lecz poprawnie mówiący chłopiec twierdził, że Pan Bóg sam wskrzesi Polskę, aby spełniła misję apostolstwa wiary, życia skromnego, pracowitego i trzeźwego wobec sąsiednich narodów. Bowiem narody te, na skutek wybujałych egoizmów politycznych i niepowściągliwości zewrą się z sobą w śmiertelnych zapasach o panowanie nad światem. Po ostatniej wojnie światowej o charakterze religijnym — niektóre państwa znikną z powierzchni ziemi. Wśród ruin wielkich miast będą błądzić miliony dzieci bezdomnych, szukających Boga i chleba. Naród polski ocali te dzieci przez swoje instytucje religijne, udzieli ratunku sąsiadom, a ta samarytańska posługa zwróci na niego uwagę świata. Zanim jednak Polacy wydadzą wielu Świętych (gesta Dei per Polonos) muszą dokonać poważnych reform społecznych; pogłębić własną religijność, udoskonalić charakter narodowy przez trening staro-polskiej wstrzemięźliwości i pracowitości. Na południu Europy już powstał Wielki Wychowawca, który w szczególny sposób zaprawi młodzież ubogą i opuszczoną do walki "w bezkrwawym boju".

Pod wrażeniem tych słów Bronisław wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu. Jednak w sierpniu tego samego roku (1863) wyraził wobec swego starszego brata i przyjaciela Władysława obawę, czy dobrze postąpił wybierając utartą drogę kapłaństwa? Jego wątpliwości rozwiały się 8 grudnia — po Komunii św. w katedrze przemyskiej. Kiedy modlił się do Matki Najświętszej o wytrwanie — usłyszał Jej zapewnienie: "Nie bój się, ponieważ za ciebie modli się Święty Wychowawca

na południu". Wewnętrzny ów głos był uzupełnieniem obrazu z 3-go maja. Nieznany Markiewiczowi święty kapłan, wychowawca na południu Europy — to św. Jan Bosko, który tak często trwał na modlitwie u stóp Maryi Wspomożenia wiernych. Odtąd Ks. Markiewicz jako kapłan często powtarzał w swoich zapiskach rekolekcyjnych modlitwę: "Matko Najświętsza wskaż mi miejsce i Patriarchę mojego!" W ten sposób spotkanie z tajemniczym Zwiastunem w dniu 3-go maja i głos wewnętrzny lub wizja Matki Bożej 8 grudnia 1863 r. skłoniły Sługę Bożego do wyboru kapłaństwa; ponadto zaprowadziły go do spotkania św. Jana Bosko (8.XII.1885) w Turynie i przyjęcia wychowawczego programu "powściągliwości i pracy".

Praca duszpasterska

Wyświęcony 15.IX.1867 r., Sługa Boży pracował jako wikariusz: 3 lata w Harcie i 5 lat przy katedrze w Przemyślu, a jako proboszcz: 2 lata w nowoutworzonej jego staraniem parafii Jać i 4 lata w Błażowej. Ostatnie lata pracy w Błażowej (1882-1883) łączyły się z nowym zajęciem: wykładami teologii duszpasterskiej w Przemyślu. Ostatecznie, aby oddać się zupełnie wychowaniu i kształceniu kleryków Sługa Boży zrezygnował z parafii. Do listopada 1885 r. był prefektem Seminarium i wykładowca teologii pastoralnej i homiletyki. W 1885 r. wyjechał do Włoch, wstąpił do Instytutu św. Jana Bosko i jako rekonwalescent wrócił do Polski 24.III.1892 r. celem objęcia probostwa w Miesjcu Piastowym, w pobliżu Krosna.

Duszpasterska praca Ks. Markiewicza w Polsce zawsze była skierowana głównie do ubogich, prostaczków, a zwłaszcza do młodzieży opuszczonej i najpierw obejmowała stałą, systematyczną katechizację; dalej wczesną i częstą Komunię św., stan łaski przez życie sakramentalne, pobożność maryjną, mierzoną zdolnością do ofiar — np. abstynencji. Przez Bractwa kościelne wdrażał do skromności obyczajów i moralnego oddziaływania apostołów świeckich w stosunku do otoczenia. Równocześnie dźwigał także powierzony mu lud materialnie, gospodarczo przez organizację: Kółek Rolniczych, Samopomocy Chłopskiej (np. "Zsypek"), Kas Oszczędności, Związek i Szkołę Tkaczów. Ten rodzaj pomocy najwyraźniej okazał się w Błażowej i w Miejscu Piastowym, gdzie Sługa Boży przeszczepił na terenie wsi kilka dochodowych warsztatów rzemieślniczych np. galanterii skórkowej ("Kaletnik"). W wypadkach nagłych,

nieprzewidzianych np. epidemii cholery, tyfusu, pożaru, organizował doraźnie: szpitale, kuchnię dla biednych (Przemyśl 1872), lotną drużynę sanitarną z darmowymi lekarstwami (Miejsce Piastowe 1892-1894), itp.

Zasadniczo oddziaływał nie tyle zbiorowo ile indywidualnie: najpierw w konfesjonale, który był stałym miejscem jego pracy. Aby katechizować kaleki, dzieci chore, fatygował się po 3-4 km dziennie w odległe punkty parafii, nawet rekolekcje i misje trzykrotnie (1880, 1897, 1907) organizował dla każdego stanu oddzielnie po tygodniu w kolejności, a zatem trwały one zawsze cały miesiąc.

Dla całości obrazu trzeba dodać jego pracę gorliwego kapelana lub spowiednika więźniów w Przemyślu, sióstr felicjanek, benedyktynek, karmelitanek bosych, wojskowych, studentów, kleryków i kapłanów. Sława jego dobrego kierownictwa duchowego ściągała doń penitentów z odległych okolic i nie opuściła go we Włoszech (w kościele św. Jana Ewangelisty w Turynie).

Praca naukowa

Sługa Boży rozwijał własne, wrodzone zdolności przez stałe studium, lekturę i kontakt z wybitnymi osobistościami w bliższym i dalszym środowisku m. in. u Jezuitów w Starej Wsi (1870-1881) i u Redemtorystów w Mościskach (1883-1885). Przez Karmelitanki przemyskie poznał generała Karmelitów Gottiego, późniejszego kardynała; u siebie gościł w 1877 r. nuncjusza Jacobiniego, później kardynała. W okresie włoskim poznał wielu dostojników Kurii Rzymskiej (Parocchi, Vanutelli, Yvez di Tuto, Rampolla). Prowadzony w czterech językach "Notatnik" Sługi Bożego daje dowody gruntowej znajomności dzieł św. Franciszka Salezego, Alfonsa Liguori, Jana od Krzyża, Teresy z Avila, Scupolego, Scaramelli.

W latach 1873-1875 Ks. Markiewicz pogłębiał swoje studia filozoficzne i pedagogiczne na Uniwersytecie lwowskim i krakowskim. W okresie wykładów Sługi Bożego w Seminarium Przemyskim (1881-1885) bardzo przydatne okazały się wiadomości Liskego, Szujskiego, Tarnowskiego, Węclewskiego — uzyskane na Uniwersytecie. W okresie wykładów w San Benigno Canovese — Sługa Boży poszerzał swoją znajomość teologii moralnej o nowe dzieła włoskie. Zasadniczo najcenniejszą łaską dla niego było bezpośrednie poznanie samego św. Jana Bosko i

naukowego środowiska na Valdocco oraz w Valsalice, gdzie pracował Ks. August Czartoryski i Wiktor Grabelski. Po powrocie do kraju Ks. Markiewicz jako redaktor "Powściągliwości i pracy" oraz wykładowca filozofii i teologii w Kolegium trzymał rękę na pulsie ostatnich wydarzeń w Kościele i świecie. Echa tej dobrej orientacji naukowej znajdujemy w pismach i drukach Sługi Bożego zwłaszcza w dwutomowej pracy: "Przewodnik dla wychowawców młodzieży opuszczonej". Różne wskazania i uwagi Autora łączą się harmonijnie w jednolity system powściągliwości i pracy, jednakże raczej praktycznie na sposób umiejętności, nie zaś oderwania na sposób wyłącznie teoretyczny. Tak też postępował św. Jan Bosko.

Utworzenie dwóch nowych Zgromadzeń

W 1885 r. Sługa Boży za pozwoleniem Ordynariusza przemyskiego Łukasza Soleckiego udał się do Włoch. Po raz pierwszy spotkał św. Jana Bosko 30 litopada. 8 grudnia prosił go o przyjęcie do Instytutu Salezjanów; 27 grudnia został wpisany jako postulant: od 1 stycznia 1886 r. do 25 marca 1887 odprawił nowicjat. W tym dniu złożył profesję wieczystą z pominięciem czasowej na ręce św. Jana Bosko. Jako nowicjusz równocześnie pełnił obowiązki asystenta i profesora teologii moralnej, równocześnie przekładał na język polski "Reguły i Konstytucje Salezjańskie" oraz "Regulamin" w nadziei przeszczepienia Instytutu na ziemię polską. Obok przekładów: "Żywot Dominika Savio", "O matusi Małgorzacie", ze czcią odpisał sobie w oryginale włoskim uwagi i zalecenia św. Jana Bosko w formie tzw. "Snów" (Sogni), szczególnie na temat powściągliwości i pracy.

Po 6 latach pracy we Włoszech (Valsalice, Hospicjum św. Jana Ewangelisty, Valdocco, Bordighiera) przełożony generalny Instytutu Ks. Michał Rua wysłał go jako ozdrowieńca do objęcia parafii Miejsce pod Krosnem. Sługa Boży objął parafię 24 marca 1892 r., w kwietniu już miał pierwszego wychowanka — sierotę Jędrusia Hałatka; w jesieni było ich 13. Tak powstał "Zakład Wychowawczy Ks. Bosko" w Miejscu nazywanym przez Ks. Markiewicza: Miejsce Piastowe. W następnym roku Ks. Markiewicz otrzymał do pomocy 3 kleryków z Turynu; przyjął też kilka dziewcząt do pomocy w prowadzeniu gospodarstwa, jako kandydatki do zakonu.

Schematyzm Salezjański na rok 1894 wymienił urzędowo

Salezjański dom w Miejscu Piastowym; Ks. Michał Rua ogłosił w Bolletino Salesiano 1895 r. nową placówkę salezjańską. Przełożony Salezjanów wiedział, że Ks. Markiewicz odtwarzał w Miejscu raczej pierwsze "Oratorium św. Franciszka Salezego" (Tettoia di Pinardi) na Valdocco niż regularny włoski dom zakonny Instytutu, lecz tolerował ten stan rzeczy, mając wielkie zaufanie do Sługi Bożego.

Kiedy jednak biskup krakowski Jan Puzyna nalegał na Przełożonych w Turynie, aby otworzyli większy dom salezjański w Oświęcimiu, wizytator obydwóch punktów Ks. Mojżesz Veronesi wysunął propozycję, aby dom w Miejscu Piastowym i zakład sierocy zlikwidować a otworzyć w Oświęcimiu i Rada Generalna Instytutu łącznie z Przełożonym wniosek ten zatwierdziła. Pragnąc ratować zagrożone istnienie i wychowanie sierot, oraz wypracowaną metodę lub system Sługa Boży 2 września 1897 r. podjął się organizacji dwóch nowych zgromadzeń zakonnych (męskiego i żeńskiego) oddanych wychowaniu młodzieży ubogiej i opuszczonej. Pierwotnie była to organizacja świeckiego Towarzystwa dobroczynnego "Powściągliwość i Praca"; jednak w Statucie Towarzystwa zatwierdzonego (14.IV. 1898) przez Namiestnictwo kryła się reguła św. Jana Bosko lub Konstytucje, a w działalności Towarzystwa mieściło się zakonne życie dwóch nowych Zgromadzeń oddanych opiece św. Michała Archanioła.

Towarzystwo Powściągliwości i Pracy prowadziło zakłady wychowawcze: "Nazaret" w Warszawie, "Powściągliwość i Praca" w Pawlikowicach (1903), w Wilnie (1904), w Skomorochach (1909) i w Krakowie (1910). Siostry Michalitki pomagały w wymienionych zakładach męskich i otwierały także własne żeńskie placówki: w Miejscu Piastowym (1897), w Grabowcu (1901), w Rzeszowie (1903), w Lublinie, u Ks. Kłopotowskiego w Opolu (1906).

Społeczeństwo proponowało Ks. Markiewiczowi objęcie zarządu kilku większych zakładów: we Lwowie, Tarnobrzegu, Andrychowie, Bobrku, Drohowyżu, lecz nie miał on kapłanów do objęcia tych placówek. Przyczyną braku kapłanów była nietolerancja biskupów galicyjskich; postanowili oni:

1. nie przyjmować kandydatów teologów z Miejsca Piastowego do seminariów krajowych;

2. tych, którzy otrzymali studia i święcenia w Rzymie, Jugosławii, Ameryce nie wpuszczać do diecezji galicyjskich.

W rzeczywistości 30 kapłanów, uczniów Ks. Markiewicza pracowało w USA, w Kanadzie, Jugosławii, Australii (Ks. Szulc) wśród emigrantów polskich. Jest osobistą zasługą Ks. Markiewicza, że pogodnie przyjmował ciosy wynikające z owej "blokady" episkopatu (nakaz zdjęcia habitów w 1901 r., rozejścia się w 1902 r.) i tak utorował drogę do zatwierdzenia. Bowiem w 1903 r. Sł. Boży Arcybiskup Józef Bilczewski złamał ową "blokadę" przyjmując do swego seminarium 4 członków Tow. Powściągliwości i Pracy; w 1907 udzielił im święceń kapłańskich; w 1912 r. po śmierci Ks. Markiewicza jako Arcybiskup Metropolita przeprowadził u biskupa przemyskiego (sufragana) przyjęcie Ks. Sobczaka, jednego z owych 4 kleryków — na urząd proboszcza i rektora Towarzystwa w Miejscu Piastowym.

W 1919 r. Ks. Antoni Sobczak uzyskał zgodę Sł. Bożego Biskupa J. Pelczara, aby Zgromadzenie zatwierdził biskup krakowski Ks. Adam Stefan Sapieha. Ten uczynił to 29.IX.1921 r. Dnia 12.X.1921 Ks. Biskup J. Pelczar wprowadził je do diecezji przemyskiej; również uczynił to Arcybiskup Bilczewski.

Zakończenie

Siostry Michalitki otrzymały Dekret Pochwalny w 1956 r., Michalici w 1966 r. Obydwa dokumenty kościelne oraz Proces Beatyfikacyjny Sługi Bożego Ks. Bronisława Markiewicza przesądziły o historycznej zasłudze Ks. Markiewicza jako chorążego i herolda nowego programu i hasła: powściągliwości i pracy. Modlitwy o wyniesienie na ołtarze Ks. Bronisława Markiewicza są bardzo potrzebne, albowiem jego beatyfikacja pozwoli narodowi naszemu poznać bliżej wartość tego systemu stanowiącego jedno ze skutecznych lekarstw na współczesne bolączki świata i Kościoła.

Turyn, sobota 27 czerwca 1970 r.
Sanktuarium św. Jana Bosko na Valdocco



Lilia Wawelska

O. Władysław Siwek, T.J.

Wśród czterdziestu portretów władców Polski, którzy na przestrzeni 832 lat włodarzyli dziedzictwem Rzepichy i Piasta, Matejko pozostawił narodowi obraz dziewczyny w koronie, która rządziła krajem w latach 1384-1399. Jadwiga (bo o niej tu mowa) przybyła do Polski z Węgier w dwa lata po śmierci swego ojca Ludwika, obejmując po nim tron na mocy układu koszyckiego zawartego dziesięć lat wcześniej pomiędzy Ludwikiem a panami polskimi.

Przez piętnaście lat pobytu młoda królewna węgierska a królowa polska podbiła sobie serca nowych poddanych, wzmacniając tradycyjne więzy węgiersko-polskie, t a k mocno nadwątlone dwunastoletnimi rządami jej ojca.

Nic dziwnego, że zyskała sobie miłość współczesnych i wdzięczną pamięć potomnych, którzy czyny jej zapisali złotymi zgłoskami na kartach naszej historii, sławiąc imię młodziutkiej pani i prześcigając się wzajemnie w pochwałach dla niej. Feliks Konieczny nie bez podstaw nazywa Jadwigę "Lilią Wawelską." Przydomek ten zawdzięcza ona zapewne nie tylko lilii, jaką Andegawenowie nosili w swym rodowym herbie.

Wpatrując się w matejkowski obraz i pochylając się nad kartami jej biografów nie wiadomo co bardziej podziwiać — piękno postaci, czy piękno ducha, które z pożółkłych kart kronik i dokumentów bije niezatartą świeżością i mocą stanowiąc wzór dojrzałości rozumu i wielkości umysłu, a które nie bez podstaw mogą być przedmiotem zazdrości i naśladowania dla niejednego ze współczesnych nawet mężów stanu.

Jadwiga przybywając do Polski, ówczesnym zwyczajem była już w dzieciństwie zaręczona z Wilhelmem Orańskim, ks. austriackim z rodu Habsburgów, co potwierdzono przez obie strony umową hainburską. Rodowe plany andegaweńsko-habsburskie były sprzeczne z interesami kraju, którego młodziutka Jadwiga została królem. Toteż panowie stanowiący radę przyboczną postanowili odwieść swą młodziutką panią od zamiaru poślubienia księcia austriackiego, podsuwając Jadwidze zamiast młodego i kochanego przez nią Wilhelma — wielokrotnie od niej starszego księcia pogańskiej Litwy Jagiełłę.

Kontakty polsko-litewskie szczęśliwie zapoczątkował w 1325 roku Kazimierz Wielki swym ślubem z Aldoną córką księcia litewskiego Giedymina. Już wtedy można mówić o nieśmiałej koncepcji ochrzczenia Litwy przez Polskę. Połączenie Jadwigi z Jagiełłą miało być kontynuacją tej koncepcji i miało wzmocnić pozycję Polski wobec zagrażającej jej i jej sąsiadom potęgi krzyżackiej. Sprawa jednak nie była łatwa.

Jadwiga, związana słowem umo-

wy i kochając dorodnego młodziana, pragnęła mieć Wilhelma za męża. Również Wilhelm zabiegał usilnie o jej rękę. W tym celu przybył do Krakowa zamieszkując u Gniewosza z Dalewic. W oczekiwaniu na starostę weselnego Władysława Opolczyka urządza Wilhelm zabawy i uczty przedweselne. Panowie polscy tymczasem starają się uczynić wszystko, by nie doszło do urzeczywistnienia tego kroku. Szczególnie aktywnym okazał się Dobiesław z Kurozwęk. Wilhelm jednak pewny jest swego zwycięstwa. Posiada przecie względy młodziutkiej królowej, nadto jego interesów pilnują rycerze zakonni Domu Niemieckiego Najśw. Maryi Panny (znaczeni czarnymi krzyżami na białych płaszczach), z którymi Andegawenowie zawarli serdeczne stosunki puszczając w niepamięć krzywdy, jakie Węgrzy pod rządami Andrzeja II doznali od Krzyżaków. Nadto Wilhelm może liczyć na poparcie zniemczałego mieszczaństwa Krakowa. Pewny swego, wjeżdża zatem buńczucznie na zamek, gdzie oczekuje go Jadwiga. Ale rycerstwo polskie, mimo szczerego oddania dla swej pani, nie może pogodzić się z myślą o małżeństwie Jadwigi z Wilhelmem, nie chce dopuścić do katastrofy narodowej. Podmówiona drużyna polska przepędza Wilhelma, który musi uciekać z Wawelu spuszczony na linie przez okno. By nie dopuścić do spotkania, kasztelan Dobiesław z Kurozwęk wraz z innymi wielmożami czuwa nad królową i, choć mu żal młodziutkiej pani, zamyka ją na klucz w komnacie.

Czyn polskiego wielmoża Jadwiga odczuła jako policzek przeciwko sobie. Została zadraśnięta jej duma, pogwałcono jej wolę, próbowano podeptać uczucia. Miłość i młodość ma jednakowe prawa. Obojętnie, czy wykiełkują one pod chłopską strzechą, czy w komnacie królewskiej. Jadwiga nie daje za wygraną. Za wszelką cenę chce wyjść za Wilhelma, który po ucieczce z zamku ukrywa się w okolicach Krakowa. Daremnie próbuje nawet królowa ujść z Wawelu.

Tymczasem Jagiełło śle warty obiecując przez posłów, stojących w Lublinie, spełnić każdy warunek będący przeszkodą do ręki młodziutkiej pani, jak również mogący ocalić jego kraj od przemocy krzyżackiej.

Dobiesław raz jeszcze próbuje rozmowy z królową, od decyzji której zależą losy kraju sąsiedniej Litwy, a może nawet chrześcijaństwa. Długo w noc rozmawiają ze sobą sędziwy wiekiem wielmoża polski

i młodziutka królowa. Z obu stron padają słowa gorące, nabrzmiałe uczuciem — tu do kraju, tam do ukochanego wybrańca serca. Zdawałoby się, że ta młoda dziewczyna i sędziwy starzec nie znajdą platformy porozumienia. Jest jednak krzyż. Olbrzymi krucyfiks rozpina na bielonej ścianie, przypominającej niemal że prostokątną klasztorną celę, swe ramiona, na których umęczony boleścią Chrystus gestem rozciągniętych ramion szuka pocieszenia. Oczy Jadwigi, błądząc w ciemności komnaty, spoczęły właśnie na nim. W sercu dziewczęcia zaczyna się coś odmieniać: urażona ambicja ustępuje miejsca ofierze, miłość — poświęceniu, upodobanie — obowiązkowi. Długie godziny nocy spędza Jadwiga przed krucyfiksem; brzask wschodzącego dnia zastaje ją w pałacowej kaplicy. I oto zapada decyzja. Z królewskiego rozkazania dworzanin Zawisza z Oleśnicy pędzi w stronę Lublina z odpowiedzią do posłów Jagiełły; inny jedzie na poszukiwanie Wilhelma z decyzją odmowy ręki Jadwigi. Ofiara serca została spełniona zgodnie z interesami i wolą narodu, nie bez wpływu także na dalsze losy kształtowania się chrześcijaństwa w Europie.

To, co zostało podjęte ofiarą dziewczęcego serca i mądrością królewskiej decyzji, obustronnie podpisano w Krewie. Mocą tej ugody Jadwiga stawała się żoną Jagiełły, Jagiełło królem Polski, a Litwa krajem katolickim.

15 lutego 1386 roku w katedrze wawelskiej przyjął Jagiełło z rąk arcybiskupa Bodzanty chrzest, otrzymując imię Władysława; dwa dni później — w obecności legata papieskiego Dymitra, Chorwata —



Panie, Jezu Chryste, racz uwielbić służebnicę Twoją, Jadwigę, ongiś Królestwa Polskiego Władczynię, która wyrzekłszy się osobistego szczęścia dla ideałów Wiary, spełniała przez całe życie nakazy miłości Bożej i służby bliźniemu. Błagamy Cię, byś Twym tchnieniem łaskawym sprawił, iżby Kościół Twój udostępnił nam Jej cześć publiczną wynosząc Ją na Twe Święte Ołtarze i oddając w Jej opiekę nasze losy.

odbył się jego ślub z Jadwigą i koronacja Władysława. Jesienią pociągnął król do swego kraju, by dokonać ostatniego z warunków umowy krewskiej — chrztu Litwy. W orszaku królewskim znajdował się franciszkanin Andrzej, herbu Jastrzębiec, rodem z Wieliczki, pierwszy biskup wileński.

Do Rzymu tymczasem napływały sprzeczne ze sobą wieści. To Wilhelm i Krzyżacy, którym chrystianizacja tego kraju wytrąciła miecz z ręki pozbawiając łupu, przedstawiali polską królową jako wiarołomną, a nawrócenie kraju — pozorne. Fakty jednak przeczyły słowu. Urban VI, w czasie którego pontyfikatu chrystianizacja Litwy była jedynym jasnym promieniem, przysłał na ręce króla Władysława bullę nazywając go synem umiłowanym i księciem arcychrześcijańskim, powierzając dalsze losy chrystianizacji tego terenu w ręce polskie.

Na niczym spełzły także zakusy zwichrzenia stosunków litewsko-polskich przez Krzyżaków, wzbudzających w Witoldzie ambitne separatystyczno-dynastyczne plany. Pokonany przez Tatarów nad rzeką Worsklą, co mu uprzednio przepowiadała pobożna szwagierka zaniechał tych planów.

Gdy Jagiełło w otoczeniu duchownych, mocą słowa i siłą krzyża dokonuje dziejowego przeobrażenia swego kraju, Jadwiga w otoczeniu rycerstwa rusza na zabraną przez jej ojca i przyłączoną do Węgier Ruś Halicką. W wyprawie towarzyszy jej franciszkanin Jakub Strzemię (z łacińskiego zwany Strepa), którego królowa darzy szacunkiem i miłością. Niepospolity rozum i gorąca wiara wyniosły niebawem Jakuba do godności arcybiskupa w Haliczu, poddając jego jurysdykcji rozległe tereny obejmujące ziemie od Wołynia poprzez Podole, Mołdawię, sięgające aż na Ukrainę. Arcybiskupstwo halickie było drugim w kolejności powstałym w Polsce po arcybiskupstwie gnieźnieńskim.

Jak spieszącemu na Litwę Jagielle, nawykli do uległości poddani poddają się jego woli bez oporu, zaskoczeni dobrocią towarzyszących mu zakonników, którzy miast miecza dzierżyli w ręku krzyż, tak i przed Jadwigą otwierają się gościnnie grody. Z entuzjazmem wita ją Gródek i Jarosław. Miłość pokonuje opory, stanowczość przywraca stratę prawowitemu berłu.

Jan Długosz, omawiając w swych "Dziejach Polski" wyprawę pary królewskiej w roku 1386 do Wielkopolski dla stłumienia panujących tam rozruchów i wojny domowej, podaje, że przy tej okazji mocno ucierpiała ludność wieśniacza z dóbr kapituły gnieźnieńskiej. Gdy uciśnieni wieśniacy, lamentując i narzekając, z żonami i dziećmi przybyli do Gniezna, królowa wymogła na królu wynagrodzenie im szkód. Właśnie wówczas powiedziała Jadwiga: "Zwróci się nieszczęśliwym dobytek, ale kto im łzy powróci?" Ten rys miłosierdzia, a tak dla niej charakterystyczny, upodabnia ją trzebnickiej pani a jej patronki, żony Henryka Brodatego i matki Henryka Pobożnego — Jadwigi śląskiej. Nic więc dziwnego, że cały naród cieszył się ze swą panią na wieść, że jest w stanie błogosławionym.

Jagielle, który z tej racji chciał obsypać ją klejnotami, królowa tak odparła: "Dawno już wyrzekłam się pychy i próżności tego świata, a tym mniej mogłabym myśleć o

tym w chwili śmierci, która często wydarza się w połogu. Nie blaskiem pereł przeto i złota pragnę się podobać Ojcu Niebieskiemu, który oszczędziwszy mi sromoty niepłodności raczył ubłogosławić me łono, ale cichością duszy i pokorą". Słowa te niebawem stać się miały proroctwem. Srebrna kołyska, dar stryja Witolda dla bratanicy Elżbiety-Bonifacji (takie imię nadano dziecięciu), zamienić się miała wkrótce w trumnę.

Pod datą 17 lipca 1399 r. kronikarz, drżącą po nieodżałowanej stracie ręką, takie zapisał słowa: "Zmarła dziś w południe Najjaśniejsza Pani Jadwiga, królowa Polski i dziedziczka Węgier, niestrudzona szerzycielka chwały Bożej, obrończyni Kościoła, sługa sprawiedliwości, wzór cnót, pokorna i łaskawa matka sierot, której podobnego człowieka z królewskiego rodu nie widziano na całym obszarze świata." Wśród ogólnego łkania pochowano ciało Jadwigi w katedrze wawelskiej pod wielkim ołtarzem. Do jej grobu poczęły płynąć pielgrzymki, zapisywano już cuda. Wkrótce też biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki, syn uczonego dworzanina Zawiszy z Oleśnicy, na polecenie arcybiskupa gnieźnieńskiego Wojciecha Jastrzębca, wszczął proces informacyjny o cudach i łaskach otrzymanych za pośrednictwem królowej.

W testamencie królowa poleciła przeznaczyć wszystkie swoje klejnoty na odnowę chylącego się ku upadkowi uniwersytetu krakowskiego, co też Jagiełło niebawem uczynił.

Jadwiga jeszcze za życia usilnie starała się o podniesienie tej uczelni i otwarcie wydziału teologicznego. Pragnienia jej urzeczywistnione zostały dokumentem erekcyjnym Jagiełły z 26 lipca 1400 r., który wznawiał uniwersytet i dawał mu wszystkie cztery wydziały. Zapewne już współcześni widzieli w tym akcie formalność, oddając zasługę odnowienia polskiej uczelni cichej Jadwidze.

W dużej mierze przyczyniła się także do rozwoju naszego piśmiennictwa. Podobnie jak bł. Kinga stała się protektorką języka polskiego. Jadwiga zagłębiała się w Pismo Św., czytała żywoty świętych Pańskich, kazała pisarzom katedralnym tłumaczyć modlitwy z łaciny na język polski. W ten sposób śmielej postępowało pióro, co prawda niewprawne jeszcze, w skiby wykształcającej się polszczyzny. W bibliotece swojej przechowywała pięknie pisany i zdobiony, najstarszy zabytek piśmiennictwa polskiego — psałterz floriański.

Ta troskliwa córa Kościoła, w trosce o jego rozwój i dobro utworzyła w Pradze Czeskiej fundację dla kleryków, pragnących oddać się pracy misyjnej. Niejeden kościół i klasztor bywa przez nią bogato uposażony. Do dziś w skarbcu jasnogórskim przechowuje się ze czcią ornaty wyhaftowane ręką pobożnej królowej, pamięć jej dobroci — pomimo wieków — jest żywa i opromieniona blaskami ofiary serca, która wiodła Jadwigę na wyżyny świętości.

W czasie audiencji u Ojca św. Pawła VI na jesieni 1963 r. księża biskupi polscy m. in. przedłożyli prośbę o beatyfikację królowej Jadwigi.

Święty Izydor Patron Rolników



Praca rolnika, z której owoców korzystamy wszyscy, jest nad wyraz uciążliwa. Ułatwiają ją wprawdzie teraz maszyny rolnicze, ale ze względu na wysoki koszt związany z ich nabyciem nie każdy rolnik może sobie na kupno pozwolić.

Prócz tego rezultaty pracy rolniczej uzależnione są od kaprysów pogody. Deszcz lub susza, brak ciepła lub nadmierne upały nie pozostają bez wpływu na zbiory.

Już niedługo rozpoczną się żniwa. Lud polski, tak głęboko religijny mimo całkowitej zmiany warunków politycznych i ekonomicznych, z pewnością i obecnie prosi Stwórcę o błogosławieństwo w pracy i o bogate zbiory.

Janusz Tazbir, jeden z bardziej znanych w Polsce współczesnych historyków, w książce swej "Arianie i Katolicy", wydanej w roku 1971 w Warszawie, pisze, że w Kościele Katolic-

kim na cyfrę 1,280 świętych, których zawód jest znany, rolnicy stanowią 7%, podczas gdy w Kościele Prawosławnym — 15, 7%.

Od dawien dawna zawód rolniczy posiadał własnych patronów. Orędownicy rolników stanowili z jednej strony źródło otuchy i wiary w opiekę, a z drugiej utrwalali w świadomości o błogosławieństwie Bożym dla pracy rąk ludzkich, pracy tak często wyzyskiwanej i poniżanej.

Kult świętych rolników istniał nieomal w całej Europie. Rodził się często samorzutnie, będąc często kultem jedynie lokalnym. W Kastylii np. jako opiekun rolników czczony jest św. Symeon, o którego życiu i działalności niewiele szczegółów jest znanych. We Francji patronem rolników jest św. Medard, późniejszy biskup, żyjący w VI wieku, który jako młodzieniec, pracował na roli.

Rolnicy angielscy modlą do św. Wulstana, żyjącego na przełomie X i XI wieku i będącego patronem kosiarzy. Rolnicy belgijscy modlą się do św. Gwidona (XI wiek), o którym legenda mówi, iż w pracy na roli pomagali mu aniołowie. Patronem rolników bawarskich jest św. Engelmar (XI wiek), a tyrolskich — św. Notburga (XIV wiek).

Oprócz wyżej wymienionych, orędownikami rolników są jeszcze:

św. Grzegorz z Nazjanzu, św. Antoni opat, św. Leonard, św. Rupert, św. Wendelin, a z kobiet — św. Łucja z Syrakuz i św. Agata.

Nadmienić jednak należy, że wszyscy ci patronowie rolników nie byli włościańskiego pochodzenia i pracą na roli zajmowali się tylko okresowo.

O jednym tylko świętym powiedzieć można z całą pewnością, że był całe życie rolnikiem, a mianowicie o św. Izydorze z Madrytu. Przyszedł na świat około 1070 roku, zmarł zaś w roku 1130.

Skromny ten rolnik i świątobliwa jego małżonka Maria Toriba (kanonizowana w r. 1697 i znana w Hiszpanii, jako Santa Maria de la Cabeza) odznaczali się wielką pobożnością, pracowitością i miłością bliźniego. Izydor całe życie pracował u Jana Vargasa. W uznaniu uczciwości i pracowitości z biegiem czasu został zarządcą dóbr. Kult Izydora, powstały w XIII wieku, objął początkowo tylko Kastylię, gdzie, zanim został wyniesiony na ołtarze, lud czcił go jako świętego.

Izydor-Oracz został beatyfikowany w 1619 roku. Przy poparciu króla hiszpańskiego Filipa III w roku 1622 nastąpiła jego kanonizacja. Wraz z nim kanonizowani zostali: Filip Neri, Ignacy Loyola, Franciszek Ksawery i Teresa z Avila. Uroczystości związane z kanonizacją były wspaniałe. Towarzyszył im turniej poetycki, w którym wzięło udział 20 najgłośniejszych poetów hiszpańskich, a na ich czele Calderon i Lope de Vega.

Ten ostatni otrzymał pierwszą nagrodę za poemat poświęcony św. Izydorowi. Lope de Vega napisał również sztukę teatralną osnutą na życiu nowego świętego. Wplótł w nią legendę, która głosi, że aniołowie zstąpili z nieba i zastąpili pobożnego rolnika w pracy, podczas gdy on sam pogrążył się w żarliwej modlitwie. Wspomniana wyżej sztuka została następnie przez autora przerobiona i objęła również dzieciństwo i lata młodzieńcze św. Izydora.

Gdy Madryt w XVI wieku stał się stolicą Hiszpanii, kult św. Izydora, początkowo li tylko lokalny, zaczął zataczać coraz to szersze kręgi. Objął z czasem wszystkie warstwy społeczne. Rosła ilość modlitw na cześć świętego rolnika. Św. Izydor został patronem Madrytu, Sewilli i Saragosy.

Wkrótce cała Hiszpania zaczęła go czcić, jako patrona rolników. Już w XVII wieku kult św. Izydora przekroczył granice Hiszpanii. Zaczął szerzyć się w Bawarii, Karyntii, Styrii, Szwabii, Tyrolu i Westfalii. Dotarł i do Francji, gdzie św. Izydora zaczęła czcić ludność Bretanii i Pikardii, następnie do Włoch, a stamtąd do krajów słowiańskich, a mianowicie do Czech i do Polski.

Znany był również i na Litwie. Jezuici przeniesli kult pobożnego rolnika poza Europę, do Paragwaju i Peru, gdzie istnieje po dziś dzień.

Równolegle do wzrostu kultu zaczęła również rosnąć ilość kaplic kościelnych poświęconych św. Izydorowi, kapliczek przydrożnych, figurek, obrazów, malowanych przeważnie przez domorosłych artystów. Na malowidłach ściennych w kościołach przedstawiano św. Izydora często wraz z małżonką. W Tyrolu natomiast w towarzystwie patronki rolników św. Notburgi.

Św. Izydor przedstawiany jest na ogół w chłopskim stroju regionalnym, a więc w bawarskim, bretońskim, kastylskim, tyrolskim, a w Polsce w góralskim i krakowskim. Artyści ma-

MONTE CASSINO

Nasze granice naszli znienacka
Słupy graniczne zewsząd zrąbali...
Idzie Kresowa, idzie Karpacka,
W dymie eksplozji, w huku batalii.

Nasze granice?... trzeba ich szukać
W rytmie kaemów, w chrzęście pancerzy
My już to wiemy, stara nauka
Polskich tułaczy, polskich żołnierzy.

Idzie Karpacka, idzie Kresowa,
Walą armaty, trzeszczą "spandauy".
Tu nam nie ujdzie, tu się nie schowa
Wróg uzbrojony w broń doskonałą.

Idzie Kresowa, idzie Karpacka,
Każda bojowa, chrzęszcząc maszyną.
My was znajdziemy, choć poomacku,
W Monte Cassino! W Monte Cassino!

Padnie nas wielu w pięknej Italii,
Żywi umarłych grzebmy i liczmy,
Potem pójdziemy dalej i dalej
Stawiać, przestawiać słupy graniczne.

Nasze granice? — "póki żyjemy",
Wszędzie, gdzie nasi walczą i giną.
Gniewnie idziemy. Krwawo idziemy,
Nasze granice w Monte Cassino.

Władysław Broniewski

---

lują go dla podkreślenia jego świętości z krucyfiksem lub różańcem. Dla zaznaczenia zaś, iż był rolnikiem i specjalną opieką otaczał stan rolniczy, przedstawiany jest często z kosą, pługiem lub sierpem.

Na tle życia św. Izydora powstały różne legendy. A więc nie tylko o aniołach, którzy wyręczali go w pracy na roli, ale i o źródełku, które wytrysło, gdy uderzył kijem w ziemię, o wskrzeszeniu zamordowanego przez wyrodną matkę dziecka; o uratowaniu od wilka osiołka, którego święty, udając się na modlitwe do kościoła, pozostawił samego na drodze.

Jak wygląda kult św. Izydora w Polsce? Największy wzrost tego kultu przypada u nas na wiek XVII i XVIII. Na ścianach chat pojawiają się na Podhalu malowidła przedstawiające świątobliwego patrona rolników. W miejscowości Zwoli

pod Garwolinem jest w kościele obraz św. Izydora, na którego obramowaniu przedstawione są cudowne sceny z jego życia.

Już w XVII stuleciu św. Izydor staje się w Polsce nie tylko patronem rolników, ale i obrońcą od zarazy. Liczne życiorysy mówią o jego pobożnym życiu i cudach z jego postacią związanych.

W Polsce Paulin, Andrzej Goldonowski, (1596—1660) pisze "Krótkie zebranie świątobliwego żywota św. Izydora Rolnika z Madryki..." wydane w Krakowie w r. 1629. Na tytułowej karcie książeczki przedstawiony jest święty w stroju polskiego chłopa z XVII wieku z emblematami rolników: widłami i cepem.

W wydanej w Kaliszu w 1690 roku książeczce pt. "Święta Prostota", Ks. Walenty Proński pisze o cnotach świętego oracza, jego pracowitości i cierpliwości, z jaką znosił i darowywał krzywdy. W książeczce znajdują się modlitwy i pieśni na cześć św. Izydora.

Charakterystyczną jest pieśń "O cudach świętego Izydora" napisana przez Jezuitę, Ks. Dominika Rudnickiego. Oto jej początek:

Ciebie nie droga purpura wsławiła
Ani bogata matka urodziła,
Między pokornej ziemi robaczkami
Bawiąc wołami,
Robiłeś panom, przy twojej robocie,
Piękny postępek uczyniłeś w cnocie.

Zakończenie pieśni stanowi wezwanie do świętego Izydora, aby wspomagał ludzi ciężko pracujących.

Zrozumiałym jest, że kult świętego Izydora, opiekuna rolników, był najsilniejszy w krajach rolniczych, jak Bawaria, Bretania i Polska. Do szerzenia się tego kultu przyczyniło się powstałe w 1622 w Neapolu Bractwo św. Izydora. W Polsce powstało ono w XVII wieku w parafii Więcławowice pod Krakowem dzięki staraniom Księdza Radinusa, proboszcza tejże parafii.

Na zakończenie należy wspomnieć, że w okresie Sejmu Czteroletniego powstał w Polsce oddział wojska, pod wezw. św. Izydora, złożony z wieśniaków.

Uroczystość świętego Izydora obchodzona jest, zależnie od kraju, pomiędzy 10 a 15 maja.

S. Lubieniecka-Pistivskowa

Powtarzamy od wieków, w różnych językach, niemal na całym świecie, słowa modlitwy: "Chleba naszego, powszedniego, daj nam dzisiaj..."

Kiedyś nasze babki i matki kreśliły na bochenku — przed ukrojeniem pierwszej kromki — znak krzyża. Wynosiliśmy z domu rodzicielskiego poszanowanie dla chleba, jednego z najstarszych produktów spożywczych, który zawsze stanowił najważniejsze i najpowszechniejsze pożywienie człowieka.

To właśnie dlatego podczas uroczystości weselnych ofiarowują młodej parze bochen chleba, symbol obfitości, szczęścia i powodzenia w gospodarstwie. Także i na dożynkach — częstowanie chlebem stało się symbolem najwyższej, szczerej gościnności.

Chleb i Jego Historia

Jeśli zadamy sobie trochę trudu i zajrzymy do kart historii chleba, to dowiemy się, że Chińczycy oraz starożytni mieszkańcy Indii absolutnie go nie znali. Jedli ryż i proso, natomiast chleb był zawsze podstawą pożywienia u Egipcjan, Greków, Rzymian, Fenicjan, jak też i u Żydów.

Grecy, którzy przypisywali wynalazek chleba bogini Cererze, w epoce Homera do wypiekania chleba używali form podłużnych, a rozwałkowane ciasto zwijali w kształt rulonu. W Atenach — za czasów Temistoklesa — chleb był pożywieniem powszechnym. Już wówczas istniały szczegółowe przepisy co do wagi i formy bochenków. Przepisy te utrzymały się nie tylko za czasów cesarstwa rzymskiego, ale nawet dotarły do okresów późniejszych — napoleońskich. W tych czasach chleb grecki składał się z ośmiu części lub czterech. Latynowie także dzielili chleb na cztery części.

Warto wiedzieć, że Żydzi piekli chleb w specjalnych piecach piekarskich lub w gorącym popiele albo też bezpośrednio na płytach metalowych ułożonych nad ogniem, na rozgrzanych płaskich kamieniach.

Jak podaje Stary Testament, Abraham — przyjmując przybyszów — odezwał się do Sary tymi słowami: "...rozrób trzy miary mąki na ciasto i upiecz z tego trzy chleby w popiele..." A więc, słowa te wskazują nie tylko na sposób, w jaki w owym czasie pieczono chleb, lecz także i na szczegół znamienny, mianowicie, że u Żydów, jak również później u Greków oraz u narodów latyńskich, prace połączone z wypiekaniem chleba były dokonywane przez kobiety. I one

właśnie przyczyniły się do spulchnienia ciasta, gdyż podczas wypieku przypadkiem pozostawiły w naczyniu kawałek ciasta, które po pewnym czasie skwaśniało i "wyrosło". Ten przypadek dał niewątpliwie początek tak zwanemu zaczynowi. Jednak właściwymi wynalazcami zaczynu okazali się Fenicjanie, którzy już w roku 172 (przed narodzeniem Chrystusa) nauczyli Rzymian "zaczyniać" ciasto.

W późniejszych latach — a raczej wiekach — pieczenie chleba zaczęto ulepszać.

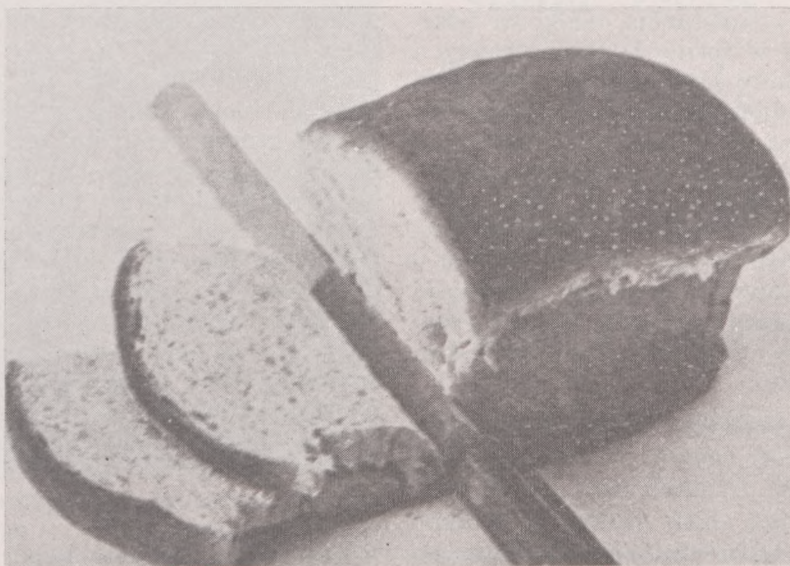
Warto wiedzieć, że za czasów cesarza Augusta było w Rzymie około 330 piekarzy, którzy wypiekali chleb z mąki mielonej we własnych młynach wodnych. Dopiero później do mielenia zboża wykorzystano siłę wiatru w młynach wiatrakowych — jeszcze do dzisiaj spotykanych i w naszym kraju. Warto wspomnieć także, że ówcześni piekarze rzymscy byli złączeni w stowarzyszenia pod patronatem bogini niewinności i domowego ogniska, Westy i — pod rygorem — nie mogli wykonywać żadnego innego rzemiosła.

Z biegiem lat wydawane przepisy zmieniano i uzupełniano. Na przykład we Francji, w roku 1260 król Ludwik wydał nowe przepisy i nowe normy dla stowarzyszeń piekarzy. W "Registre de metiers" zanotowano, że nikt nie mógł być piekarzem w obrębie miasta Paryża, jeśli nie nabył od króla (oczywiście za pewną opłatą) pozwolenia na wykonywanie tego zawodu. Jeszcze inne zarządzenie wprowadził cesarz Karol V Mądry: postanowił on, by piekarze dostarczali chleba na sprzedaż, a także, by chleb był w całym kraju wypiekany z jednakowej mąki, a ustalona nań cena nie mogła ulec zmianie.

Była to pierwsza taryfa na chleb, o jakiej wspomina historia. Jeśli jeszcze bardziej zagłębimy się w kartki historii o chlebie, to dowiemy się, że jedno z rozporządzeń paryskich — z roku 1560 — ustaliło, by piekarze przy pracy zakładali długie (jak wówczas nazywano) koszule, a na głowę szerokie berety. A więc były to pierwsze objawy przestrzegania warunków higienicznych przy wypieku chleba. Inną ciekawostką jest fakt, że w tym okresie, po skończonej pracy piekarzom nie wolno było wychodzić z domu. To może trochę dziwne zarządzenie dotyczyło tylko dni powszednich, bo w każde święto i w każdą niedzielę piekarze mogli udawać się do kościoła, a także i na spacer, lecz obowiązkowo w ubraniu koloru szarego o ustalonym kroju, wyłącznie przeznaczonym dla rzemiosła piekarskiego.

W wieku XVII było w Paryżu 15 handlarzy chlebem. W tej epoce po raz pierwszy poczęto oddzielać mąkę od otrąb, co naturalnie dodatnio wpływało na jakość wypieku i lepszy smak chleba. W miarę postępu w tej dziedzinie rzemiosła, królowa Maria Medycejska, idąc za przykładem florenckim, zaprowadziła w Paryżu zwyczaj wypiekania chleba posolonego, jak też używania do ciasta drożdży przyrządzonych z piwa. Chleb z tą mieszaniną wypieczony nazywano "chlebem królowej". Z biegiem czasu i zmianą obyczajów każdy naród wprowadzał u siebie pieczywo wypiekane na swój sposób.

Skoro — tak po krótce — dowiedzieliśmy się o historii chleba, przejdźmy teraz do wiadomości o



jego współczesnym wypieku i zachodzących podczas tego procesach.

Chleb sporządza się — jak wiemy — z mąki pszennej lub żytniej przez spowodowanie chemicznych zmian w tejże mące przy pomocy fermentacji i pieczenia. Fermentację mąki tzw. "zarobionej" wodą — czyli ciasta — wywołuje się przy pomocy bakterii kwasu mlekowego, które rozplemiają się samorzutnie na "zakwasce", tj. dłużej pozostawionym cieście zmieszanym z drożdżami.

Pierwszy sposób daje nam chleb kwaśny, natomiast drugi sposób, o którym poniżej, daje chleb słodki. Początkowo poddaje się fermentacji tylko małą ilość ciasta, tzw. "zaczyn", który już po kilku godzinach dodaje się do głównej masy mąki wyrabiając jednocześnie z wodą całą ilość potrzebnego do wypieku ciasta. Wyrobione już ciasto stoi w dzieżach lub tym podobnych naczyniach około jednej godziny, ulegając w tym czasie procesowi fermentacji, podczas której w cieście tworzy się alkohol, kwas mlekowy, kwas octowy i bezwodnik węglowy, który jako gaz stara się wydobyć z ciasta, a wyzwalając się, jednocześnie spulchnia ciasto. Tworzą się drobne pęcherzyki i wtedy mówimy, że ciasto rośnie. Po godzinie rośnięcia ciasta i powstawania w tym czasie zmian w masie — produkt ten, biologicznie żywy, wymaga odpowiedniej pielęgnacji, głównie ciepła.

Masę ciasta gotową już do wypieku kształtuje się w bochenki i zwilża po wierzchu wodą, a następnie wkłada ostrożnie do rozpalonego pieca piekarskiego, w którym panuje temperatura do 250 C. Pod wpływem tej wysokiej temperatury i obecnych w cieście kwasów powstają w gotowej masie ciasta dalsze zmiany chemiczne. Teraz już bezwodnik węglowy i parujący alkohol wywołują porowatość chleba, masa mączna zamienia się na łatwo strawne dekstryny — związki chemiczne, białko roślinne czyli glu-

ten — substancja białkowa przechodzi w formę łatwiej strawną i stopniowo brunatnieje. Dlatego więc chleb ciemny razowy sporządzony z mąki bogatej w białko jest pożywniejszy, ale trudniej strawny od chleba z mąki białej. Przy okazji należałoby wspomnieć, że wypiekamy cały szereg chlebów o specjalnym smaku, jak i z różnymi dodatkami w cieście, których oczywyście nie sposób omawiać w tym miejscu.

Do pieczenia chleba, jak wiemy, najlepiej nadaje się mąka pszenna i żytnia. Dodatek mąki jęczmiennej daje już chleb gorszy, a dodanie mąki kukurydzianej lub z nasion strączkowych — wręcz psuje smak, czego dowodem były chleby wypiekane w obozach jenieckich, koncentracyjnych i dla ludności w krajach okupowanych przez hitlerowców.

Organizm człowieka tak przywykł do chleba, jak rośliny do słońca, bez którego promieni nie mogą żyć. Jeśli przez dłuższy czas nie będziemy jedli chleba, to organizm nasz sam będzie uporczywie upominał się o pieczywo, o składniki chemiczne w nim zawarte gdyż chleb tak zaaklimatyzował się w naszych żołądkach, że u nikogo nie pojawia się tzw. idiosynkrazja, czyli wstręt do tego produktu, z którą przy innych potrawach spotykamy się tak często. Chleb nam nigdy nie zaszkodzi, jak również nie przeje się nigdy. Chleb — tak jak dzisiaj, tak i przed wiekami — uważany był i jest za zdrowy i smaczny pokarm nie tylko dla ludzi, ale i dla zwierząt.

Zofia Rossa-Przedpełska





Sługa Boża M. Angela Założycielka SS. Felicjanek

S. Maria Bronisława Dmowska Felicjanka

Kim była jako człowiek, jakie czynniki zdecydowały o powołaniu życiowym i osobowości Założycielki powstałego przed z górą stu laty zgromadzenia, liczącego dzisiaj przeszło 5,000 sióstr pracujących w Polsce, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Brazylii, Niemczech i Francji? Oto pytania, jakie nasuwają się, gdy stajemy wobec nieprzeciętnej indywidualności, jaką jest mało na ogół znana Matka Angela Truszkowska. Odpowiedź na nie, bynajmniej nie wyczerpującą, zamierzamy dać o Słudze Bożej Marii Angeli.

Urodzona 16 maja 1825 roku w Kaliszu, na chrzcie św. otrzymała imiona Zofia Kamilla. Ojciec jej, Józef Truszkowski, był z zawodu prawnikiem; matka, Józefa z Rudzińskich, córką ziemianina spod Grójca i wychowanką Panien Wizytek w Warszawie. Przodkowie Józefa około tysiąc pięćsetnego roku osiedli w majątku Truski-Chrząszcze w ziemi bielskiej, pieczętując się herbem Trzaska. Z nieznanych bliżej powodów nazwisko Truskowski urzędowo zostało zmienione w 1852 roku na Truszkowski, co odnotowano na metryce Sługi Bożej.

Zofia przychodzi na świat przedwcześnie. Jest dzieckiem wątłym, bystrym, bardzo uczuciowym, z natury nieśmiałym, niezwykle wrażliwym na niedolę i cierpienia bliźnich. Środowisko, w którym wzrasta, jest głęboko religijne i wysoce kulturalne. Ze względu na słabe zdrowie uczy się przez kilka lat w domu pod okiem Anastazji Kotowicz i dopiero mając 12 lat za-

czyna uczęszczać najpierw na pensję Anny Lehmann, a następnie Brzezińskiej-Guerin w Warszawie, dokąd przeniosła się z całą rodziną. W szesnastym roku życia dla poratowania zdrowia wyjeżdża na rok do Szwajcarii. Wspomnienia z pobytu w niebotycznych Alpach zamknie później w wiele mówiącym stwierdzeniu: "Wtedy tom się umiała modlić." Na pensję już nie wraca, lecz dla uzupełnienia swego wykształcenia wiele czyta, pogłębia znajomość języka francuskiego, a równocześnie pomaga matce w zajęciach domowych i młodszemu rodzeństwu w nauce.

Przełom następuje w 23 roku życia. "Dzień mego nawrócenia" — zapisuje sobie Zofia — "to jest częstej spowiedzi i Komunii św., i pracy duchownej, rok 1848, w poniedziałek w oktawie Bożego Ciała, dnia 14 czerwca." Odtąd zaczyna się w niej niezwykłe natężenie życia religijnego, znajdującego swój wyraz w częstych adoracjach Najświętszego Sakramentu, długich modlitwach nocnych, przystępowaniu do sakramentów św. i różnego rodzaju umartwieniach. Dojrzewa też myśl całkowitego poświęcenia się Chrystusowi, w czym utwierdza ją O. Augustyn Brzężkiewicz, Augustianin, jej pierwszy kierownik duchowny. Ale realizację zamiaru opóźniają najpierw matrymonialne plany rodziców względem najstarszej córki — Zofia miała trzech braci i trzy siostry — a potem choroba ojca. Jeśli nie całkowicie była ona spowodowana prośbą Zofii o pozwolenie wstąpienia do Panien Wizytek, to na pewno fakt ten niemało wpłynął na pogorszenie jego stanu zdrowia. Stanowczo przeciwny pragnieniu córki wymaga, by towarzyszyła mu w podróży za granicę, dokąd lekarze skierowali go na kurację. Wyjazd ten, przypadający najprawdopodobniej na lata 1849—1851, miał w planach Bożych decydująco wpłynąć na dalsze życie panny Truszkowskiej.

W drodze powrotnej zwiedzają między innymi Kolonię. W mrokach gotyckiej katedry Zofia zatopiona w modlitwie nagłym olśnieniem jasno poznaje, że miejsce jej nie u Wizytek. Musi służyć Chrystusowi w bliźnich i to najbardziej społecznie upośledzonych, a przeto porzucić myśl o cichym życiu w klauzurze. Konsekwencją współpracy z tym nowym uderzeniem łaski jest fakt, że po powrocie do Warszawy poświęca się pracy charytatywnej. Stykając się bezpośrednio z nędzą materialną i moralną "mętów społecznych" podejmuje zdecydo-

waną walkę z grzechem zbiorowym, ze złem zawinionym przez ogół, a ciążącym na najbardziej bezbronnych, to jest dzieciach i starcach.

A tymczasem ojciec, ujęty dobrocią i uległością córki, daje swoje pozwolenie na wstąpienie do klasztoru. Zofia jest w rozterce. Spieszy po radę do Ks. Pawła Rzewuskiego, którego na miejsce chorego O. Augustyna wybrała sobie za spowiednika. Ten w obawie, by nie uległa pokusie dawnych swoich pragnień, żąda, by na piśmie złożyła przyrzeczenie, iż nie opuści prawie już całkiem głuchego ojca. Pan Truszkowski wdzięczny za taki obrót sprawy, nie stawia córce przeszkód w jej zbożnej pracy dla bliźnich, co więcej — gdy w roku 1851 Zofia podejmuje się stałej opieki nad dwiema sierotami, łoży na ich utrzymanie i czyni to nawet wówczas, gdy liczba ich wzrosła do sześciu.

Wiosną 1854 roku powstaje w Warszawie Bractwo św. Wincentego a Paulo. Zofia jedna z pierwszych staje w jego szeregach i w wypełnieniu przyjętych na siebie obowiązków jest niestrudzona. Ale sporadycznie udzielana pomoc ubogim już jej nie zadawala, toteż jeszcze tego samego roku przy finansowej pomocy ojca i Stowarzyszenia wynajmuje dwa pokoiki na poddaszu, gdzie umieszcza swoich podopiecznych i spędza z nimi cały dzień. Jest już wówczas penitentką O. Honorata Koźmińskiego, Kapucyna, a niebawem, razem ze swoją kuzynką Klotyldą Ciechanowską, która pomaga jej w pracy nad dziećmi, wstępuje do Trzeciego Zakonu św. Franciszka przyjmując imię Angeli. Wkrótce potem najmuje dla rosnącej ciągle gromadki sierot większe mieszkanie przy ulicy Mostowej i tu 21 listopada 1855 roku przed obrazem Pani Jasnogórskiej poświęca się wraz z Klotyldą na służbę Jej Syna. Dzień ten później uważać poczęto za pierwszy dzień Zgromadzenia Sióstr Felicjanek, choć ani Zofia ani Klotylda nie myślały wówczas o tworzeniu jakiegoś zakonu.

Zachęcone przykładem obydwu panien zgłaszają się do pomocy inne tercjarki, a ponieważ pragną związać się ściślej ze sobą, niecałe pięć miesięcy później O. Beniamin Szymański, Prowincjał Kapucynów, wyznacza im przełożoną oraz dyrektora i spowiednika w osobie O. Honorata. Choć z chwilą tą w praktyce rozpoczęło się życie zakonne, dopiero 10 kwietnia 1857 roku dziesięć tercjarek z Truszkowską na czele przywdziało habit franciszkański wprawiając w zdumienie mieszkańców Warsza-

wy, a władze rosyjskie, dążące do likwidacji istniejących zakonów, w niemałe zakłopotanie. Trzy miesiące później, 9 lipca, Sługa Boża wraz z trzema siostrami składa przyrzeczenie zachowania rad ewangelicznych według reguły św. Franciszka. Nowopowstałe zgromadzenie rozwija się żywiołowo. Wnet też zdobywa na własność dom będący niegdyś Biblioteką Załuskich, dokąd przenoszą się wraz z siostrami dziewczęta i staruszki, czyli cała instytucja zwana PRZYTUŁKIEM ŚW. FELIKSA. Od tego to kapucyńskiego brata-laika rodem z Cantalice we Włoszech, patrona dzieci i chorych, wywodzą felicjanki swoją nazwę.

Dalsze *curriculum vitae* Sługi Bożej wiąże się ściśle z rozwojem, działalnością i dziejami Zgromadzeniu Sióstr Felicjanek, szczegółowe omówienie czego przekracza ramy tego artykułu. Warto jednak wspomnieć, że w roku 1860, w wyniku głosowania wszystkich Felicjanek, 12 sióstr zamyka się w ścisłej klauzurze, w której znalazła się i Matka Angela. Wybrana przełożoną generalną Zgromadzenia kieruje zarówno siostrami prowadzącymi życie kontemplacyjne pod ostrzejszą regułą św. Klary jak i tymi, które pełnią uczynki miłosierdzia względem bliźnich. Po trzech niespełna latach, na życzenie O. Honorata wraca jednak do sióstr czynnych, które przejęte duchem ewangelicznej prostoty i ubóstwa osiągają tymczasem wspaniałe, zwłaszcza wśród ludu wiejskiego, owoce swego poświęcenia. Niszczy je akt kasaty Felicjanek wydany w 1864 roku przez rząd rosyjski. Zgromadzenie przyjęte w roku następnym do zaboru austriackiego, buduje klasztor w Krakowie, gdzie pod kierunkiem Matki Truszkowskiej, wybranej po raz trzeci na przełożoną generalną, odradza się i rozwija swoją działalność oświatowo — charytatywną na terenie Galicji, a od 1874 roku w Ameryce.

Siostry klauzurowe zaś, do których za radą Dyrektora Zgromadzenia zaraz po rozproszeniu przyłączyła się Matka Angela, zostały przez władze carskie przewiezione do klasztoru Panien Bernardynek w Łowiczu. Nie mogąc udać się gremialnie do Krakowa, wkrótce usamodzielniły się, przyjęły nazwę Kapucynek św. Klary i otrzymały własny klasztor w Przasnyszu.

Sługa Boża składa śluby wieczyste 21 listopada 1868 roku, w następnym zaś, ze względu na zły stan zdrowia i uciążliwą

głuchotę, zrzeka się swego urzędu. Odtąd zajmując się dorywczo pracą ręczną, modlitwą i heroicznie znoszonym przez lat trzydzieści cierpieniem wyprasza błogosławieństwo Boże dla dzieła swego życia. W końcu wyniszczona chorobą raka, doczekawszy się upragnionego potwierdzenia Zgromadzenia przez Stolicę Apostolską, umiera w opinii świętości 10 października 1899 roku w Krakowie, gdzie dotąd spoczywa jej ciało.

Po śmierci Marii Angeli sława jej świętości szeroko się rozeszła i coraz więcej ludzi otrzymywało za jej wstawiennictwem najrozmaitsze łaski od Boga; toteż Krakowska Kuria Metropolitalna w latach 1949-51 przeprowadziła diecezjalny proces informacyjny, którego akta przesłane zostały do Kongregacji Świętych Obrzędów w Rzymie. Tu po ich przestudiowaniu i przeprowadzeniu formalności przewidzianych dla procesu beatyfikacyjnego, 12 lipca b.r. Ojciec św. Paweł VI zgodził się łaskawie na powołanie Komisji przeprowadzenia procesu Sługi Bożej Marii Angeli Truszkowskiej na szczeblu apostolskim. Akta tego procesu zostały przekazane Stolicy Apostolskiej w 1970 r. (POS-BI)

KTOKOLWIEK JESTEŚ BEZ OJCZYZNY

Ktokolwiek jesteś bez ojczyzny
Wstąp tu, gdzie czekam pokryjomu:
W ogromnej pustce jałowizny
Będziemy razem nie mieć domu.

Kto się zapatrzył w tamte strony
Gdzie dotąd niebo nocą ciemną
Od łuny drży nieugaszonej,
Niech w noc tę głębiej idzie ze mną.

Komu się śnią włóczone kości
Przez psy po polach, gdzie rozpaczą
Brzozy obdarte jeszcze płaczą
Niech mi to wyzna w samotności.

Bo w mgieł jesiennych, przez ścierniska,
W badylach, perzu, kłębem pnączy
Szept jakiś z trudem się przeciska
I w samo serce, w krew się sączy.

Bo nie ma ziemi wybieranej,
Jest tylko ziemia przeznaczona,
Ze wszystkich bogactw — cztery ściany
Z całego świata — tamta strona.

Kazimierz Wierzyński



FATIMA

Matko Najświętsza cud żeś uczyniła,
Gdyś się w Fatimie dzieciom objawiła,
Matko, im mówisz, byśmy się modlili,
Boga przeprosili.
Wybrałaś Matko niewinne dzieciny,
By im powiedzieć, że są nasze winy,
Bo ludzkość cała,
Boga zapomina, tego jest przyczyna.
Niewinne dzieci głos Twój usłyszały,
Matko im mówisz, by Cię zrozumiały,
Ześ jest Królowa,
Z nieba wysokiego, Różańca Świętego!
Na prośbę dzieci Matko czynisz cuda,
By lud zrozumiał, że to nie obłuda,
Z pomocą Boga,
Słońce wirowało, jak gdyby opaść miało.
O, uproś Matko u Syna Twojego,
By nas zachował od piekła wiecznego,
Oby na świecie,
Pokój zapanował i Syn Twój królował.
O, święte drzewo, co Cię unosiło,
Oby Twe serce Matko czułe było,
Byśmy tej łaski,
Matko dostąpili i jako te dzieci dobrzy byli.
O, króluj Matko w niebie i na ziemi,
Proś Boga za nami grzesznymi,
Byśmy po śmierci,
Boga oglądali i wychwalali!

Maria Chamera



Arcybiskup Jan Cieplak

Arcybiskup Jan Cieplak Nieznany

Ks. Dr. prof. Aleksy Petrani

Od Redakcji.

Ks. Dr. Aleksy Petrani, profesor zwyczajny Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, na prośbę Redakcji opracował niniejszy artykuł na podstawie materiałów dotąd nieznanych i niepublikowanych. Są to notatki osobiste Autora, które ostatnio znalazł w swoich zbiorach. Artykuł przedstawia nieznaną działalność Arcybiskupa Cieplaka na rzecz sierót. Dlatego słusznie jest dobrany tytuł artykułu. Ks. profesor Petrani znał osobiście Arcybiskupa Cieplaka, należał bowiem do kapłanów archidiecezji Sługi Bożego. Publikujemy po raz pierwszy ten cenny materiał historyczny w nadziei, że posłuży on do procesu beatyfikacyjnego i sprawi radość przyjaciołom Sługi Bożego. W artykule są także wzmianki o Sł. Bożym Zygmuncie Szczęsnym Felińskim.

Ks. Jan Cieplak ukończył seminarium duchowne w Kielcach, następnie w r. 1878 wysłany został na dalsze studia do Petersburskiej Akademii Duchownej, w której uzyskał w 1882

r. stopień magistra teologii *primi ordinis*. W tymże roku mianowany został profesorem Akademii; na stanowisku tym pracował z górą 25 lat. Wykładał kolejno teologię moralną, pasterską, liturgikę, uczył śpiewu, w końcu został profesorem teologii dogmatycznej. Z natury zdolny, ustawiczną pracą zdobył rozległą wiedzę teologiczną. Za rozprawę pt. *De momento quo transsubstantiatio in Augustissimo Missae Sacrificio peragitur. Habita specialiter ratione opinionum Graecorum,* (Petropoli 1901, ss. 71) Akademia Duchowna nadała mu stopień doktora teologii. W r. 1903 Ks. Cieplak został kanonikiem kapituły kieleckiej i asesorem Kolegium Duchownego w Petersburgu. W r. 1907 obchodził dwudziestopięciolecie pracy profesorskiej. W dniu 22 czerwca 1908 r. został biskupem tytularnym ewarieńskim i biskupem pomocniczym arcybiskupa mohylewskiego (Petersburg). W roku 1909 cesarz mianował go prezesem Kolegium Duchownego; był to ostatni przewodniczący tej instytucji carskiej. Arcybiskup Wincenty Kluczyński (1910-14) chciał mianować Cieplaka rektorem Akademii Duchownej; dwukrotnie kołatał w tej sprawie do rządu, którego zgody jednak nie uzyskał. Od ustąpienia Arcybiskupa Wincentego Kluczyńskiego (6 sierpnia 1914 r.) aż do objęcia rządów przez Arcybiskupa Edwarda Roppa (25 lipca 1917 r.) Biskup Cieplak administrował archidiecezją mohylewską. W r. 1918 został podniesiony do godności Arcybiskupa tytularnego akrydańskiego.

Po aresztowaniu Arcybiskupa Roppa w dniu 29 kwietnia 1919 r. rządy archdiecezją ponownie objął Arcybiskup Cieplak. W roku 1920, przed świętami Wielkanocnymi, został aresztowany — lecz protesty robotników katolików doprowadziły po dwóch tygodniach do jego zwolnienia. W marcu 1923 r. z grupą swoich księży stanął przed sądem rewolucyjnym w Moskwie, który skazał go na śmierć. Wskutek zabiegów mocarstw zachodnich wyroku jednak nie wykonano i Arcybiskup Cieplak w r. 1924 przybył do Warszawy, stąd zaś odjechał do Rzymu. W r. 1925 na polecenie Papieża Piusa XI wizytował parafie polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Zwiedził tam około 400 kościołów i kaplic oraz wygłosił blisko 800 przemówień i kazań. W tym samym roku mianowany został arcybiskupem wileńskim, ale do swej nowej archidiecezji już nie dojechał. Nadmierna praca, ciągłe podróże oraz mocno nadwyrężony stan zdrowia zwaliły go wkrótce na łoże, z którego

już nie miał powstać. W dniu 17 lutego 1926 r. pobożnie zakończył życie w Passaic na przedmieściu Nowego Jorku. Zwłoki Arcybiskupa, sprowadzone na koszt państwa, spoczęły w katedrze wileńskiej.

Główną cechą charakteru Arcybiskupa Jana Cieplaka była wrodzona mu dobroć, łącząca się z prawdziwą, głęboką pokorą. Nie było w nim nic sztucznego. Był zawsze miły, pogodny i uprzejmy. Był niezrównanym sufraganem o wybitnych cechach misjonarza. Odznaczał się wielką miłością kraju ojczystego, ale jako biskup dbał o wszystkich jednakowo i wszystkich traktował jako swoich braci.

Gdy w r. 1900 w Charkowie umiera wikariusz tamtejszej parafii, Łotysz, Ks. Józef Skardzas (1871-1900) — Ks. profesor Cieplak jedzie z Petersburga przez całą dobę na pogrzeb swego byłego ucznia. Po pogrzebie zaś tak pisze do byłego rektora Akademii Duchownej, Ks. Biskupa Symona (1842-1918), przebywającego wtedy na wygnaniu w Odessie: "Nie wiem, czy wiadomo Waszej Ekscelencji, że Ks. Skardzas, którego Wasza Ekscelencja bardzo cenił w Akademii, umarł. Nie mała to strata dla archidiecezji, była to bowiem prześliczna perełka w tutejszym duchowieństwie, kapłan prawdziwie apostolskiej żarliwości. Pogrzeb miał wspaniały, a mnie wypadł zaszczyt mieć mowę pogrzebową po nim."

W dniu 28 stycznia 1917 r. — w szpitalu francuskim w Piotrogrodzie (Wasiljewskij Ostrow, 13 linia, 52) — z głową opartą na ręku Biskupa Cieplaka zmarł otruty Ks. Justyn Bonawentura Pranajtis (1861-1917),Litwin, wybitny hebraista i ongiś profesor w Petersburskiej Akademii Duchownej. Ks. Pranajtis miał osobowość bliską Ks. Cieplakowi. Zawsze pogodny i uśmiechnięty, był człowiekiem wielkiej dobroci. Będąc profesorem w Petersburgu, założył on własną ochronkę i był opiekunem sierot.

Dla sierot właśnie, jak i dla ludzi ułomnych, cierpiących i starych Ks. Jan Cieplak czuł serdeczną sympatię i zwykle śpieszył im z osobistą pomocą. W Petersburgu Ks. Konstanty Łubieński (1825-1869), późniejszy biskup sejneński, z wydatną pomocą nawróconych na katolicyzm Rosjanek, założył przy 14 linii Wasiljewskiej Wyspy nr 25 zakład, prowadzony początkowo przez panie Rosjanki. Po nim kierownictwo zakładu

objął Ks. Zygmunt Szczęsny Feliński (1822-1895), późniejszy arcybiskup warszawski. Kiedy zakład bardzo się rozrósł, Ks. Feliński jego prowadzenie powierzył siostrom ze zgromadzenia Rodziny Maryi. W zakładzie tym stale przebywało około 150 dziewcząt. Ponadto istniała tam szkoła, do której uczęszczało 250 dzieci, oraz ochronka dla 60 sierot polskich i przytułek dla 40 starszych osób. Po Ks. Felińskim kierownikiem i jednocześnie kapelanem zakładu przez długie lata był Ks. Wincenty Majewski (1832-1905), prałat kustosz kapituły katedralnej i asesor w konsystorzu petersburskim. Był on ongiś profesorem historii kościelnej w Akademii Duchownej — do momentu nieudanej operacji katarakty, po której oślepł prawie zupełnie. Profesorowie Akademii: Ks. Feliks Drzewiecki, Ks. Ludwik Gawroński, Ks. prokurator Cyprian Bielikowicz i w szczególniejszy sposób, Ks. Jan Cieplak kolejno zastępowali Ks. Majewskiego w kierowaniu zakładem i w pracy duszpasterskiej. Ks. Arcybiskup Cieplak do ostatnich dni swego pobytu w Leningradzie opiekował się tym zakładem, niosąc mu pomoc zarówno materialną jak i duchową. Piszący te słowa w roku 1921 przed odjazdem z Rosji żegnał swego Arcypasterza w tym zakładzie, gdzie on udzielał rekolekcji zatrudnionym tam zakonnicom.

Ponadto od r. 1899 przez kilka lat z rzędu Ks. profesor Cieplak sam kapelanował w przytułku "Dobrego Pasterza", jaki istniał (dla starców) przy ul. Dońskiej 9. Przytułek ten prowadziły siostry św. Józefa, sprowadzone z Francji. W r. 1908 rząd carski kazał im opuścić Petersburg i wrócić do Francji. Na dworcu żegnał siostry, zatroskany o przyszłość zakładu, Biskup Cieplak, ich dotychczasowy kapelan i opiekun.

Później, po rewolucji, gdy większość księży opuściła Piotrogród, Arcybiskup Cieplak odwiedzał również ochronkę dla sierót i przytułek dla staruszek, jakie istniały przy kościele parafialnym na Wyborskiej Stronie (ul. Arsenalnaja 8). Odprawiał w tamtejszej kaplicy nabożeństwa, głosił nauki, spowiadał, bierzmował i udzielał staruszkom ostatnich sakramentów św. Zwykle dopiero wieczorem opuszczał on zakład i odjeżdżał w towarzystwie kleryka do domu.



Miłośnikom Książek



Polecamy Zwrócić Się Do

Franciscan Publishers

Pulaski, Wisconsin 54162

Lektura Historyczna-Naukowa

DZIEDZICTWO AMERYKAŃSKIE — Napisała Edna Ferber. Podjęła temat najbardziej istotny do życia i kultury amerykańskiej, mianowicie mieszanie się narodowości, które przyniosły ze swych krajów odmienne zwyczaje i tradycje, a na nowej ziemi formują nowy naród. Bohaterami tej powieści są Amerykanie polskiego pochodzenia. Warto wiedzieć, jak nas widzą obcy, a zwłaszcza współobywatele nowej ojczyzny. 212 stron. **Cena: $2.50**

HISTORIA STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ — Wspaniale opracowane dzieło historyczne, które nie można porównać z innymi książkami, wydanymi w Ameryce. Dzieło to opracował Walter Bogucki, były profesor Kolegium N.M.P. w Orchard Lake, Mich. W sposób nadzwyczaj interesujący są tam opisane dzieje Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej od odkrycia Ameryki aż do czasów współczesnych. Czytelny druk. **Cena: $6.00**

DE GASPERI — Polityk i Człowiek. — Napisała Maria Romana Catti de Gasperi. Z języka włoskiego przełożył Antoni Czułowski. Druk Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego. Książka obrazuje dzieje prac i walk twórcy włoskiej chrześcijańskiej demokracji. O wielkiej historycznej wartości tej książki świadczy fakt, że do 1964 roku wyszły cztery jej wydania. Książka o dużej wartości dokumentarnej, przedstawia zdarzenia w tak żywym języku, że czyta się ją jak jakąś bardzo interesującą powieść. Duży druk. 297 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: $5.00**

POLITYKA POLSKA W DZIEJACH EUROPY — Napisał Jędrzej Giertych. Praca naukowa. Rozważania historyczne, które pozwalają nam z doświadczeń historii wyciągnąć wskazania i wnioski na przyszłość. Duży druk. 453 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: $3.00**

PORTRET — Napisał Andrzej Strug. Wydano w Rzymie w 1947 roku. Autor, dając w tej książce ułamkowe odbicie rewolucji 1905 roku, nie nawiązuje do realizmu zdarzeń, ale pragnie złożyć hołd bezimiennym bohaterom wszystkich powstań narodowych. Tętniącym krwią łącznikiem tych zmagań wszystkich walczących jest bohaterska postać Kory. 215 stron. Czytelny druk. Oprawa broszurowa. **Cena: $1.50**

ZARYS HISTORII POLSKI — Dzieło to stanowi podręcznik, przeznaczony dla młodzieży na obczyźnie. Autorami jego są A. Lewicki i J. Friedberg. Zaopatrzone jest mapami i zawiera 348 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: $2.00**

JÓZEF FLAWIUSZ HISTORYK ŻYDOWSKI — Napisał Witold Dzięcioł. Wydał Katolicki Ośrodek "Veritas" w Londynie. Treścią tej książki jest nie tyle postać żydowskiego historyka, ile epoka, którą opisał. Praca jest pisana z punktu widzenia chrześcijańskiego. Jeden z rozdziałów jest poświęcony Chrystusowi na tle narodu wybranego. Flawiusz, chociaż był Żydem, faryzeuszem, przedstawił obraz historyczny o Chrystusie, który jest w zasadzie potwierdzeniem świadectwa Ewangelistów. 215 stron. 3 mapy. Ilustracje. Duży druk. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $4.75**

MONTE CASSINO — Księga Pamiątkowa, wydana przez Sekcję Konkursową Obchodu Rocznicy 25-lecia Bitwy o Monte Cassino. Polskie dziecko, urodzone i wychowane na emigracji, mówi o bitwie pod Monte Cassino i okresie poprzedzającym zwycięską bitwę. Całość uzupełnia praca Franciszka Wysłoucha, dająca ocenę okresu lat 1939-1945. Redaktor Księgi Pamiątkowej, Dr. Stefan Legeżyński podkreśla, że "z prac pisemnych młodzieży widzimy, że to kość z kości i krew z krwi naszej". Czytelny druk. Liczne ilustracje. 99 stron. Format: 9¼ x 6½ cala. Artystyczna okładka broszurowa. **Cena: $2.00.**

OSTATNIA KAMPANIA KONNA — Napisał K. Krzeczunowicz. Autor, uczestnik tej "ostatniej kampanii konnej" opisuje barwnie działania polskiej kawalerii w pamiętnym 1920 r., w którym Cud nad Wisłą przyniósł ostateczną zmianę położenia — pogrom konnych watach Budiennego... Opisane sceny bitewne nigdy już się nie powtórzą i są jakby przeżyciem "Ogniem i Mieczem" na jawie... Autor nie ogranicza się do własnych przeżyć, ale opisuje działania innych sąsiadujących oddziałów, co dodaje temu dziełu wartość dzieła historycznego. Ponad 40 ilustracji, map i szkiców wzbogaca jego treść. 374 stron. Duży druk. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $7.00**

BOLESŁAW CHROBRY — Napisał Antoni Gołubiew. Sześciotomowe dzieło historyczne, opisujące w formie powieści czasy, zwyczaje i wydarzenia z panowania króla polskiego, Bolesława Chrobrego. Przeszło 2,000 stronic. Oprawa trwała, płócienna. **Komplet kosztuje $15.00**



Lektura o Charakterze Religijnym

KRÓTKI KATECHIZM DLA DZIECI — Opracował Ks. T. Wojtas. W części pierwszej na 11 stronicach zebrane są codzienne modlitwy dziecka. W części drugiej — w siedmiu rozdziałach — ujęty jest w wielkim skrócie katechizm, jako drogowskaz niechybny i niezawodny na wszystkich ścieżkach życiowych nie tylko dziecka, ale i starszych wiekiem . . . Duży druk. 31 stron. **Cena: 10¢**

DROGA MIŁOSIERDZIA — Opracował Ks. Roman Hoppe. Imprimatur Diecezji Saginaw. Druk Veritas Foundation London. Po raz pierwszy w publıkacji Kościoła autor zmienia nazwę **DROGA KRZYŻOWA** na **DROGA MIŁOSIERDZIA.** Autor ujął przy pomocy Ewangelii Św. bardzo głęboko problem życia duchowego i zjednoczenia duszy z Panem Bogiem na tle poszczególnych rozważań Męki Jezusa Chrystusa, gdzie myślą przewodnią jest troska o zbawienie wieczne każdego z nas . . . Zdjęcia do każdej Stacji i Epilogu. Czytelny druk. 40 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: 65¢**

O STAROŚCI — Napisał profesor dr. Włodzimierz Koskowski. Naukowa, lekarska książka, w której przedstawiony jest okres starzenia się, jakie zmiany zachodzą w różnych narządach ustroju ludzkiego, gdy człowiek zaczyna przechodzić w okres starości. . . W książce tej znajdzie czytelnik przykłady wielkich osiągnięć i wydajności pracy u ludzi niekiedy już bardzo starych. 310 stron. **Cena: $2.50**

SUMA TEOLOGICZNA Św. Tomasza z Akwinu — Tom 26 — DROGA ZBAWICIELA. — Przełożył i w objaśnienia zaopatrzył Ks. Stanisław Piotrowicz. Ojciec Św. Jan XXIII zalecił dzieła św. Tomasza z Akwinu w słowach: "Jak najgoręcej pragniemy, by z każdym dniem wzrastała liczba ludzi czerpiących z dzieł Tomasza z Akwinu oświatę i naukę. Trzeba jego pisma tłumaczyć i wydawać w jak największej ilości języków." 367 stron. Duży druk. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $5.00**

ROZWAŻANIA O MIŁOSIERDZIU BOŻYM — Jest to praca zbiorowa pod redakcją Ks. Romana Hoppe. W dwudziestu sześciu rozdziałach tej książki autorzy przedstawiają bezdenną głębię Miłosierdzia Bożego, które wyraźnie przejawia się ze strony Stwórcy w bieżącym wieku — mimo braku odpowiedzi ze strony ludzi... Jakże wymowna jest ostatnia zwrotka wiersza umieszczonego w tej książce, pióra Mariana Lisowskiego: "O spraw to, Panie, w swojej świętej mocy, zanim przybędziesz jako Sędzia Wieczny, aby zniknęło władztwo ducha nocy, a ludy wielbiły w serdecznej pokorze Miłosierdzie Boże!" Duży druk. 109 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: $3.50**

PROBLEM NIEŚMIERTELNOŚCI W FILOZOFII ŚW. TOMASZA I W FILOZOFII NOWOŻYTNEJ — Opracował Jerzy Braun. Drukiem Papieskiej Drukarni Uniwersyteckiej Gregoriańskiej w Rzymie. Wydawnictwo Katolickiego Ośrodka Wydawniczego "Veritas" w Londynie. Autor poświęca to studium zagadnieniu nieśmiertelności duszy i jego ujęciu w wierzeniach pierwotnych, w religiach pozytywnych oraz w filozofii starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej. Przedstawia ogólny aspekt ekumeniczny tego problemu, wynikający z zestawienia antropologii i soteriologii katolickiej, prawosławnej i protestanckiej w doktrynach teologicznych tych trzech wyznań chrześcijańskich. 172 stron. Czytelny druk. Oprawa broszurowa. **Cena $3.50**

"ZNACZENIE CHRZTU POLSKI" — to pozycja wyjątkowa ze względu na jej treść, aktualność i ujęcie. Autorem książki jest znany Polonii Ks. Prałat Dr. Paweł Iliński. Autor przedstawia w 11 rozdziałach i 57 paragrafach w sposób popularny, lecz w oparciu o najstarsze kroniki, znaczenie i skutki przyjęcia Chrztu przez Naród Polski. Kreśli początki, rozwój i rolę dziejową Kościoła w Polsce. Równocześnie omawia zagadnienia i problemy współczesne. Z rozważań i naświetleń faktów historycznych — wyprowadza wnioski i wskazania na dziś i jutro. Wiąże w harmonijną całość: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Przygotowuje umysły i serca do tworzenia chrześcijańskich zrębów II Tysiąclecia Polski. "ZNACZENIE CHRZTU POLSKI", stanowi niewątpliwie cenną pamiątkę i dokument Tysiąclecia Chrześcijaństwa Polskiego. Na końcu książki jest zamieszczone streszczenie w języku angielskim. Oprawa płócienna. **Cena: $5.00**

EKUMENICZNA DROGA KRZYŻOWA — Opracował Ks. Roman Hoppe. Imprimatur Administratora Diecezji Saginaw, Michigan. Autor poświęca tę pracę wyznawcom wszystkich religii chrześcijańskich i niechrześcijańskich, wychodząc z założenia, że tylko w głębokim przeżyciu i zrozumieniu Męki Jezusa Chrystusa zrodzić się może w duszach i sercach ludzkich prawdziwy duch ekumenizmu. Autor podaje w sposób nowoczesny, ale z uwzględnieniem Tradycji i Biblii, zgodnie z myślą Soboru Watykańskiego II — rozważania o Męce Jezusa Chrystusa, dostosowane do czasów współczesnych ekumenicznych. Do każdego rozważania ilustracja. 40 stron. Duży druk. Oprawa broszurowa. Do nabycia w języku polskim względnie angielskim pod tytułem "Ecumenical Stations of the Cross". **Cena: $1.00**

Z Działu Opowiadań i Noweli



DON LUIS I INNE OPOWIADANIA — Napisał Wiesław Strzałkowski. Drukiem Veritas Foundation Publication Centre, Londyn. Dziewięć ciekawych opowiadań, w których odbijają się "blaski i cienie" polskiej emigracji politycznej od ery napoleońskiej do czasów obecnych... "Maryla, otwierając medalion, powiedziała miękko, pokazując, na podobiznę Matki Boskiej Częstochowskiej: 'Gdziekolwiek będziesz, będę modlić się za ciebie, abyś był szczęśliwy.'" Zaś jakimi drogami słał się szlak tułaczy bohatera opowiadania, dowie się czytelnik z opowiadania wzruszającego do łez... 105 stron. Duży druk. Oprawa broszurowa. **Cena: $1.25**

DROGA KRZYŻOWA KARCZOWNIKÓW — Napisała Maria Winowska. Wydał Katolicki Ośrodek Wydawniczy "Veritas" w Londynie. Tytuł książki oddaje znakomicie jej treść. Autorka opisuje pełne udręki życie człowieka, który jasno wie, czego chce! Sługa Boży, Ks. Bronisław Markiewicz, jest szczególnie uczulony na biedę dzieci bezdomnych, sierot... Losy świata zależą od wychowania młodych, a zwłaszcza tych, co są bez rodzicielskiej opieki. Sługa Boży przewidział proroczo na pół wieku z góry wybuch Pierwszej Wojny Światowej. Z dziełem powinni zapoznać się wszyscy, którym dobro młodego pokolenia leży prawdziwie na sercu! 308 stron. Duży druk. Liczne ilustracje. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $3.75**

PRZYLĄDEK DOBREJ NADZIEI — Napisał Zygmunt Nowakowski. Przed Drugą Wojną Światową ukazało się w Polsce piętnaście wydań tej książki. O poczytności jej świadczy, że podczas wojny w Londynie wyszły dwa dalsze wydania i jedno na Bliskim Wschodzie. Książka była tłumaczona na wiele obcych języków, a również i na angielski. Autor przenosi czytelnika w tej na pół autobiograficznej powieści w lata swej młodości, bujnej i radosnej, ale i przeplatanej troskami związanymi z młodością... 330 stron. Duży druk. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $3.00**

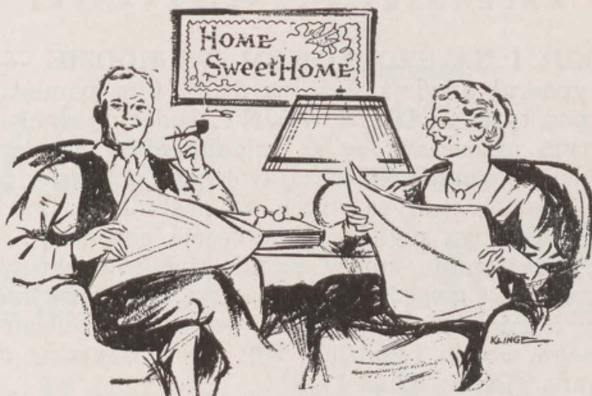
W SZKOCJI I NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE — Napisał dr. Józef Zając, generał dywizji. Jest to drugi tom pamiętników wojennych Autora pod tytułem DWIE WOJNY, będący jednak oddzielną całością, w którym przedstawione są zagadnienia i problemy dotyczące spraw dowodzenia Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, jak i głębokie troski o tych, co pozostali w Polsce na pastwie dziczy hitlerowskich najeźdźców oraz trwoga przed zachłannością sowiecką... Rzeczowe i umiarkowane traktowanie spraw nadaje temu dziełu wartość dokumentarną. Pamiętniki gen. Józefa Zająca są jakby rachunkiem sumienia jego życia i jego pracy w Polsce i poza jej granicami. Przebija z nich miłość Boga, Polski i rodziny. 339 stron. Czytelny druk. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $7.50**

DYWIZJON 303 — Napisał Arkadiusz Fiedler. Barwny opis bohaterskich dziejów Polskiego Dywizjonu Lotniczego 303, który brał zwycięski udział w bitwie o Anglię w 1940 r. "Lato 1940 roku było straszne. Straszne dla wszystkich ludzi dobrej woli. Wtedy, w owym lipcu, nie śpiewały im ptaki, nie pieściło ich słońce, nie dla nich był nawet spokojny chleb — w pocie czoła zdobyty. Cała wolna jeszcze ludzkość przecierała sobie przerażone oczy i budziła się jakby z koszmarnego snu do jawy", pisze autor w pierwszym rozdziale książki, aby w następnych opisać bezgranicznie ofiarną walkę Polskiego Dywizjonu 303 o wolność Anglii, a "w zapłacie żądają polscy lotnicy uczciwego i rozumnego spojrzenia na Polaków"... Duży druk. 159 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: $2.50**

PRZY GRANICY — Napisał Paweł Łysek. Są to opowieści o ludzie śląskim, beskidzkim, o jego zwyczajach i obyczajach, o życiu codziennym i odświętnym, o pieśni i mowie. Jak Adam Mickiewicz ratował w "Panu Tadeuszu" od zapomnienia życia i obyczaje dworków i zaścianków, tak Paweł Łysek chce przekazać potomności w gwarze ludu śląsko-beskidzkiego obraz jego prawdziwego życia. "Nie jest to pobożne czytanie", pisze o tej książce Ks. Dr. Stanisław Bełch. "Autor opisuje życie, jakim je widział — proste, rubaszne, prymitywne... Czy się tym gorszyć? Kościół jest dla grzeszników, by im pomóc wydobyć się z grzechu. Wieś często grzeszyła z niewiedzy i słabości natury, ale umiała też pokutować i wielbić Boga." 202 stron. Czytelny druk. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $3.50**

CZARNY CHLEB - ZŁOTA DOLA — Napisała Maria Rodziewiczówna. Autorka, której opowiadania potrafią do głębi wzruszyć czytelnika — przedstawia w "Czarnym Chlebie" twarde życie starca-rybaka, który za ocalenie życia niedoszłego samobójcy — miast złota, wybrał "prawo osiedlenia wszystkich drzew w borze pszczołami". "Złota Dola", to opis życia "syna marnotrawnego", który po latach tułaczki wrócił pod rodzinną strzechę do swojej matki-wdowy, aby uczciwą pracą, a w końcu ceną własnego życia okupić błędy młodości... Czytelny druk. 96 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: $1.50**

Mieszkańcy stanu Wisconsin proszeni są dodać 4¢ podatku stanowego od każdego dolara przy zamawianiu książek i innych rzeczy.



Lektura z Cyklu Maryjnego

MARYJA WNIEBOWZIĘTA — Tłumaczenie i wyjaśnienia Bulli Papieża Piusa XII o Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny. Książeczka zawiera wstęp, tłumaczenie Bulli z wyjaśnieniami, przemówienie Ojca Św. do Kardynałów oraz homilię Papieża do ludu. 96 stron. 7 fotografii. **Cena: 25¢**

W DOLINIE COVA DA IRIA — Jest to broszura przedstawiająca w stylu prostym i ujmującym wydarzenia fatimskie sprzed pięćdziesięciu lat. Autorka broszury, Janina Tokarska, omawiając przebieg wydarzeń fatimskich, stara się wykazać już na samej trójce dzieci fatimskiej, co jest istotą orędzia Matki Bożej i że jest ono właśnie istotne w tym zakresie, w jakim przyczynia się do ciągłej przemiany życia i postępowania w duchu pokuty, wynagrodzenia i miłości. Niniejsza broszura jest wydana celem upamiętnienia Roku Jubileuszowego — pięćdziesięciolecia objawień Matki Bożej w Fatima. Broszura zawiera 128 stronic i zaopatrzona jest w ilustracje. **Cena: 75¢**

53 NOWENN DO NAJŚW. MARYI PANNY — Na wszystkie święta uroczyste, kościelne i do miejsc świętych. Reprodukcja fototypowa, wykonana nakładem Spółki Wydawnictwa Polskiego w Chicago, Illinois. "Książka pod tytułem '53 Nowenn do Najśw. Maryi Panny', nie zawiera nic przeciwnego wierze św., owszem ku pomnożeniu czci i nabożeństwa ku Najśw. Maryi Pannie z korzyścią dla dusz służyć może", stwierdza Ks. Dr. Julian Bukowski, Cenzor ksiąg treści religijnej Metropolii Krakowskiej, w dniu 23 lipca 1897 r. Czytelny druk. 464 stron. Format kieszonkowy. Okładka trwała, płócienna. **Cena: $1.50**

MARYJA — Rozważania o Najśw. Maryi Pannie na każdy dzień miesiąca, oparte na tle wezwań zawartych w litanii loretańskiej. Zalecamy przeczytać tę książkę, by zrozumieć litanią loretańską, którą tak często odmawiamy! Napisał O. Rajmund Sonnek, O.F.M. 110 stron. **Cena: 35¢**

Serdeczne Wam Bóg Zapłać

W ZAMIAN za ofiary składane nam odwdzięczamy się szlachetnym Dobrodziejom naszym i Prenumeratorom "Miesięcznika Franciszkańskiego" **w sposób następujący:**

W KAŻDĄ niedzielę, we wszystkie święta obowiązujące, co wtorek, i w każdy Pierwszy Piątek miesiąca wspominamy naszych Dobrodziejów żywych i umarłych we Mszach św., które są odprawiane w każdym klasztorze i w domu misyjnym naszej Prowincji Wniebowzięcia N. M. Panny. Obecnie Prowincja nasza obejmuje 15 klasztorów lub domów misyjnych.

POZATEM wszyscy nasi Dobrodzieje współuczestniczą w korzyściach duchownych wszystkich członków naszej Prowincji: kapłanów, kleryków, braci pracujących na rozmaitych odcinkach w Winnicy Pańskiej. Wasze intencje są dołączone do ich modlitw prywatnych; mają odgłos w dziękczynieniach po Komunii św., mają cząstkę z ich pracą czy cierpieniem.

DOBRODZIEJE, którzy przyczynili się jakąkolwiek składką na BURSY lub na CHLEB ŚW. ANTONIEGO, **osobliwie bywają wspominani** CO WTOREK **we Mszach św. dodatkowych, które są odprawiane w naszych klasztorach, gdzie młodzież zakonna się kształci, mianowicie:**

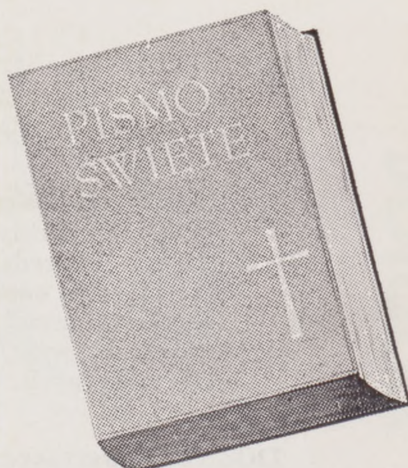
Klasztor Wniebowzięcia N. M. Panny w Pułaski, Wis.
Seminarium Mniejsze św. Bonawentury w Sturtevant, Wis.
Nowicjat M. B. Królowej Pokoju w Lake Geneva, Wis.
Klasztor i Kolegium św. Franciszka w Burlington, Wis.

DALEJ, którzykolwiek złożyli $10 lub więcej na utrzymanie Klasztoru św. Franciszka w Burlington, Wisconsin lub na odbudowę Seminarium Mniejszego św. Bonawentury w Sturtevant, Wisconsin — dopokąd nasza Prowincja istnieć będzie — **co niedzielę oraz we wszystkie święta obowiązujące i co wtorek, biorą udział duchowy w Mszach św., które są odprawiane w klasztorze św. Franciszka w Burlington, Wisconsin.**

DOBRODZIEJE, którzy złożyli $100 lub więcej na cele wspomniane w powyższym paragrafie, mają zapewnienie, że wszyscy członkowie ich rodzin (żyjący czy zmarli), biorą udział w tych Mszach św. i modlitwach.

CAŁE PISMO ŚWIĘTE W JEDNYM TOMIE

Wydane Przez FRANCISZKANÓW



Całe **PISMO ŚWIĘTE** — Nowy i Stary Testament — zawarte jest w jednym tomie. Komplet ten stanowi nowość wydawniczą w Stanach Zjednoczonych i jest odpowiedzią ze strony Franciszkanów na stałe zapotrzebowania i zapytania o **PISMO ŚWIĘTE** w jednym tomie przez naszych czytelników, przyjaciół i dobrodziei Polonii Amerykańskiej i zagranicznej.

Być może, iż niniejsze wydanie **PISMA ŚWIĘTEGO** w języku polskim jest ostatnim wysiłkiem wydawniczym poza granicami Polski, a tym samym ostatnią okazją nabycia tak drogocennego dzieła w tej formie dla katolickiej rodziny polskiej w Ameryce i wśród Polonii świata.

To wyjątkowe wydanie **PISMA ŚWIĘTEGO** Starego i Nowego Testamentu w jednym tomie można nabyć po cenie $12.00 lub $18.00 za egzemplarz, zależnie od wyboru zamawiającego. Szata zewnętrzna Pisma Świętego i odpowiadająca jej cena podane są poniżej w kuponie do zamówienia.

KUPON DO ZAMÓWIENIA

Proszę przysłać Pismo Święte w języku polskim po cenie i w oprawie wymienionej poniżej:

---- Oprawa czarna, imitacja skóry, czerwone brzegi ------ $12.00

---- Oprawa, prawdziwa skóra, w kolorze ---- zielonym
---- białym ---- brunatnym ---- czerwonym ---- czarnym
złocone brzegi ---------------------------------- $18.00

Imię i nazwisko --

Ulica i numer domu -------------------------------------

Miasto ------------------- Stan --------------- Zip Code -------

---- Przysłać rachunek ---- Załączam należność.

Prosimy zamawiać na adres:

FRANCISCAN PUBLISHERS — PULASKI, WISCONSIN 54162